NR 13 (1783) 28 MARCA 2023

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Trzeciego Rzymu NIE BĘDZIE

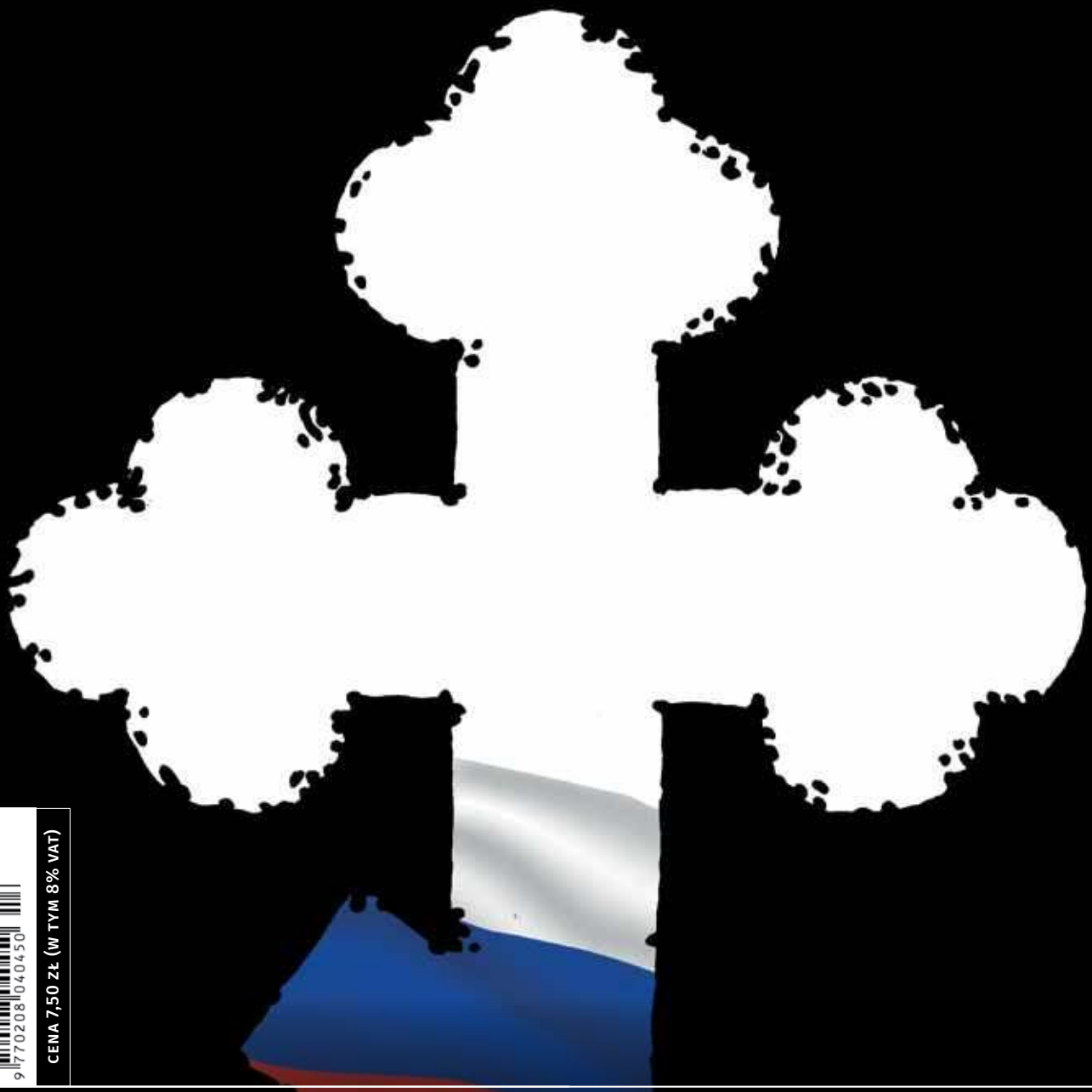

TYSOL.PL

ISSN 0208-8045
13 INDEKS 379433
CENA 7,50 ZŁ (W TYM 8% VAT)

- PIOTR DUDA ZAPRASZA NA MARSZ PAPIESKI
- RECENZJA KSIĄŻKI EKKE OVERBEEKA

eprasa.pl fafc9b8f0e

Lasy Państwowe

W KLIMACIE PRZYRODY

Lasy rosną na niemal 30 proc. powierzchni Polski. Są domem dla dwóch trzecich wszystkich gatunków organizmów występujących w naszym kraju. To kluczowy element polskiej przyrody.

Fot. Tomasz Sczansny

LAS MNIE RUSZA

Lasy to idealne miejsce do wypoczynku i uprawiania sportu. Leśnicy przygotowali w nich wiele udogodnień, takich jak parkingi leśne, wiaty, szlaki piesze i rowerowe. Zapraszamy do lasu!

Fot. Shutterstock.com/Błażej Lyjak

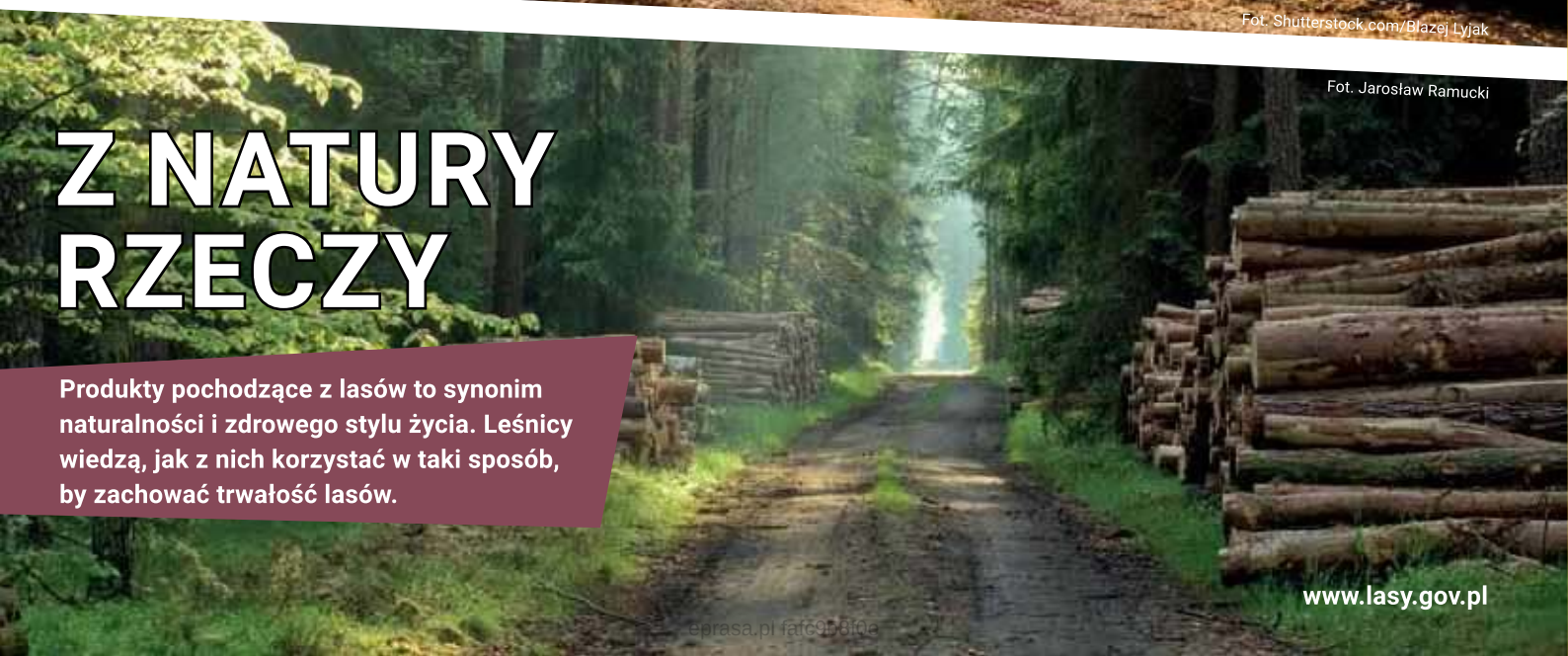

Fot. Jarosław Ramucki

Z NATURY RZECZY

Produkty pochodzące z lasów to synonim naturalności i zdrowego stylu życia. Leśnicy wiedzą, jak z nich korzystać w taki sposób, by zachować trwałość lasów.

www.lasy.gov.pl

eprasa.pl fafc958f0e

Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

Czyż nie nadszedł już czas, aby zdecydowanie powrócić do dialogu teologicznego, wspomaganego modlitwą i dobrą wolą wszystkich wiernych, prawosławnych i katolików? [...] Przywróćmy widzialną jedność Kościołowi – mówił Jan Paweł II podczas pielgrzymki do tradycyjnie prawosławnej Rumunii na zaproszenie patriarchy Teoktysta w 1999 roku. To papież Polak używał określenia „dwa płuca chrześcijaństwa" do opisania współistnienia katolicyzmu i prawosławia.

Mało kto tak jak Polacy, a szczególnie Polacy mieszkający na Wschodzie, zarówno ze względu na historię, jak i sąsiedztwo z prawosławnymi rodakami, rozumie pokrewieństwo obydwu „płuc", ale też znaczenie prawosławia dla głębi mistycyzmu chrześcijaństwa. Jednocześnie przez prawosławie przebiega dziś jeden z „frontów" wojny wstrząsającej dotychczasowym porządkiem.

Od lat, właściwie to nawet od setek lat, Kreml usiłował zdominować prawosławie i używać go do prowadzenia polityki zagranicznej. Temu w ostatnich latach służyły wielkorosyjskie, Duginowskie idee „Trzeciego Rzymu", w ramach których Moskwa uzurpowała sobie prawo do spuścizny po bizantyjskim Konstantynopolu, co miało jej rzekomo przyznawać prawo do wpływu na Cerkwie prawosławne w innych krajach i zwierzchność nad wiernymi.

Najważniejszy front tego sporu, tak jak i realnej wojny, przebiega dziś na Ukrainie, gdzie dotychczasowa wielość Kościołów prawosławnych ulega dekompozycji wobec utraty zaufania ukraińskich wiernych do Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego, indukuje proces derusyfikacji ukraińskiego prawosławia.

Dziś, kiedy cały świat widzi konsekwencje „implementacji" idei „Trzeciego Rzymu" w praktyce, podczas brutalnej rosyjskiej inwazji na Ukrainę, gorąco wspieranej przez patriarchę Cyryla – ta dominacja ulega pogłębiającemu się osłabieniu, żeby nie powiedzieć katastrofie.

Najważniejszy front tego sporu, tak jak i realnej wojny, przebiega dziś na Ukrainie, gdzie dotychczasowa wielość Kościołów prawosławnych ulega dekompozycji wobec utraty zaufania ukraińskich wiernych do Cerkwi Patriarchatu Moskiewskiego, indukuje proces derusyfikacji ukraińskiego prawosławia. Jednak fundamentalnie ważne jest również to, co dzieje się w Rumunii, w Grecji czy wokół patriarchy Bartłomieja. Również w Polsce. Ta układanka więc, tym bardziej że zmieniająca się szybko na naszych oczach, jest o wiele bardziej skomplikowana.

eprasa.pl fafc9b8f0e

28.03.2023
WYDANIE Nr
13

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Derusyfikacja prawosławia

8 Trzeciego Rzymu nie będzie

14 Nowi bracia

KRAJ

W kleszczach biernej agresji 20
Turów jest bezpieczny 26

ZAGRANICA

Microsoft: rosyjskich ataków będzie więcej 28
Głowa ministra za 15 mln dolarów 30

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA 32

RELIGIA

Atak na Jana Pawła II ma osłabić Kościół 34
Piotr Duda: Apeluję o udział w Marszu Papieskim 37
21.37 38
Piotr Duda otworzył wystawę poświęconą św. Janowi Pawłowi II 42

KULTURA

Tworzenie to proces przez poznawanie. Rozmowa z Anną Orską 48
Opór. Recenzja filmu „Filip” 52
Wyrok bez winy i procesu. Recenzja książki „Maxima culpa. Jan Paweł II wiedział” 54

ŚWIAT WOKÓŁ NAS

SI najpierw zabierze nam pracę 58

ZWIĄZEK

Co w związku 62
Solidarność ocenia zmiany w projekcie nowelizacji ustawy o sporach zbiorowych pracy 64
Czym jest job crafting? 66
Wystawa „Trudno przejść obojętnie” w Sali BHP 67
Wszyscy pracownicy fabryki Volvo Buses we Wrocławiu zostaną zwolnieni 68

FELIETONY:

GAC 19
KRYSZTOPA 45
WOŚ 46
BINIECKI 57
PŁUŻAŃSKI 61

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI 13
PRAWO 70
SPORT 72

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ
Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS” na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:
Michał Ossowski

Redaktor naczelny:
Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:
Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:
Beata Rojek, Aleksandra Sepełowska, tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21
Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan, Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:
Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz, Karol Gac, Grzegorz Gołębiewski, Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:
Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski, Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz, Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:
Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki
tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.
ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
nr konta: Mbank
58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

Kolportaż: tel. 22 882 27 80, e-mail: kolportaz@tygodniksolidarnosc.com

eprasa.pl fafc9b8f0e

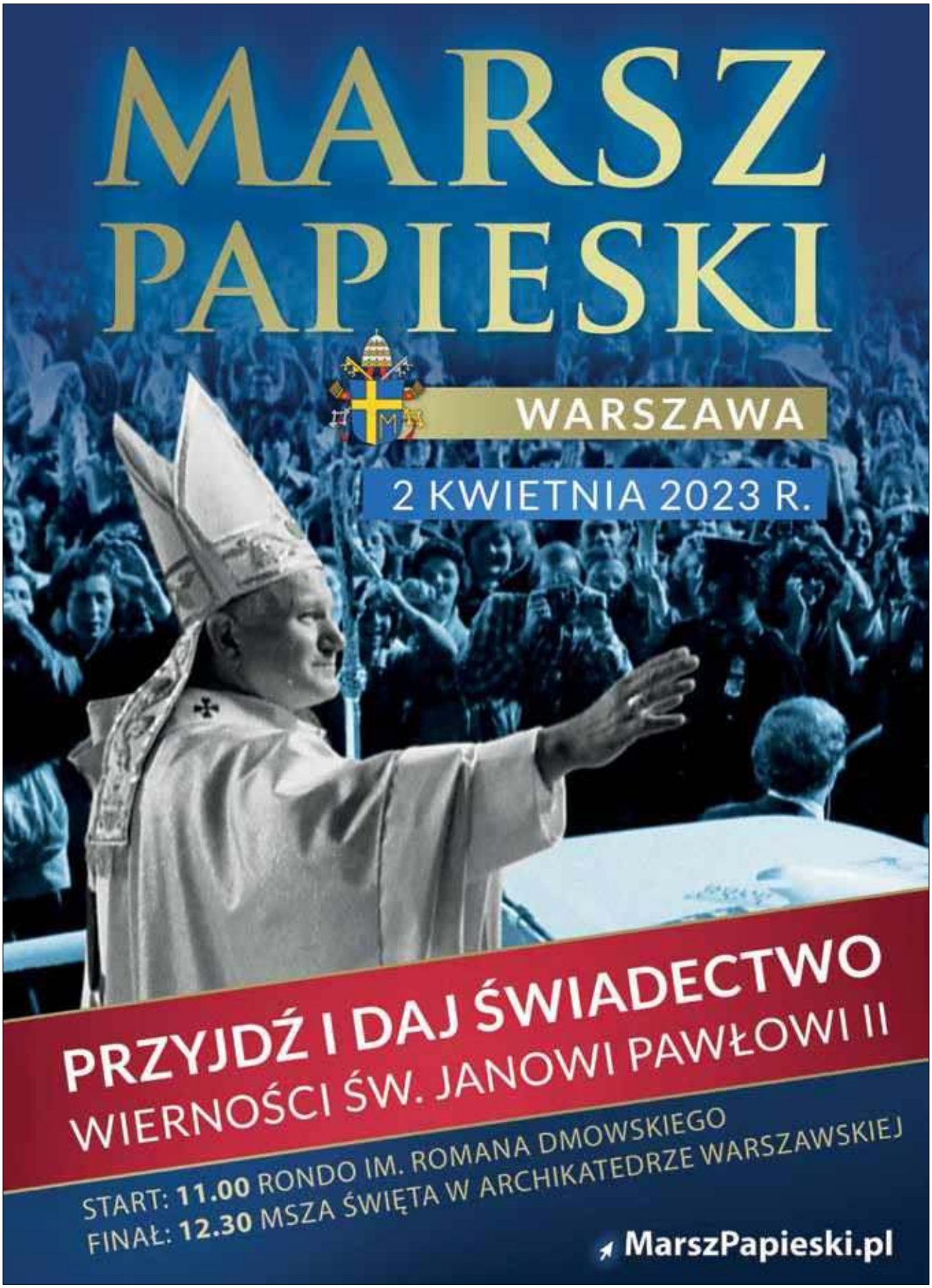

eprasa.pl fafc9b8f0e

KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO

Paweł Sadzikowski

Fot. screen z Twittera

Znów rozgorzała dyskusja o reparacjach wojennych. W jej trakcie padły szokujące słowa ze strony dr. Michała Bilewicza, pracownika naukowego Uniwersytetu Warszawskiego, psychologa społecznego z Wydziału Psychologii UW i kierownika Centrum Badań nad Uprzedzeniami. Wykładowca akademicki, a także twórca pojęcia „antysemityzm wtórny", nie pierwszy raz zaszokował internautów. Warto przypomnieć, że „antysemityzm wtórny" według Bilewicza polega m.in. na wypieraniu odpowiedzialności za zbrodnie, niechęci do dotowania Muzeum POLIN czy czczenia Żołnierzy Wyklętych. Tym razem naukowiec odniósł się do wpisu partii Razem, która wyraziła swoje stanowisko wobec reparacji wojennych. „Stanowisko partii Razem jest jasne: Polsce należą się reparacje wojenne. Polska nie jest Niemcom nic winna" – napisali politycy Razem. Z taką postawą najwyraźniej nie zgadza się Bilewicz, który ocenił, że Polska „jest winna Niemcom przeprosiny za wszystkie obelgi i oszczerstwa, które pojawiały się w mediach publicznych w ostatnich latach. Za notoryczne znieważanie flagi Republiki Federalnej Niemiec i za dyskryminację mniejszości niemieckiej" – czytamy.

Tempo, w którym realizowane są kontrakty zbrojeniowe dla Polski, budzi prawdziwe uznanie.

– Wojsko Polskie coraz silniejsze! Do portu w Gdyni dopłynęło kolejnych 12 haubic K9 i 5 czołgów K2, które zamówiliśmy w ubiegłym roku w Korei Południowej. To istotne wzmocnienie potencjału naszej artylerii i wojsk pancernych – ogłosił szef MON Mariusz Błaszczak, który

eprasa.pl fafc9b8f0e

przekazał, że czołgi i armatohaubice trafią do 16. Dywizji Zmechanizowanej w województwie warmińsko-mazurskim.

***

Uniwersytet Helsiński ogłosił listę osób, którym nadał tytuł doktora honoris causa. O dziwo znalazła się na niej aktywistka Greta Thunberg, która otrzyma wyróżnienie w dziedzinie teologii. „W tym roku tytułem doktora honoris causa zostanie nagrodzonych w sumie 30 wybitnych osobistości z całego świata" – przekazały władze uczelni. Nastoletnia aktywistka, która rozpoczęła swoje strajki od unikania szkoły w piątki, otrzyma niedługo nagrodę przyznaną przez Wydział Teologii fińskiej uczelni. Uroczystość, na której zostanie jej nadany tytuł honorowy, odbędzie się 9 czerwca w Helsinkach. Tytuł doktora honoris causa odbierze również były minister środowiska Finlandii Lauri Tarasti oraz prezydent tego kraju Sauli Niinistö. Jak nic Pokojowa Nagroda Nobla jest na wyciągnięcie ręki...

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ WASIUKIEWICZ

***

Nie żyje Paweł Sadzikowski, polski ochotnik walczący z rosyjską armią na Ukrainie. Mężczyzna za swoje zaangażowanie i odwagę otrzymał specjalne odznaczenie od naczelnego dowódcy sił zbrojnych Ukrainy Wałerija Załużnego. Sadzikowski publikował w mediach społecznościowych nagrania, na których opisywał swój pobyt na Ukrainie. Jego relacje cieszyły się dużym zainteresowaniem wśród internautów. Śmierć polskiego ochotnika na wojnie z Rosją potwierdził senator RP Bogdan Zdrojewski. Polityk jest krewnym zmarłego żołnierza. – Mamy bardzo skąpe informacje. W ciągu najbliższych dni mamy otrzymać więcej szczegółów. Obecnie zajmujemy się sprowadzeniem zwłok do kraju, ale nie będzie to łatwe. Zajmuje się tym obecnie rodzeństwo Pawła. To jest trudna sytuacja, nie jest łatwo działać ze względu na poufność tych wszystkich informacji – powiedział Zdrojewski w rozmowie z „Faktem". Cześć i chwała bohaterom!

***

Donald Tusk jeździ po Śląsku i prawie wszędzie ma pod górkę. Zawsze na spotkaniu trafi się ktoś, kto psuje mu narrację. W Wodzisławiu Śląskim, zanim jeszcze spotkanie się rozpoczęło, do głosu doszli przeciwnicy szefa PO, którzy zaczęli krzyczeć na jego widok. Były szef Rady Europejskiej, zanim zdążył się odezwać, został zaatakowany słownie przez zgromadzone tam osoby. Wszystko zostało uwiecznione na nagraniu. Na początku słychać było jedynie sympatyków byłego premiera, którzy krzyczeli: „Brawo, Donald!". Później do akcji włączyli się jego przeciwnicy, którzy byli bardzo dosadni: „Wracaj do Brukseli. Merkel czeka!" – słyszymy na nagraniu.

***

Andrzej Gwiazda, legendarny działacz Solidarności, dostanie 1,3 mln zł odszkodowania i zadośćuczynienia za aresztowanie go w latach 80. W lipcu 2022 roku Wojskowy Sąd Okręgowy w Warszawie przyznał byłemu opozycjoniście łącznie ponad 942 tys. zł za aresztowanie – kwotę 478 tys. zł tytułem zadośćuczynienia i 464 tys. zł odszkodowania. Od tego wyroku apelacje do Sądu Najwyższego złożyła prokuratura, wnosząc o obniżenie zadośćuczynienia do 114 tys. zł, oraz pełnomocnik skarbu państwa, który zawnioskował o uchylenie wyroku w części dotyczącej odszkodowania i ponowne rozpoznanie sprawy przez Wojskowy Sąd Okręgowy. Z kolei pełnomocnik Andrzeja Gwiazdy w swojej apelacji zawnioskował o zasądzenie wyższego zadośćuczynienia. Sąd Najwyższy w ubiegłym tygodniu prawomocnie zmienił wyrok Sądu Wojskowego i podwyższył kwotę zadośćuczynienia za krzywdę o 358 tys. zł. W pozostałym zakresie zaskarżony wyrok został utrzymany. Od rozstrzygnięcia SN przysługuje możliwość złożenia kasacji. S

eprasa.pl fafc9b8f0e

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Temat Tygodnia

Trzeciego Rzymu NIE BĘDZIE

Cerkiew Prawosławna w Rosji była instrumentem imperialnej polityki caratu, **dziś jest narzędziem** polityki Putina oraz tych sił nowego państwa rosyjskiego, które wykreowały putinizm i „ruski mir" jako uzupełnienie doktryny „Trzeciego Rzymu", czyli przetłumaczenie tej doktryny na potrzeby współczesnej polityki Kremla oraz budowania nowego imperium rosyjskiego.

Teresa Wójcik

Fot. Adobe Stock

Rosyjska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego i Wszechrusi nie ma wielkiego znaczenia ani zasług w ugruntowaniu w rosyjskim społeczeństwie prawosławnego chrześcijaństwa, dla realnego praktykowania wiary w wymiarze osobistym życia codziennego i społecznego wiernych. Świadczą o tym wyniki wielu badań socjologicznych. Prawosławie w Rosji od wieków odgrywa natomiast bardzo istotną rolę w procesie identyfikacji kulturowej i państwowej. Właśnie dlatego Rosyjska Cerkiew Prawosławna ze swoją wielowiekową historią, podkreślająca ciągłość rosyjskiej mocarstwowości, cieszy się w Rosji ogromnym wpływem. Jest kapitałem tożsamościowym i symbolicznym do mocarstwowych dążeń.

Rosyjskie prawosławie było intensywnie wykorzystywane przez władze państwowe do realizacji celów politycznych, zdefiniowanych w formule „Trzeciego Rzymu". Ponad trzywiekowa realizacja tej formuły sprawiła, że Rosja miała fundamentalny wpływ na świat prawosławia, szczególnie w krajach wschodniej i południowej Słowiańszczyzny i na Kaukazie. Niemal zupełnie podporządkowała cały ten świat swojej mocarstwowej woli, instrumentalizując uczucia religijne milionów osób wyłącznie do realizacji celów politycznych i wojskowych.

Obecna wojna i napaść na Ukrainę jest ze wszystkich sił popierana przez rosyjską Cerkiew. Organizuje się religijne uroczystości i angażuje się masowo wiernych do poparcia tej wojny oraz do akceptacji wszystkich jej okrucieństw stosowanych świadomie przez Kreml wobec ludności Ukrainy.

Bezprawie wobec metropolii kijowskiej

Pierwsza chrześcijańska metropolia obrządku wschodniego na ziemiach wschodniosłowiańskich

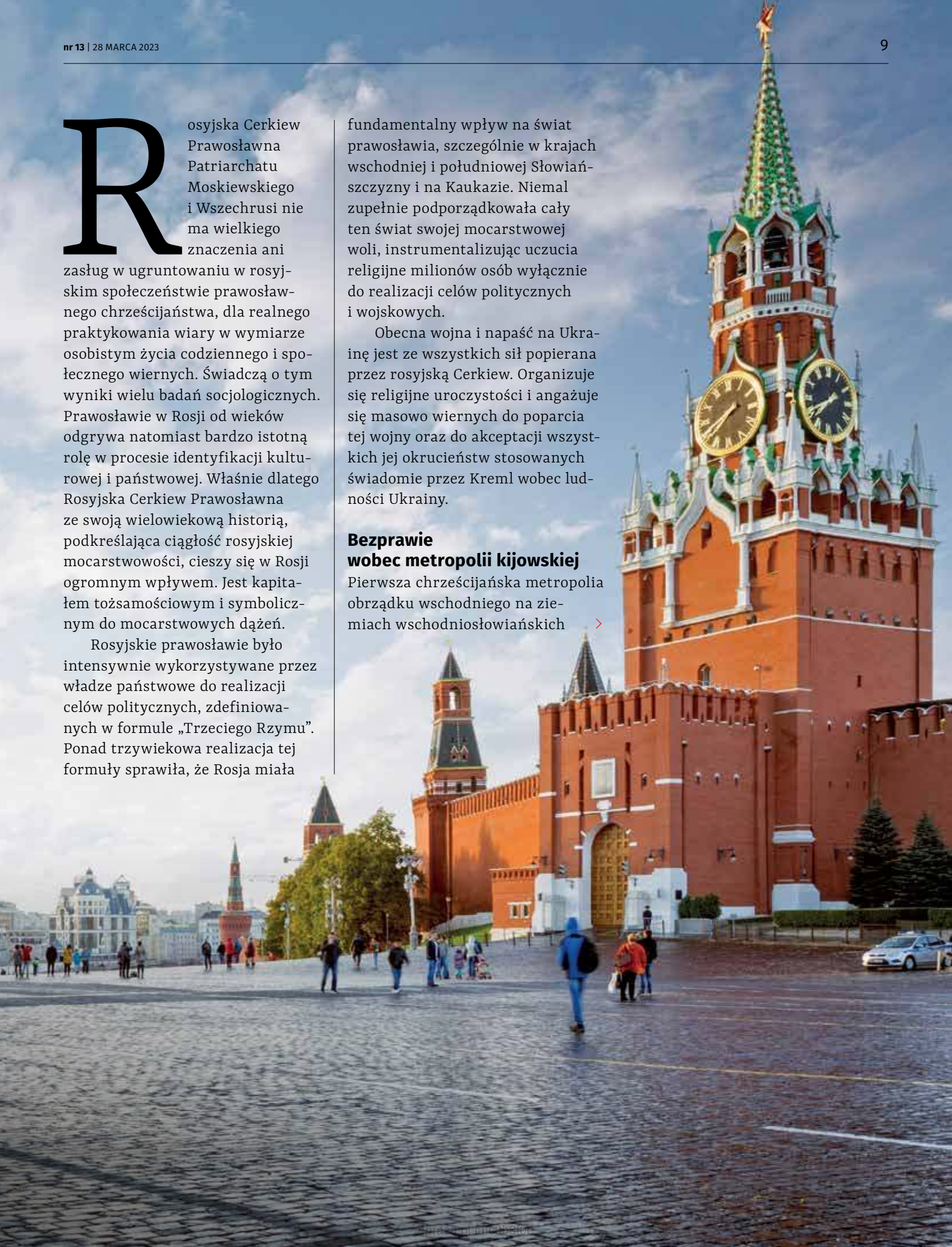

powstała wraz z chrztem Rusi Kijowskiej. Wskutek najazdu mongolskiego na Ruś Kijowską i zniszczeniu samego Kijowa w 1299 roku prawosławie w tym państwie rozdzieliło się na trzy ośrodki: halicki, litewski i włodzimierski z siedzibą we Włodzimierzu nad Klaźmą. Wszystkie te ośrodki uważały się za kontynuatorów metropolii kijowskiej. Metropolia w połowie XIV wieku została przeniesiona z Włodzimierza do Moskwy, samowolnie zajmując miejsce Kijowa. Tak Moskwa stała się siedzibą Cerkwi rosyjskiej. W 1448 roku ta Cerkiew ogłosiła swoją niezależność od Patriarchatu Konstantynopolitańskiego z prawem samodzielnego wyboru i intronizacji metropolitów całej Rusi. Działo się to zaledwie na pięć lat przed upadkiem Konstantynopola. Cztery lata po tym upadku Moskwa zaczęła uzurpować sobie prawo sukcesji po Bizancjum, z tytułem i pozycją „Trzeciego Rzymu". Rzekomo podstawą do tego było małżeństwo Zoe Paleolog (bratanicy poległego w 1453 roku cesarza Bizancjum Konstantyna XI) z księciem Iwanem III Srogim. Rzecz w tym, że rosyjski książę jako drugi mąż Zoe (była wdową po włoskim księciu Neapolu Antoniu Caracciolu) nie miał praw do sukcesji Paleologów. Do tego Zoe była katoliczką, na prawosławie przeszła po ślubie z Iwanem III.

Cerkiew Rosyjska otrzymała od Konstantynopola rangę patriarchatu w 1589 roku dzięki oszukańczym machinacjom Moskwy zrealizowanym przy dużym poparciu Osmanów.

Sobór moskiewski w 1620 roku uznał oficjalnie katolików za niechrześcijan i orzekł, że należy ich chrzcić na nowo. W 1686 roku w imieniu Rzeczpospolitej Obojga Narodów zawarto z Rosją tzw. traktat Grzymułtowskiego (dokument potwierdzający rozejm andruszowski z 1667 roku, wyjątkowo niekorzystny dla Polski, zawarty z Rosją pod presją kolejnego najazdu tureckiego). Rozejm podpisany przez wojewodę Krzysztofa Grzymułtowskiego nigdy nie został ratyfikowany. Na podstawie tego traktatu Kijów na dwa lata przejmowała Rosja. Dzięki temu także w 1686 roku, na mocy listu synodalnego Patriarchatu Konstantynopola Cerkiew na terenach dzisiejszej Ukrainy i Białorusi podporządkowana została patriarchatowi w Moskwie. Nie na dwa lata, tylko bezterminowo. To właśnie ten list patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I anulował 11 października 2018 roku, co stworzyło podstawy do przywrócenia prawosławiu na Ukrainie pełnej suwerenności.

Traktat Grzymułtowskiego pozwalał Rosji na instrumentalne interwencje Katarzyny II w sprawy wewnętrzne przedrozbiorowej Rzeczpospolitej pod pretekstem kwestii wyznaniowych.

W 1721 roku Piotr I zniósł samodzielność Cerkwi Rosyjskiej i patriarchatu moskiewskiego, funkcja patriarchy została zlikwidowana, a najwyższą władzą Kościoła prawosławnego w Rosji stał się „Świątobliwy Synod Rządzący" kierowany przez świeckiego oberprokuratora mianowanego przez cara. Władzę nad Cerkwią w Rosji sprawował więc urzędnik bez święceń. W XVIII wieku stanowisko to najczęściej otrzymywali wojskowi, w XIX wieku – wybitni politycy ściśle związani z imperialną polityką caratu. Najbardziej znany oberprokurator to Konstantin Pobiedonoscew, prawnik i polityk, pełniący tę funkcję w latach 1880-1905. Był to jeden z najwybitniejszych ideologów rosyjskiego konserwatyzmu, inicjator masowej rusyfikacji ludności prawosławnej na Ukrainie i Białorusi, na ziemiach zaboru rosyjskiego oraz wymuszania przechodzenia ludności kato-

ROSYJSKA CERKIEW PRAWOSŁAWNA PODKREŚLA CIĄGŁOŚĆ ROSYJSKIEJ MOCARSTWOWOŚCI.

EKUMENICZNY PRAWOSŁAWNY PATRIARCHA KONSTANTYNOPOLA BARTŁOMIEJ I POTĘPIŁ TO, CO NAZWAŁ „PANSLAWIZMEM" ROSYJSKIEJ CERKWI, POWROTEM DO IDEI CARATU.

eprasa.pl fafc9b8f0e

lickiej (w tym polskich unitów) na prawosławie.

Narzędzie rusyfikacji

Polityka caratu w sprawach prawosławia dążyła do pełnej rusyfikacji ziem ukraińskich i białoruskich. W kolejnych latach różnice liturgiczne między metropolią kijowską a innymi eparchiami niż rosyjska Cerkiew zostały zlikwidowane. Ryt unifikowano według wzorca moskiewskiego. Metropolia kijowska straciła nawet szczególną autonomię administracyjną. Wyrazem rusyfikacji był m.in. nakaz budowy cerkwi w stylu moskiewsko-jarosławskim przy zakazie budowania w stylach architektury zachodniej, co miało ujednolicić prawosławną architekturę cerkiewną w całym imperium. We wszystkich szkołach średnich i wyższych na Ukrainie i Białorusi naukę prowadzono wyłącznie w języku rosyjskim, także obowiązkowa była nauka religii. Zrobiono wszystko, aby uniemożliwić ukształtowanie literackich ogólnonarodowych języków Ukrainy i Białorusi.

Czasy postsowieckie

Natychmiast po przewrocie bolszewickim (rewolucji październikowej) w 1917 roku Cerkiew w Rosji została poddana zmasowanym prześladowaniom przez władze sowieckie, co doprowadziło do faktycznego sparaliżowania prawosławia. Trzeba też pamiętać, że w latach względnego osłabienia tych prześladowań od 1943 roku odbywała się intensywna i efektywna infiltracja sowieckiej służby bezpieczeństwa w struktury prawosławnego duchowieństwa w ZSRR.

W 1985 roku w ramach odwilży Michaiła Gorbaczowa zaniechano represji wobec Cerkwi i antyreligijnej presji. Za patriarchatu Aleksego II (1990-2008) powstały zręby odbudowy wspólnot cerkiewnych, klasztorów i seminariów duchownych. Następcą Aleksego jest patriarcha Cyryl I (od 1 lutego 2009). Jego dziełem jest – jak za caratu – pełne podporządkowanie rosyjskiej Cerkwi władzom politycznym. Za swój teren kanoniczny Cyryl I uważa wiele państw: Rosję, Azerbejdżan, Białoruś, Chińską Republikę Ludową, Estonię, Japonię, Kazachstan, Kirgistan, Litwę, Łotwę, Mołdawię, Mongolię, Tadżykistan, Turkmenistan, Ukrainę i Uzbekistan.

Rosyjska Cerkiew Prawosławna jest po stronie reżimu prezydenta Władimira Putina. Aktywnie uczestniczy w propagowaniu ideologii „ruskiego miru", wizji świata, w którym rosyjski język i rosyjskie pojmowanie wiary prawosławnej pozwalają na zdefiniowanie spójnej całości, która obejmować ma Rosję, Ukrainę, Białoruś oraz inne terytoria byłego Związku Radzieckiego i diaspory.

> CELEM PUTINA JEST PRZEKSZTAŁCENIE UKRAINY W ZDESTABILIZOWANĄ, PODPORZĄDKOWANĄ I BEZSILNĄ CZĘŚĆ „RUSKIEGO MIRU" – CERKIEW ROSYJSKA WSPIERA TEN CEL.

„Ruski mir" – projekt neoimperialny

„Ruski mir" powstał jako koncepcja przy udziale patriarchatu Moskwy i Wszechrusi. Jest projektem neoimperialnym, także jako kontynuacja formacji „Trzeciego Rzymu". Opiera się na idei wyłączności rosyjskiego świata cywilizacyjnego i rosyjskiej duchowości, szczególnej mesjańskiej roli rosyjskiego prawosławia, prawie do ekspansjonizmu i imperializmu politycznego i kulturowego. Wpisuje się w to także prawo do interwencji na terytoriach państw poradzieckich, co zostało wyraźnie sformułowane w Koncepcji polityki zagranicznej Federacji Rosyjskiej z 30 listopada 2016 roku. W celu uzasadnienia swojej polityki Rosja odwołuje się do pozaprawnych i specyficznie rozumianych kategorii takich jak interes narodowy, prawda i sprawiedliwość. Oznacza to uzurpowanie sobie prawa do użycia siły jako narzędzia ochrony interesów wspólnoty rosyjskojęzycznej poza granicami kraju. Aneksja Krymu w 2014 roku, wojna w Donbasie, a dziś wojna przeciwko Ukrainie świadczą o odrzucaniu przez Rosję norm i wartości prawa międzynarodowego. Czyny Kremla godzą w budowę konstrukcji międzynarodowego bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Początek odrodzenia autokefalicznej Cerkwi Ukraińskiej

Oficjalnie Cerkiew Moskwy i Wszechrusi utraciła jednak swoją władzę kanoniczną na Ukrainie jako uzyskaną bezprawnie. W 2018 roku prezydent Petro Poroszenko, Rada Najwyższa Ukrainy i biskupi jeszcze niekanonicznych ukraińskich

eprasa.pl fafc9b8f0e

Cerkwi prawosławnych zwrócili się do patriarchy ekumenicznego Bartłomieja I o przyznanie Cerkwi Prawosławnej Ukrainy statusu autokefalii. W grudniu 2018 roku odbył się w Kijowie Sobór Zjednoczeniowy i powstała niezależna od Rosji Cerkiew Prawosławna Ukrainy.

Ekumeniczny Patriarchat Konstantynopola wszczął procedurę uznania autokefalii Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego jeszcze wcześniej, bo jesienią 2018 roku. 6 stycznia 2019 roku patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I wydał tomos o autokefalii Cerkwi Prawosławnej Ukrainy – akt jej niezawisłości od Rosji – Patriarchatu Moskwy i Wszechrusi. Wcześniej jedyną uznawaną za kanoniczną Cerkwią na Ukrainie była związana z Rosją Ukraińska Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego

Autokefalia ukraińskiego prawosławia pozbawiła oficjalnie Rosję jednego z najskuteczniejszych instrumentów wpływu na Ukrainę. Spowodowała dotkliwe straty materialne i kadrowe dla Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Osłabia to pozycję Patriarchatu Moskiewskiego w samej Rosji i powoduje zachwianie całej struktury ideologicznej „ruskiego miru" z jej podstawową zasadą: jedności „dwóch bratnich ludów stanowiących w istocie jedną Wielką Ruś". W praktyce wciąż trwa skomplikowany i niełatwy proces przejmowania całego prawosławia ukraińskiego przez autokefaliczną Cerkiew Ukraińską.

Jeden z powodów militarnej napaści na Ukrainę?

Agresja Rosji wobec Ukrainy to typowe podejście Kremla do rozstrzygania konfliktów, w którym priorytetowe znaczenie ma nie tylko militarna, ale i psychologiczna „obróbka" przeciwnika. Atak na ukraińską mentalność, tradycyjne wartości, język, system edukacji, historyczną pamięć narodu, cerkiew narodową ma na celu zarówno materialne, jak i duchowe zniszczenie tożsamości narodu ukraińskiego. Zniszczenie spójności społeczeństwa i państwa. Celem jest nadal przekształcenie Ukrainy w zdestabilizowaną, podporządkowaną i bezsilną część „ruskiego miru".

Federacja Rosyjska jest zainteresowana zupełną destabilizacją państw, które uznaje za swoją strefę wpływów. Dotyczy to w największym stopniu przestrzeni tzw. Świętej Rusi, czyli Ukrainy i Białorusi. Obecnie rosyjska Cerkiew inspiruje więc działania mające na celu zrealizowanie „ruskiego miru" prowadzącego do integracji narodowo-kulturowej i historyczno-politycznej „wspólnoty rosyjskojęzycznej". Tak więc „ruski mir" stanowi narzędzie rosyjskiej ekspansji geopolitycznej na terytorium państwa suwerennej Ukrainy. Realizacja koncepcji wiąże się z dążeniem do odzyskania statusu imperium, opierając się na przekonaniu o odrębności rosyjskiego świata cywilizacyjnego i rosyjskiej duchowości, szczególnej mesjańskiej roli rosyjskiego prawosławia oraz niekwestionowanym prawie do ekspansji politycznej i kulturowej – włącznie z prawem do zbrojnej interwencji, do totalnej wojny w obronie „ruskiego miru". Patriarchat Moskiewski twierdzi, że rosyjski zbrojny atak na terytorium Ukrainy nie stanowi ani ataku, ani agresji. Ma na celu odparcie wrogów, którzy dokonali zamachu na „integralność historycznej przestrzeni Świętej Rusi" i obronę przed „zgnilizną moralną Zachodu".

Trwa otwarty konflikt Patriarchatu Moskiewskiego z Patriarchatem Konstantynopola. Nie tylko o tomos Cerkwi Ukraińskiej. Po napaści Rosji na Ukrainę Litewski Kościół Prawosławny podjął działania w celu uniezależnienia się od Patriarchatu Moskiewskiego. Po wizycie na Litwie 20 i 21 marca tego roku patriarchy Bartłomieja I ta niezależność staje się faktem.

Ekumeniczny prawosławny patriarcha Konstantynopola Bartłomiej I potępił to, co nazwał „panslawizmem" rosyjskiej Cerkwi pod przywództwem patriarchy moskiewskiego Cyryla, powrotem do „panslawizmu" prawosławia Rosji carskiej. Przypomniał, że w 1872 roku Patriarchat Konstantynopola potępił jako herezję ideę rosyjskiego panslawizmu. Ten panslawizm jest dla Polski pojęciem złowrogim, był podstawą i uzasadnieniem moskiewskich roszczeń do zaborów i rusyfikacji na ziemiach zrabowanych I Rzeczypospolitej.

ROSYJSKA CERKIEW PRAWOSŁAWNA JEST PO STRONIE REŻIMU PREZYDENTA WŁADIMIRA PUTINA, AKTYWNIE UCZESTNICZY W PROPAGOWANIU IMPERIALNEJ IDEOLOGII „RUSKIEGO MIRU".

eprasa.pl fafc9b8f0e

KARUZELA Z BLOGERAMI

ROSEMANN

NADRUK Z ORZEŁKIEM W KORONIE

Rys. Adobe Stock

Jestem właśnie po lekturze dwóch z pozoru nie mających ze sobą nic wspólnego wątków w mediach społecznościowych, które choć dotyczą różnych spraw, układają się w ciekawą ocenę świadomości narodowej i społecznej części rodaków. I to – warto zauważyć – tej części, która ma się za część zdecydowanie lepszą, szlachetniejszą.

Pierwszy wątek to reakcja na wynurzenia holenderskiego publicysty Ekke Overbeeka na temat współczesnej Polski i jej mieszkańców. Dość ostre słowa Overbeeka, z których wynika, że jako naród jesteśmy beznadziejni i patologiczni, bo nie zdołaliśmy jeszcze „przepracować" cierpień, których historia nam nie oszczędzała, a poza tym większość Polaków „naprawdę ma korzenie chłopskie, de facto niewolnicze", u większości odbiorców (wśród których nie było niestety prowadzącego wywiad dziennikarza) wywołały ostre reakcje sprzeciwu. Jednak byli też tacy, którzy podzielili ten punkt widzenia.

Niestety to nie dziwi, jeśli przypomni się wypowiedzi niektórych postaci z naszego życia publicznego przyznających, że wstydzą się ujawniać za granicą swoje pochodzenie i bycie Polakami. Nie wiem, czy oni czują więź z tymi „niewolniczymi korzeniami" i mają z tego powodu jakieś kompleksy. Trudno mi na ten temat cokolwiek powiedzieć, bo nie podzielam i nigdy nie podzielałem jakiegokolwiek poczucia niższości w związku z tym, skąd i od kogo pochodzę.

I tu dochodzimy do drugiego wątku, czyli do awantury o zapowiedziane nadruki czy też grawerunki na laptopy, które zostaną przekazane uczniom szkół podstawowych. Wątpliwości, które zaczęto w związku z tą informacją wyrażać, wzięły się z tego, że owe grawerunki mają mieć formę wizerunku naszego godła. Co zdaniem wielu jest przejawem megalomanii lub stanowi ujmę dla naszego orła w koronie. Najciekawszy głos obrońcy tego rozwiązania to wypowiedź człowieka zawodowo znającego podobną tematykę z innych krajów, który stwierdził, że nasze rozwiązanie nie jest niczym osobliwym, oraz przypomniał, że na co dzień stykamy się z praktyką oznaczania oficjalnym logotypem w zasadzie wszystkiego. Od kładek rowerowych po publiczne toalety. Co więcej, owa praktyka często jest z dumą przywoływana przez tych, którzy zapowiedź obecnych władz uważają za niewłaściwą, oburzającą lub zabawną.

I właśnie to, że dokładnie to samo w zależności, czy w wykonaniu naszego rządu, czy brukselskich eurokratów, może być albo kompromitujące, albo chwalebne, pokazuje, że w jakiś sposób Overbeek może mieć rację w ocenie Polaków. Tyle że sam chyba nie bardzo chciałby mieć tę rację, gdyby wiedział, których Polaków serca (że sparafrazuję słowa bohatera komedii „Chłopaki nie płaczą", gangstera Freda) pompują ciągle tę samą krew przodków-niewolników. Bo to są ci, którzy wstydzą się orła w koronie, a przed niderlandzkim lwem albo flagą w gwiazdki chętnie by uklękli.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Nowi bracia

Napływ tak ogromnej liczby uchodźców z Ukrainy i migrantów z Białorusi jest dla polskiego prawosławia **dziejową szansą**. Wojna nie tylko wpłynęła na geopolitykę, ale zmieniła stosunki religijne w Polsce.

Jakub Pacan

Święta Góra Grabarka - krzyże wotywne. Położona w powiecie siemiatyckim na Podlasiu Góra Grabarka jest największym miejscem kultu prawosławia w Polsce

eprasa.pl fafc9b8f0e

Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny liczył w Polsce, według raportu GUS „Wyznania religijne w Polsce w latach 2019-2021", a więc jeszcze przed wybuchem wojny, blisko 504 tys. wiernych i był drugą co do wielkości grupą wyznaniową po Kościele katolickim. Grekokatolików według badań sprzed inwazji Rosji na Ukrainę było koło 150 tys. Jednak wojna zmieniła wszystkie statystyki polskiego prawosławia zarówno pod względem liczbowym, jak i narodowościowym oraz tożsamościowym.

Nowe cerkwie

Kościoły prawosławne w Polsce, choć obecne tutaj od zawsze, były równocześnie gdzieś na uboczu debat kształtujących nasze współczesne mapy mentalne i kształt nowoczesności. W czasie, gdy katolicy wraz ze swym Kościołem toczyli zażarte spory ze stroną laicką o kształt modernizacji kraju, prawosławni nie domagali się głośno brania pod uwagę swojego głosu, nie rościli sobie prawa do bezkompromisowego uwzględniania ich punktu widzenia w ważnych społecznie tematach pod rygorem nieważności czy niepełności rozstrzygnięć kulturowych w państwie, którego też są obywatelami. Bez zadań politycznych czy silnego krzykliwego lobby świat prawosławny w Polsce żyje swoim rytmem, ma swój dynamizm, wewnętrzne spory i ich rozstrzygnięcia. Po wybuchu wojny za naszą wschodnią granicą, gdy w jednej chwili w Polsce znalazły się miliony prawosławnych uchodźców, nasze prawosławie stanęło zarówno przed nowymi, nieznanymi mu wcześniej problemami, ale i szansami.

Fot. Adobe Stock

Inaczej wygląda to z perspektywy samych prawosławnych Polaków. – Polski Autokefaliczny Kościół Prawosławny [dalej: PAKP] wchodzi w okres III RP z silnym bagażem emocjonalno-etnicznym, zarzucanym mu na plecy przez dekady budowania antagonizmów, żalu i uprzedzeń. Polscy prawosławni Ukraińcy czy Łemkowie (przesiedleńcy po Akcji Wisła) na Podkarpaciu, Warmii czy Ziemiach Odzyskanych musieli de facto żyć narracją, którą prowadziła przez lata grupa białoruskich polityków. Znamienne jest też, że wszyscy nasi hierarchowie pochodzą z Białegostoku lub „białoruskiej" części Podlasia – z wyjątkiem metropolity, który pochodzi z Chełmszczyzny. Dzisiaj w polskiej polityce nie brakuje prawosławnych polityków i samorządowców, jednak zdecydowana większość z nich deklaruje przynależność do społeczności mniejszości narodowych i etnicznych – mówi Patryk Panasiuk, prezes Fundacji Hagia Marina.

eprasa.pl fafc9b8f0e

– Po agresji Rosji na Ukrainę w lutym ubiegłego roku w niektórych cerkwiach prawosławnych w Polsce Ukraińcy z mniejszości przerodzili się w większość. Tak stało się np. w Radomiu, gdzie ostatnio gościłem. Mała do tej pory parafia znacznie się powiększyła za sprawą Ukraińców. Najwięcej zyskały parafie nie na wschodzie Polski, ale te w centrum i na zachodzie. Chcę zaznaczyć, że wspiera nas Kościół katolicki, udostępniając swoje parafie dla wspólnot prawosławnych. Mniej widoczny, choć zauważalny jest napływ Białorusinów, którzy jednak są mniej aktywni w kontekście religijnym niż Ukraińcy. Wśród prawosławnych mających związki z Białorusią coraz częściej pojawiają się inicjatywy, by odprawiać nabożeństwa w języku białoruskim. Da się zaobserwować, że prawosławni przyjeżdżający do Polski utożsamiający się ze swoją białoruskością, ukraińskością czy rosyjskością po pewnym czasie zaczynają się utożsamiać z polskością i specyfiką działania polskiego prawosławia. Naszym językiem liturgicznym w przeważającej mierze jest język cerkiewnosłowiański – mówi ks. dr Andrzej Kuźma, protojerej Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego.

Prawosławni przyjeżdżający do Polski poznają specyfikę działania Kościoła katolickiego. Wielu z nich odwiedza katolickie świątynie i przygląda się rzymskiej liturgii. Ukraińcy, którzy poznają katolicyzm, niemal zawsze zwracają uwagę na inny niż w prawosławiu status księdza we wspólnocie i styl kapłaństwa spotykanego w katolicyzmie. Nasi rozmówcy opowiadają, że zazwyczaj jest to miłe zaskoczenie.

MY, UKRAIŃCY ZE WSCHODU I ZACHODU KRAJU, DOPIERO TUTAJ, SPOTYKAJĄC SIĘ RAZEM, UŚWIADAMIAMY SOBIE, ŻE MIMO IŻ JESTEŚMY TAK BLISKO, TO JESTEŚMY OD SIEBIE DALECY. WIARA NAS TUTAJ JEDNOCZY.

PO WYBUCHU WOJNY ZA NASZĄ WSCHODNIĄ GRANICĄ W JEDNEJ CHWILI W POLSCE ZNALAZŁY SIĘ MILIONY PRAWOSŁAWNYCH UCHODŹCÓW. NASZE PRAWOSŁAWIE STANĘŁO ZARÓWNO PRZED NOWYMI, NIEZNANYMI MU WCZEŚNIEJ PROBLEMAMI, ALE I SZANSAMI.

Dobrze nam tutaj

– Co zaś do egzekwowania „praw prawosławnych" w Polsce to jako mniejszość religijna mamy chyba najlepsze warunki prawno-społeczne w skali całej Europy. Mimo że rdzenni prawosławni stanowią niecały 1 proc. polskiego społeczeństwa, to cieszymy się takimi samymi prawami, które ma wiodący w naszym kraju Kościół rzymskokatolicki. Nauczanie religii, kapelaństwo mundurowe i cywilne, duże dotacje na działalność społeczną i ochronę zabytków oraz naturalny udział w życiu publicznym. Dodatkowo ze względu na złożoną strukturę etniczną wiernych prawosławnych w Polsce bardzo często inicjatywy cerkiewne są dotowane też z budżetu państwa przeznaczonego na mniejszości narodowe i etniczne. Niewiele Kościołów w Europie ma tak dobre warunki egzystencji, jak PAKP – mówi nam Patryk Panasiuk.

Wśród przyjeżdżających do Polski uchodźców i migrantów należących do Kościołów prawosławnych poruszenie religijne częściej widać u Ukraińców niż np. Białorusinów. Zwrócenie się do Boga i ku wspól-

eprasa.pl fafc9b8f0e

nocie współwyznawców spowodowane jest traumatycznymi przeżyciami wojennymi Ukraińców, stratą kogoś bliskiego, niepewnością. Białorusini też uciekający często przed reżimem Łukaszenki nie mają tak dramatycznych doświadczeń wojennych jak Ukraińcy, częściej są to imigranci ekonomiczni. Ważnym czynnikiem poruszenia religijnego wśród części Ukraińców jest autonomiczna Cerkiew Prawosławna Ukrainy i niechęć do patriarchatu moskiewskiego, którego przywódca patriarcha Cyryl jawnie wspiera rosyjską agresję na Ukrainę.

Właśnie autonomia religijna Ukraińców jest bardzo ważnym czynnikiem tożsamościowym w tej wojnie. Dość wspomnieć, że 22 listopada ub.r. funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) wspierani przez policję i Gwardię Narodową rozpoczęli szeroko zakrojoną operację kontrwywiadowczą wymierzoną w struktury Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego. Interwencję uzasadniono koniecznością zapobiegania i ograniczania aktywności dywersyjnej rosyjskich służb specjalnych. Przeszukano obiekty cerkiewne w wielu regionach kraju, w tym sanktuarium w Ławrze Peczerskiej w Kijowie, monaster Trójcy Świętej w Korcu oraz siedzibę diecezji sarneńskiej. Wskutek działań służb do prokuratury trafiło kilkadziesiąt aktów oskarżenia o współpracę z Rosjanami.

Pytanie jednak, co z ukraińskimi patriotami będącymi członkami cerkwi podległej metropolicie Onufremu, czyli Ukraińska Cerkiew Prawosławna należąca wcześniej do patriarchatu moskiewskiego?
– Mam wielki żal, że patriarcha Konstantynopola nie reaguje, bo dzieje się krzywda Ukraińcom, którzy są patriotami, lojalnymi obywatelami. Oczywiście jeśli są jacyś wywrotowcy, państwo ukraińskie ma absolutnie prawo stanowczo działać. Nie można jednak stosować odpowiedzialności zbiorowej. Nie może tak być. Jest sprawą wielce żenującą, że metropolita Onufry z członkami Synodu stoją i czekają na prezydenta Zełenskiego, prosząc o rozmowę i kończy się to niczym – tłumaczy ks. dr Andrzej Kuźma.

Ukraińcy czy Białorusini powoli przyjmują tutaj tożsamość prawosławia polskiego, ale i dają specyfikę własnej kultury duchowej. Na tę nową sytuację i lokalny koloryt nakładają się wielkie ruchy tektoniczne w światowym prawosławiu.

Cyryl kontra reszta świata

Nie jest też tak, by odrodzenie religijne wśród przyjeżdżających do Polski było powszechne. Tutaj działa raczej podobny mechanizm, który obserwowaliśmy wśród Polaków wyjeżdżających na Wyspy Brytyjskie, raczej mniejsza liczba katolików kontynuowała tam życie duchowe i sakramentalne. – Raczej ci, którzy chodzili do cerkwi na Ukrainie czy na Białorusi, chodzą też w Polsce. Ci, którzy nie praktykowali tam, nie bardzo praktykują też tutaj, choć zdarza się, że wskutek wojennej traumy i przeżytej tragedii ktoś zwraca się do Boga – tłumaczy ks. protojerej Andrzej Kuźma. Duchowny dodaje, że wielu przyjezdnych żyje trochę w stanie zawieszenia pomiędzy niepewnością co do przyszłości, ewentualną chęcią powrotu a pozostaniem w Polsce. To powoduje, że ciężko jednoznacznie związać się tutaj z daną wspólnotą.

> WIELU UCHODŹCÓW ZE WSCHODU UKRAINY BYŁO ZDZIWIONYCH, ŻE TAK OTWARCIE ICH PRZYJMUJEMY, PONIEWAŻ CZĘSTO SŁYSZELI AGRESYWNĄ PROPAGANDĘ NA UKRAINIE, BY NIE UFAĆ GREKOKATOLIKOM.

– Kościół greckokatolicki w Polsce jeszcze przed agresją Rosji na Ukrainę miał dużo ukraińskich migrantów. Po 24 lutego ubiegłego roku, czyli rozpoczęciu wojny przez Rosję sytuacja bardzo mocno się zmieniła. W dużych miastach wspólnoty się rozrosły, w mniejszych powstały zupełnie nowe. U nas, w greckokatolickiej parafii pw. Błogosławionego Mikołaja Czarnieckiego, która korzysta z kościoła Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła przy ulicy Domaniewskiej 20 dzięki gościnności rzymskokatolickiego proboszcza ks. Jana Zielińskiego, liczba wiernych zwiększyła się o ponad 150 proc. Dziś kościół przy Domaniewskiej oddycha dwoma płucami, wschodnim i zachodnim, jak mówił święty Jan Paweł II. Specyfika różnych wspólnot

eprasa.pl fafc9b8f0e

chrześcijańskich na Ukrainie polega na tym, że mieszkańcy wschodu kraju utożsamiali się z inną autokefalią, a zachodu z inną, grekokatolicy są jeszcze inną wspólnotą. Do wybuchu wojny przedstawiciele poszczególnych Cerkwi przyjeżdżający do Polski szukali raczej odpowiednika swoich wspólnot i autokefalii. Po wybuchu wojny to się zmieniło, wielu prawosławnych zaczęło przychodzić na nabożeństwa greckokatolickie. Do naszej parafii przychodzi wielu rodziców z pytaniem, czy ich dzieci mogą przygotować się do pierwszej spowiedzi i przyjąć uroczystą Komunię Świętą. Wielu uchodźców ze wschodu Ukrainy było zdziwionych, że tak otwarcie ich przyjmujemy, ponieważ często słyszeli agresywną propagandę na Ukrainie, by nie ufać grekokatolikom, ponieważ z ich strony może im grozić jakieś niebezpieczeństwo. Nasze otwarcie często przybliża ich do wiary, otwiera na życie we wspólnocie parafialnej. My, Ukraińcy ze wschodu i zachodu kraju, dopiero tutaj, spotykając się razem, uświadamiamy sobie, że mimo iż jesteśmy tak blisko, to jesteśmy od siebie dalecy. Wiara nas tutaj jednoczy. Jakaś część prawosławnych przychodzi do nas, ponieważ nie chcą należeć do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, kojarząc go z ciepłymi relacjami z Patriarchatem Moskiewskim. Niedawne pozdrowienia metropolity Sawy do Cyryla zostały źle odebrane – mówi pan Piotr z greckokatolickiej parafii przy ul. Domaniewskiej w Warszawie.

Spore poruszenie i protesty wśród prawosławnych wywołał list zwierzchnika Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego metropolity Sawy do patriarchy Cyryla z okazji 14. rocznicy intronizacji. „Przez okres Waszej Patriarszej służby, dzięki wysiłkom Waszej Świątobliwości, Rosyjska Cerkiew Prawosławna lśni duchowym odrodzeniem i służy przykładem dla innych”. Dodał też: „Wrogowi wiary nie podoba się stabilność Cerkwi, stara się ją zniszczyć. Naocznie świadczy o tym to, co stało się na Ukrainie. Jednak moc Boża jest wielka, jest ona niezwyciężona. Głęboko wierzymy, że zło, niszczące boski cerkiewny organizm, zostanie zniszczone przez zwycięzcę śmierci i piekła – Chrystusa”.

PO AGRESJI ROSJI NA UKRAINĘ W LUTYM UBIEGŁEGO ROKU W NIEKTÓRYCH CERKWIACH PRAWOSŁAWNYCH W POLSCE UKRAIŃCY Z MNIEJSZOŚCI STALI SIĘ WIĘKSZOŚCIĄ.

Faux pas Sawy

Wywołało to burzę. Byli represjonowani opozycjoniści napisali list do Aleksandra Kwaśniewskiego w sprawie kulis awansu generalskiego metropolity Sawy i domagają się degradacji metropolity z generała do stopnia szeregowego. – List metropolity Sawy, co już wielokrotnie wybrzmiało w szerokiej debacie publicznej, był zupełnie niepotrzebny z punktu widzenia dyplomatycznego. Natomiast okazał się niezwykle szkodliwy dla nas, świeckich wiernych, gdyż rzucił na nas światło podejrzeń, że jesteśmy w Polsce ciałem obcym. Budowane przez dekady zaufanie i walka ze stereotypami zostały przekreślone tym jednym listem. Niepokoi jednak fakt, że list ten obnażył jednoznacznie prorosyjskie sympatie osób decyzyjnych w PAKP i postawił pod znakiem zapytania naszą przyszłość jako prawosławnej społeczności w Polsce. Codziennie dostaję wiadomości od oburzonych wiernych i duchownych, ale lata zastraszania i zmuszania nas do akceptowania „jedynej i słusznej linii” polityki polskiej Cerkwi powodują, że wiele osób obawia się konsekwencji sprzeciwu. A te kontakty PAKP z Patriarchatem Moskiewskim, niestety, były bardzo zażyłe i w sumie nie wiadomo, jak silne pozostały do dzisiaj – mówi Patryk Panasiuk.

Na polskiej ziemi doszło do sytuacji nowej, nieznanej nam w najnowszej historii. W kraju zdominowanym przez katolicyzm, gdzie prawosławie cieszy się pełną swobodą, ale jest jednak mniejszością, spotkały się nagle różne prawosławia – to wschodnie i to zachodnie, a właściwie polskie. Przedstawiciele mniejszości w kraju katolickim i większości z krajów prawosławnych spotkali się tutaj, często w jednej cerkwi, i przyglądają się sobie od ponad roku. Ci będący w mniejszości w zdominowanej przez katolicyzm Polsce zaczęli pomagać uchodźcom ze Wschodu i być wobec nich gospodarzami, choć to właśnie tam, na Ukrainie, w Rosji, na Białorusi biją cywilizacyjne serca prawosławia.

eprasa.pl fafc9b8f0e

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Karol Gac

Coś się zmieniło

Wystarczyło kilka miesięcy, by z opozycji ulotnił się cały tryumfalizm i pewność, że wszystko zostało już rozstrzygnięte. Zamiast tego zaczęły się pojawiać niepokój, frustracja i zniechęcenie. Z kolei Zjednoczonej Prawicy udało się odbudować morale i przekonanie, że trzecia kadencja jest jak najbardziej możliwa.

Na początek ważne, aczkolwiek oczywiste zastrzeżenie: do wyborów zostało około siedmiu miesięcy i jeszcze wszystko się może zdarzyć. Zwłaszcza że duży wpływ zarówno na kampanię, jak i na same wybory będą miały okoliczności zewnętrzne, których nikt nie jest w stanie przewidzieć. Niemniej jednak na samym początku kalendarzowej wiosny można pokusić się o pewne obserwacje.

Jeszcze jesienią ubiegłego roku wśród polityków opozycji dało się zauważyć optymizm. To miał być w końcu ten moment, kiedy PiS się potknie i upadnie. Nie ma co ukrywać, to przekonanie było oparte na dość logicznych fundamentach – kryzysie energetycznym, który trawił Europę, wysokiej inflacji, problemach wewnętrznych Zjednoczonej Prawicy oraz węglu, którego miało zabraknąć. Słowem, opozycja straszyła Polaków, że przez nadchodzące miesiące będzie zimno i ciemno, co w zestawieniu z obrazkami z Ukrainy miało zadziałać na wyobraźnię.

Opozycja, działająca w myśl zasady „im gorzej, tym lepiej", sprawę „przegrzała", co akurat nie jest niczym nowym. Co jednak ważniejsze, nie doceniła tu rządu, który potraktował nadchodzącą zimę nadzwyczaj poważnie, czemu poświęciłem zresztą jeden z felietonów. Sprzyjały mu też warunki atmosferyczne, bo i mrozów za bardzo nie było. W efekcie węgla nie zabrakło, a nawet było go w nadmiarze, a katastroficzne wizje opozycji się nie sprawdziły.

PiS wchodzi więc w wiosnę nieco poobijany, ale z szansą na trzecią kadencję u władzy. To, czy ją wykorzysta, to oczywiście inna sprawa. Nie od dziś wiadomo, że największym zagrożeniem dla PiS-u jest sam PiS. Niezależnie od tego w Zjednoczonej Prawicy pojawiają się głosy, że jest lepiej, niż się można było spodziewać. I trudno się dziwić. Sondaże dają obozowi Jarosława Kaczyńskiego dobry punkt wyjścia przed nadchodzącą kampanią. Nie dość, że PiS-owi nie załamało się poparcie, to jeszcze zaczął je powoli odzyskiwać. W dodatku suma poparcia dla formacji opozycyjnych konsekwentnie spada.

Także pogłębione badania pokazują, że u wyborców rośnie wiara w jesienne zwycięstwo. Warto też zauważyć, że zniechęceni wyborcy obozu władzy nie odpływają do innych partii, ale przechodzą do „poczekalni", a to daje szansę PiS-owi na ich odzyskanie. Zwłaszcza że atak na św. Jana Pawła II skonsolidował wyborców prawicy, a także osłabił liberalno-lewicową opozycję. Innymi słowy, oś dla tożsamościowego polaryzowania wyborców niejako spadła PiS-owi z nieba. Jednak do wyborów wciąż daleko i jeszcze wiele zwrotów akcji przed nami. Jedno jest pewne: coś się zmieniło.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl.

eprasa.pl fafc9b8f0e

W kleszczach BIERNEJ AGRESJI

Fot. Tomasz Kubiak / ArtService / Forum

Obecna kampania parlamentarna, choć w ustach wszystkich sił politycznych ma być walką o wszystko, jest **bardzo wtórna**. Bitwy toczone są o stare tematy między tymi samymi liderami i o stare, pewne elektoraty.

Jakub Pacan

Wszyscy są zgodni, że obecna kampania wyborcza jest najbardziej bezwzględna spośród tych, które do tej pory odbyły się od 1989 roku. Fenomen tej kampanii tkwi w jeszcze jednym zjawisku – jak żadna inna odbywa się w szczelnie domkniętych bańkach medialnych. Informacje z kampanii drugiej strony docierają zazwyczaj w formie krótkich strzępków informacyjnych służących jako hak, na którym zawiesza się całą serię jadu wylewanego na autorów tychże zdań.

W okopach

Syndrom oblężonej twierdzy osiąga w tej chwili szczytowe fazy, szczególnie wśród dwóch głównych partii, czyli PiS-u i PO. „W wymiarze emocjonalizacji procesów kreacji syndromu oblężenia można zaobserwować także swoiste zapętlenie negatywnych emocji. Punktem wyjścia jest tu strach przed wrogiem, strach przed przyszłymi losami, niepewność jutra. Intensyfikacja odczucia strachu w syndromie oblężenia jest znaczna. Zagrożenie musi być postrzegane jako realne. Podmiot wywołujący strach powinien mieć tu jasny charakter, najlepiej wymiar personalny. Strach taki jest artykułowany przez liderów, wzmacniany, katalizowany, indukowany. To silne negatywne napięcie trudne do zniesienia. Konkretyzacja winnego takiego strachu w warunkach oblężenia może prowadzić do gniewu wobec wrogów” – pisze w książce „Syndrom oblężonej twierdzy” prof. Jacek Ziółkowski.

Obecna kampania wyborcza Platformy Obywatelskiej jest o Jarosławie Kaczyńskim i PiS-ie, tak samo jak kampania PiS-u jest o spersonalizowanym wrogu Donaldzie Tusku i PO. W przestrzeni politycznej między zwolennikami obu ugrupowań to już czysta nienawiść, w wersji „light” stosuje się wobec wroga bierną agresję i daleko idącą niechęć.

eprasa.pl fafc9b8f0e

I to właśnie bierna agresja obok generowania lęku i wykluczania jest tą dyspozycją emocjonalną, która najbardziej kształtuje obecnie nasze wzajemne relacje i postawy polityczne.

„Chcę, żeby jesienią skończyła się epoka rządów PiS-u. Z doświadczenia wiem, że aby tak się stało, trzeba do minimum ograniczyć liczbę list kandydatów, a najlepiej, żeby to była jedna lista, i powierzyć kierowanie wyborami politykowi, który przewodzi największej partii opozycyjnej. W tej grze jest tylko jedna stawka – wygrać z PiS-em za wszelką cenę. Bo jeśli PiS będzie miał trzecią kadencję, to Polska już się nie podniesie" – mówił w Polsat News były premier z SLD, obecnie europoseł Koalicji Europejskiej Leszek Miller. To typowy obraz oblężonej twierdzy, gdzie cel jest tylko jeden.

W ogóle wspólna lista opozycji to kolejny samograj, trochę przykrywający miałkość i wtórność oferty programowej sił opozycyjnych. Wszyscy już wiedzą, że tej listy i tak nie będzie, mimo to od czasu do czasu Tusk o niej wspomina, Czarzasty dementuje, opozycyjne media komentują szeroko, a wśród zawiedzionych wyborców na chwilę znowu odżywa nadzieja na wspólny front, który pośle PiS do więzienia. W ubiegłym tygodniu Donald Tusk pytany w Żywcu o wspólną listę opozycji odparł, że ci politycy, którzy nie chcą wspólnej listy opozycji, „dostaną od wyborców naprawdę srogie baty" i w końcu „znikną". Także rzecznik PO Jan Grabiec mówił, że jeśli liderzy Lewicy, PSL-u i Polski 2050 nie zdecydują się na wspólną listę, to „nie będzie zwycięstwa wyborczego i ludzie tego nie darują". Politycy PSL-u i Lewicy mówią o szantażu emocjonalnym i odbijają piłeczkę Tuskowi.

Donald Tusk powiedział z kolei na antenie TVN24 o programie „Cela+": – Pan minister Czarnek mówi, że „Willa+" to świetnie przygotowany program. A ja chcę powiedzieć, że „Cela+" będzie programem jeszcze lepiej przygotowanym dla tych wszystkich, którzy w sposób tak bezprzykładny i tak świetnie zorganizowany, jeśli chodzi o pieniądze, zbudowali ten system dojenia państwa – mówił szef PO.

Na słowa Tuska odpowiedział m.in. poseł PiS Radosław Fogiel w rozmowie z Interią. „To dowód na coraz większą radykalizację Tuska i całego środowiska. Kompletnie nie rozumieją, na czym polega demokracja. Już wcześniej były przecież zapowiedzi siłowego opróżniania urzędów. Tusk dawał do zrozumienia, że jeśli nie zdobędą władzy w wyborach, to wyjdą na ulice. Dziś po raz kolejny zapowiada represje. To pokazuje, że mentalnie tym ludziom jest bliżej do jakichś reżimów czy junt wojskowych, a nie demokratycznych systemów. PO i sam Tusk są twórcami i użytkownikami «doktryny Neumanna». To przecież Tusk, po tym jak wrócił do Polski, natychmiast stanął w obronie swojego przyjaciela Sławomira Nowaka, którego oskarża o korupcję nie tylko strona polska, ale też ukraińska – tłumaczył Fogiel.

> Ciągłe „obdarowywanie" wyborców poczuciem irytacji, gniewu, wrogości względem przeciwnika politycznego sprawia, że **nasza polityka karleje**.

Stare tematy

Ta kłótnia to modelowy przykład głównej treści obecnej kampanii parlamentarnej. Jednocześnie ta kampania będzie bardzo wtórna, bitwy toczone będą o stare tematy między tymi samymi liderami i o stare, pewne elektoraty. Ma to swoje konsekwencje, choćby w takiej postaci, że coraz trudniej zagrzewać ludzi do tych samych treści, nawet gdy są kontrowersyjne.

Bardzo mało w tej kampanii słychać na przykład o kwestii integracji społeczności ukraińskiej w Polsce. Rosji bardzo zależy na skłóceniu naszych narodów i na pewno nie przepuści okazji, by szerzyć antyukraińską propagandę w Polsce i antypolską wśród ukraińskiej diaspory. Czy nasza klasa polityczna ma świadomość, przed jak wielkim wyzwaniem została postawiona? W debacie publicznej nie bardzo o tym słychać.

Żadna z liczących się sił nie bardzo garnie się też do zagospodarowania młodych wyborców, niby są jakieś ruchy, uśmieszki, ale raczej bez przekonania. Widać, że młodzi Polacy niewpatrzeni już w ekran telewizora tak jak ich rodzice i dziadkowie są o wiele twardszym orzechem do zgryzienia przez partyjnych marketingowców. Liderzy polskiego światka politycznego w wieku senioralnym nie czują młodych, ich potrzeb, postaw politycznych.

Ideowa ekspansja Unii Europejskiej to wyzwanie towarzyszące naszej polityce od dwóch dekad, a jakby ciągle nowe i zaskakujące dla naszych polityków. Lewica i liberałowie patrzą na to z nadzieją, prawica z przestrachem, ale nikt nie potrafi tego tematu na potrzeby własnej polityki posiąść, sprawnie nim zarządzać tak, by zaczął w końcu przynosić profity.

Ciągłe „obdarowywanie" wyborców poczuciem irytacji, gniewu, wrogości względem przeciwnika politycznego sprawia, że nasza polityka w coraz mniejszym stopniu stara się odpowiadać na wyzwania cywilizacyjne przychodzące z zewnątrz. Dobrze, że chociaż w kontekście zagrożenia ze strony Rosji i konieczności zbrojenia się Polski zapanowała względna zgoda.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Gazu NIE ZABRAKNIE

W Polsce nastąpiły zasadnicze zmiany w strukturze zaopatrzenia Polski w gaz ziemny z importu. Było to możliwe dzięki poszerzeniu grona dostawców oraz efektywnemu wykorzystaniu zwiększonych potencjałów instalacji, zwłaszcza rozbudowy Terminala LNG im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego.

Teresa Wójcik

Fot. Adobe Stock

eprasa.pl fafc9b8f0e

Mamy się czym pochwalić – PGNiG z Grupy ORLEN skutecznie realizuje dywersyfikację importu gazu ziemnego, co ma podstawowe znaczenie dla bezpieczeństwa energetycznego kraju. Zasadnicze zmiany w strukturze zaopatrzenia Polski w gaz ziemny były możliwe dzięki poszerzeniu grona dostawców oraz efektywnemu wykorzystaniu zwiększonych możliwości instalacji, czyli rozbudowy terminalu LNG im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Świnoujściu oraz nowych połączeń transgranicznych, w tym gazociągu Baltic Pipe łączącego Polskę z Norwegią, gdzie Grupa ORLEN posiada własne udziały w złożach gazu. Dywersyfikację importu przyspieszyło całkowite wstrzymanie dostaw rosyjskiego gazu w kwietniu 2022 roku.

PGNiG Z GRUPY ORLEN SKUTECZNIE REALIZUJE DYWERSYFIKACJĘ IMPORTU GAZU ZIEMNEGO, CO MA PODSTAWOWE ZNACZENIE DLA BEZPIECZEŃSTWA ENERGETYCZNEGO KRAJU.

Zmiana kierunków importu

– Dzięki szybkiej i efektywnej reorientacji kierunków importu gazu w 2022 roku zapewniliśmy bezpieczeństwo polskim odbiorcom tego surowca. To zwieńczenie realizowanego od 7 lat procesu dywersyfikacji dostaw i budowy suwerenności energetycznej Polski. Przyspieszyliśmy finalizację tego procesu w odpowiedzi na europejski kryzys gazowy wywołany działaniami Rosji. Mimo ogromnej konkurencji ze strony innych państw zwiększyliśmy import LNG i podpisaliśmy nowe kontrakty na zakup norweskiego gazu. Zaczęliśmy sprowadzać gaz z terminalu w Kłajpedzie na Litwie i odebraliśmy pierwsze dostawy ze Słowacji. Idziemy dalej – 2023 rok będzie pierwszym pełnym rokiem bez importu gazu z Rosji. Zastąpią go dostawy gazociągiem Baltic Pipe oraz gaz skroplony pochodzący z długoterminowych kontraktów z firmami z USA. Zdywersyfikowany portfel importowy pozwoli Grupie ORLEN działać na rzecz dalszego wzmocnienia bezpieczeństwa paliwowo-surowcowego nie tylko Polski, ale całego regionu – mówi Daniel Obajtek, prezes Zarządu PKN ORLEN.

BALTIC PIPE UMOŻLIWIA IMPORT SUROWCA Z NORWESKIEGO SZELFU KONTYNENTALNEGO, GDZIE GRUPA ORLEN POSIADA 98 KONCESJI I PROWADZI WYDOBYCIE NA 17 ZŁOŻACH.

Przewaga dostaw gazu skroplonego

W 2022 roku głównym źródłem pozyskania gazu ziemnego z importu przez Grupę ORLEN były dostawy LNG. Te dostawy stanowiły aż 43 proc. całego importu tego surowca i wyniosły 6,04 mld m sześc. (po regazyfikacji). Dla porównania – udział dostaw LNG w strukturze importu PGNiG w 2021 roku to 24 proc. przy wolumenie 3,94 mld m sześc. W roku 2022 wolumen dostarczonego LNG wzrósł więc w stosunku do roku 2021 o ponad 50 proc. Tak dynamiczny wzrost był prawidłową reakcją na kryzys podażowy na europejskim rynku gazu wywołany działaniami Gazpromu i rosyjską agresją na Ukrainę. W szczególności zwiększony został wolumen importu LNG ze Stanów Zjednoczonych, skąd do Polski trafiło w ubiegłym roku ok. 3,4 mld m sześc. surowca.

W przypadku gazu rurociągowego przez połączenia międzysystemowe Polska – Niemcy do kraju trafiło 3,4 mld m sześc. gazu. To stanowiło ok. 25 proc. całego importu PGNiG / Grupy ORLEN. Łącznie z kierunku zachodniego i południowego import gazu

eprasa.pl fafc9b8f0e

ziemnego do Polski w roku 2022 wyniósł ok. 3,8 mld m sześc., czyli ponad 27 proc. całego importu. Dla porównania w 2021 roku udział gazu łącznie z obu tych kierunków w imporcie PGNiG wyniósł 14 proc. przy wolumenie ok. 2,3 mld m sześc.

W 2022 roku już niewiele gazu z Rosji

W 2022 roku wolumen importu gazu ziemnego z Rosji wyniósł zaledwie 2,9 mld m sześc., a więc niewiele ponad 20 proc. całego gazu sprowadzonego z zagranicy. Rok wcześniej udział procentowy i wolumen dostaw z tego kierunku wynosił odpowiednio 61 proc. i 9,9 mld m sześc.

Polska nie importuje gazu z Rosji od 27 kwietnia 2022 roku, kiedy Gazprom wstrzymał dostawy dla PGNiG. Po tym, kiedy spółka odrzuciła niezgodne z kontraktem jamalskim żądanie Rosjan dotyczące zmiany waluty rozliczeniowej na ruble. Kwietniowe wstrzymanie dostaw tylko przyspieszyło proces odejścia od importu surowca z Rosji. Import ten i tak ustałby z końcem 2022 roku wraz z wygaśnięciem kontraktu jamalskiego.

Nowe interkonektory

W ubiegłym roku zostały oddane do użytku nowe połączenia gazowe z zagranicą umożliwiające dalszą dywersyfikację dostaw gazu i zwiększające integrację rynków gazu w naszym regionie.

W tym czasie portfel importowy Grupy ORLEN wzbogacił się o nowe, wcześniej niewykorzystywane kierunki, wzmacniając dywersyfikację źródeł zaopatrzenia i bezpieczeństwo dostaw gazu. Było to możliwe dzięki oddaniu do użytku nowych instalacji międzysystemowych: gazociągu Baltic Pipe, połączenia Polska – Litwa i Polska – Słowacja. Łącznie wolumen surowca dostarczonego do Polski z nowych kierunków wyniósł 1,26 mld m sześc., co odpowiada ok. 9 proc. całego importu Grupy ORLEN w 2022 roku.

POLSKA NIE IMPORTUJE GAZU Z ROSJI OD 27 KWIETNIA 2022 ROKU, KIEDY GAZPROM WSTRZYMAŁ DOSTAWY DLA PGNiG.

Uruchomiony w czwartym kwartale 2022 roku gazociąg Baltic Pipe umożliwia import surowca z norweskiego szelfu kontynentalnego, gdzie Grupa ORLEN posiada 98 koncesji i prowadzi wydobycie na 17 złożach. Przez pierwsze dwa miesiące Baltic Pipe działał z ograniczoną przepustowością, co wynikało z konieczności zakończenia wszystkich prac technicznych w duńskiej części projektu. W efekcie wolumen gazu sprowadzonego tą drogą przez Grupę ORLEN wyniósł ok. 0,7 mld m sześc. Surowiec pochodził zarówno z wydobycia własnego Grupy w Norwegii, jak i dostaw zrealizowanych na podstawie kontraktów podpisanych z dostawcami operującymi na norweskim szelfie kontynentalnym.

W maju 2022 roku został oddany do użytku gazociąg Polska – Litwa, którym Grupa ORLEN sprowadziła w ubiegłym roku ok. 0,55 mld m sześc. gazu. Surowiec pochodził z ośmiu dostaw LNG odebranych przez Grupę w terminalu regazyfikacyjnym w Kłajpedzie. Pierwsza taka dostawa odbyła się 6 maja 2022 roku. Trzecim nowym kierunkiem zaopatrzenia była Słowacja. Przez połączenie międzysystemowe z tym krajem ORLEN sprowadził w 2022 roku 0,03 mld m sześc. gazu. Łączny wolumen gazu sprowadzonego przez Grupę ORLEN z zagranicy wyniósł w ubiegłym roku 13,91 mld m sześc. i był mniejszy niż rok wcześniej o 14 proc. Spadek importu wynikał z mniejszego zapotrzebowania odbiorców krajowych i jest zgodny ze wstępnymi danymi Ministerstwa Klimatu i Środowiska, które szacuje, że w 2022 roku zużycie gazu w Polsce spadło rok do roku o ok. 17 proc.

W 2022 ROKU GŁÓWNYM ŹRÓDŁEM POZYSKANIA GAZU ZIEMNEGO Z IMPORTU BYŁY DOSTAWY LNG. STANOWIŁY 43 PROC. CAŁEGO IMPORTU TEGO SUROWCA. 6,04 MLD M SZEŚC. PO REGAZYFIKACJI.

Artykuł powstał we współpracy z PKN ORLEN SA.

eprasa.pl fafc9b8f0e

POD PATRONATEM „TS”

DOKĄD ZMIERZA EUROPA

Wydawnictwo Biały Kruk i Polska Fundacja Humanistyczna im. bł. Wincentego Kadłubka mają zaszczyt zaprosić 1 kwietnia 2023 roku (sobota) o godz. 16.00 do Auli św. Jana Pawła II w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach przy ul. S. Faustyny 3 na uroczystą promocję trzech premierowych książek w ramach spotkania pt. „Dokąd zmierza Europa”.

Uroczystość poprowadzi red. Anna Popek.

Program spotkania:

Prof. Andrzej Nowak
„Europa, jakiej chcemy”

Prof. Wojciech Polak
„Europa nie ma pojęcia o naszych krzywdach”

Prof. Sylwia Galij-Skarbińska
„Między bohaterstwem a barbarzyństwem”

Halina Łabonarska
„Recytacja poezji św. Jana Pawła II”

Jolanta Sosnowska
„Obrońca wiary i przyjaciel Polski”

Prof. Wojciech Roszkowski
„Na tropach I Rzeczypospolitej – ratunek dla Europy”

Swój ekstrawystęp zapowiedział Jan Pietrzak.

Spotkanie uświetni kilka polskich tradycyjnych pieśni w wykonaniu Jana Kowalczyka – bas-baryton (akompaniament Ziemowit Pawlisz).

Uroczystość zakończy składanie autografów i dedykacji odautorskich.

Przed spotkaniem i po nim w holu Auli odbędzie się sprzedaż książek Białego Kruka, w tym promowanych, która rozpocznie się o godz. 14.30. Obowiązują ceny z rabatem nawet do 50 proc. W sumie ponad 40 tytułów książek, w tym m.in.:

„Tajemnica opuszczenia Łodzi Piotrowej. Biografia Benedykta XVI” – najnowsze dzieło autorstwa Jolanty Sosnowskiej. Autorka, znana z wielu książek i artykułów

m.in. upamiętniających św. Jana Pawła II, przedstawia tu wszakże całe życie Josepha Ratzingera. Poznajemy jego bawarskie korzenie, brnąc także przez ponure czasy hitlerowskiego reżimu. Podążamy śladem jego kolejnych miejsc zamieszkania, do których autorka, przygotowując książkę, zajrzała osobiście.

„Najmłodsi bohaterowie. Historia polskich dzieci X-XXI w.” – niezwykłe dzieło autorstwa prof. Wojciecha Polaka, prof. Sylwii Galij-Skarbińskiej oraz ks. dr. Michała Damazyna. Lektura opisuje wiele przykładów niezwykłego heroizmu tak duchowego, jak i fizycznego polskich dzieci oraz polskiej młodzieży. Te wszystkie doznane, niezliczone krzywdy można wybaczyć, ale zapomnieć ich nie wolno nigdy! Oznaczałoby to bowiem, że ofiara tych heroicznych dziewcząt i chłopców poszła na marne.

„Orzeł, lew i krzyż. Historia i kultura krajów Trójmorza” – napisane wartkim językiem i pięknie ilustrowane dzieło prof. Wojciecha Roszkowskiego wypełnia lukę informacyjną i badawczą oraz prezentuje nowe spojrzenie na region Międzymorza. Autor zabiera nas w fascynującą podróż po dziejach tej być może najmniej znanej, a zarazem niezwykle bogatej historycznie i różnorodnej części kontynentu europejskiego.

Zapraszamy serdecznie. Wstęp wolny!

eprasa.pl fafc9b8f0e

Turów jest bezpieczny

– Pierwsze przeprowadzone postępowania rekrutacyjne pokazały, że w dalszym ciągu Kopalnia Turów cieszy się sporym zainteresowaniem na rynku pracownika. To dobra wiadomość, ponieważ do 2044 roku będziemy mieli w Kopalni Turów jeszcze wiele pracy – mówi **Sławomir Wochna**, dyrektor KWB Turów, w rozmowie z **Mateuszem Kosińskim**.

Fot. arch. (2)

– Niedawno minął rok od podpisania międzyrządowego porozumienia, które zakończyło spór wokół Kopalni Turów inspirowany politycznymi aspiracjami w okresie wyborczym w Czechach. Jak wypracowane porozumienie wpłynęło na codzienne funkcjonowanie turoszowskiej kopalni?

– To prawda, 3 lutego minął rok od podpisania umowy pomiędzy rządami Polski i Czech, która zakończyła spór wokół działalności turoszowskiej kopalni. Podpisana umowa stworzyła stabilny mechanizm, który związał stronę polską i czeską, a jej zapisy realizowane są zgodnie z harmonogramem, co na bieżąco potwierdza Republika Czeska. Porozumienie przyczynia się do utrzymania bezpieczeństwa i niezależności energetycznej Polski, a lokalni mieszkańcy, w tym nasi pracownicy, otrzymali gwarancję utrzymania miejsc pracy i dalszego rozwoju regionu. Ponadto zgodnie z zasadą prewencji lokalna społeczność może mieć pewność, że wydobycie będzie realizowane z jak najmniejszym oddziaływaniem na otaczające ją tereny.

W ramach realizowanej od roku umowy strona polska przekazała stronie czeskiej 45 mln euro, w tym 35 mln euro od polskiego rządu oraz 10 mln euro od Fundacji PGE. Kwota 10 mln euro od Fundacji PGE niezwłocznie po podpisaniu porozumienia trafiła do pobliskiego regionu libereckiego na wsparcie finansowania lokalnych i regionalnych projektów środowiskowych. W umowie zobowiązaliśmy się również m.in. do dokończenia budowy podziemnego ekranu przeciwfiltracyjnego w celu profilaktycznej ochrony wód na terytorium Czech, a także do budowy wału ziemnego i innych środków mających na celu realizację postulatów strony czeskiej. Obie inwestycje realizowane są zgodnie z wypracowanymi ustaleniami.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Elektrownia Turów, Bogatynia

– Kopalnia Turów jest jednym z największych pracodawców w regionie dolnośląskim, zatrudniającym ok. 2200 pracowników, z których większość zrzeszona jest w związkach zawodowych, w tym największym działającym w Kopalni związku NSZZ „Solidarność". Jak na przestrzeni ostatnich miesięcy wygląda Pana współpraca ze stroną społeczną w Kopalni Turów?

– Prowadzenie dialogu ze stroną społeczną wpisane jest do Kodeksu Etyki Grupy PGE, a największe korzyści czerpią z niego nasi pracownicy. Dialog społeczny prowadzony z wieloma związkami zawodowymi funkcjonującymi w Kopalni Turów jest konstruktywny i charakteryzuje się zrozumieniem obu stron, co jak wiemy, nie zawsze jest łatwe. Na bieżąco odbywają się cykliczne spotkania strony społecznej z dyrekcją kopalni, podczas których poruszane są kwestie istotne dla naszej załogi, które zawsze staramy się rozwiązać szybko i skutecznie. Przykładem takich działań jest m.in. tegoroczne porozumienie płacowe, które dzięki częstym i intensywnym rozmowom udało się zawrzeć bardzo szybko, bo już na początku roku. Nie sposób nie wspomnieć o najważniejszej kwestii z ostatnich miesięcy, czyli umowie społecznej związanej z utworzeniem Narodowej Agencji Bezpieczeństwa Energetycznego, która jednocześnie jest gwarancją bezpieczeństwa dla tysięcy pracowników i ich rodzin w planowanym procesie transformacji energetycznej. Na bazie przedmiotowej umowy możliwe będzie uzgodnienie przepisów powstającej ustawy o osłonach socjalnych dla pracowników sektora elektroenergetycznego i branży górnictwa węgla brunatnego.

– Czy Kopalnia Turów dysponuje dostateczną liczbą pracowników do realizacji powierzonych jej zadań?

– Kopalnia Turów, podobnie jak inne, techniczne zakłady pracy, odczuwa braki w dostępie do wyspecjalizowanej kadry na rynku zewnętrznym. Tylko w tym roku na emeryturę przejdzie ok. 300 pracowników naszego zakładu. Uzgodniony m.in. ze stroną społeczną poziom etatyzacji na bieżący rok pozwoli uzupełnić stan załogi o nowych pracowników, którzy po przeszkoleniu wypełnią lukę kompetencyjną i kadrową. Pierwsze przeprowadzone postępowania rekrutacyjne pokazały, że w dalszym ciągu Kopalnia Turów cieszy się sporym zainteresowaniem na rynku pracownika. To dobra wiadomość, ponieważ do 2044 roku będziemy mieli w Kopalni Turów jeszcze wiele pracy.

PODPISANA UMOWA STWORZYŁA STABILNY MECHANIZM, KTÓRY ZWIĄZAŁ STRONĘ POLSKĄ I CZESKĄ, A JEJ ZAPISY REALIZOWANE SĄ ZGODNIE Z HARMONOGRAMEM, CO NA BIEŻĄCO POTWIERDZA REPUBLIKA CZESKA.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Zagranica

Microsoft: rosyjskich ataków BĘDZIE WIĘCEJ

Już nie tylko Ukraina, ale bezwzględnie wszystkie kraje Zachodu znalazły się na celowniku rosyjskich hakerów. Najbliższe miesiące mogą dla nas oznaczać zarówno zmasowane ataki na infrastrukturę energetyczną i komunikacyjną, jak i na **prywatne komputery**. Najnowszy raport o bezpieczeństwie w informatyce opublikowany kilka dni temu przez Microsoft nie pozostawia wątpliwości – czeka nas bardzo trudna wiosna.

Wojciech Kulecki

Rosyjscy hakerzy przygotowują ponowną falę cyberataków na Ukrainę, w tym zagrożenie typu „ransomware" dla organizacji obsługujących ukraińskie linie zaopatrzeniowe, jak wynika z raportu badawczego firmy Microsoft. Raport, którego autorem jest zespół badań i analiz bezpieczeństwa cybernetycznego MS, przedstawia serię nowych odkryć dotyczących tego, jak rosyjscy hakerzy działali podczas konfliktu na Ukrainie i co może nastąpić dalej.

„Od stycznia 2023 roku Microsoft obserwuje, jak rosyjskie działania cybernetyczne dostosowują się w celu zwiększenia zdolności destrukcyjnych i wywiadowczych na Ukrainie oraz cywilnych i wojskowych aktywach jej partnerów" – informują autorzy raportu, dodając, że jedna z rosyjskich grup „wydaje się przygotowywać do wznowienia niszczycielskiej kampanii".

Cyberofensywa z Moskwy i Mińska

Ale rosyjskie ataki nie skończą się na Ukrainie. Cyberofensywa z Moskwy i Petersburga ma dotknąć również kraje Europy Zachodniej, z których na pierwszym miejscu wymieniana jest... Polska. Tym razem hakerzy będą próbowali zniszczyć nie tylko publiczne domeny – ataki mają dotyczyć także zwykłych użytkowników komputerów.

Microsoft odkrył, że szczególnie wyrafinowany rosyjski zespół hakerski, znany w społeczności badaczy cyberbezpieczeństwa jako Sandworm, testował „dodatkowe możliwości w stylu oprogramowania ransomware, które można wykorzystać w destrukcyjnych atakach na organizacje poza Ukrainą, które pełnią kluczowe funkcje na ukraińskich liniach zaopatrzeniowych".

Atak „ransomware" polega na tym, że hakerzy penetrują organizację, szyfrują jej dane i wyłudzają opłatę za odzyskanie dostępu. W przeszłości oprogramowanie „ransomware" było również wykorzystywane jako przykrywka dla bardziej złośliwych działań cybernetycznych, w tym również takich, które po prostu doszczętnie niszczą dane. Od stycznia 2022 roku Microsoft poinformował, że wykrył co najmniej dziewięć różnych programów niszczących takie dane i dwa rodzaje wariantów oprogramowania „ransomware" używanych przeciwko ponad 100 ukraińskim organizacjom.

Z raportu wynika, że tym zmianom towarzyszył wzrost liczby bardziej ukradkowych rosyjskich operacji cybernetycznych, których celem jest bezpośrednie narażenie na szwank organizacji w krajach sprzymierzonych z Ukrainą.

– W krajach obu Ameryk i Europy, zwłaszcza w krajach sąsiadujących z Ukrainą, rosyjscy cyberprzestępcy starali się uzyskać dostęp do rządowych i komercyjnych organizacji zaangażowanych w działania wspierające Ukrainę – mówi Clint Watts, dyrektor generalny Microsoft Digital Threat Analysis Center.

Już jeden atak nastąpił

Na ile Polska jest przygotowana na cyberatak z Rosji? Służby zapewniają, że tym razem są przygotowane na tyle dobrze, że nawet jeżeli do ataku na strony i serwisy administracji państwowej dojdzie, przeciętny obywatel go nie zauważy, bo zanim hakerzy narobią szkód, cały atak zostanie udaremniony. Czy rzeczywiście?

Niespełna miesiąc temu, 28 lutego rano, zupełnie przestał działać serwis podatki.gov.pl, a więc również usługi e-Pit i e-Urząd Skarbowy. Specjaliści od cyberbezpieczeństwa w ciągu kilku godzin określili skalę ataku i kierunek, z którego nastąpił.

Za „uśpieniem" usług administracji rządowej stali hakerzy z Rosji, Białorusi i Chin. Kilkutygodniowe śledztwo potwierdziło, że przygotowywali się oni do niego przez wiele dni, szukając sojuszników, którzy udostępnią swoje komputery do sprawnego przeprowadzenia ataku DDoS (czyli odmowa usług serwera skutkująca niewyświetlaniem się i zawieszeniem strony internetowej oraz świadczonych za jej pomocą usług).

Dzisiaj wiemy już, że polski serwis podatkowy poległ w starciu, którego drugą stroną była prowadzona przez rosyjskie służby specjalne grupa NoName.

– Rzeczywiście mieliśmy do czynienia z próbą ataku hakerskiego na serwis podatki.gov.pl – mówił kilka godzin później Stanisław Żaryn, pełnomocnik rządu ds. bezpieczeństwa przestrzeni informacyjnej RP.

– Z informacji, które mam w tej sprawie, wynika, że był to atak o charakterze dosyć prostym, jeśli chodzi o ocenę operacji hakerskich – tłumaczył Stanisław Żaryn. – Skutkował on przede wszystkim blokadą dostępności. Nie zostały zagrożone żadne zasoby, które byłyby gromadzone w zaatakowanych systemach. Tego typu zagrożenia są w tej chwili codziennością. Dotyczą szeregu różnego rodzaju serwisów publicznych czy rządowych, ale również instytucji prywatnych. Wiemy bowiem, że działania były również identyfikowane przez podmioty sektora komercyjnego. Mamy zdecydowanie do czynienia z prowadzeniem wojny w cyberprzestrzeni, wojny również przeciwko polskim podmiotom rządowym i prywatnym.

Żaryn zapewnia jednak, że administracja jest przygotowana do odparcia kolejnych ataków.

NIESPEŁNA MIESIĄC TEMU, 28 LUTEGO RANO, ZUPEŁNIE PRZESTAŁ DZIAŁAĆ SERWIS PODATKI.GOV.PL, A WIĘC RÓWNIEŻ USŁUGI E-PIT I E-URZĄD SKARBOWY, ZA CZYM STALI HAKERZY Z ROSJI, BIAŁORUSI I CHIN.

Antywirus będzie konieczny

W jaki sposób jednak mogą sobie radzić zwykli użytkownicy komputerów, skoro przestrzega przed nimi Microsoft, największy producent oprogramowania świata? Specjaliści od bezpieczeństwa zapewniają, że kluczowe są, w przypadku systemów Microsoft (systemy z rodziny Windows), programy antywirusowe, które będą alarmować o zagrożeniu bądź uniemożliwiać atak. Tym, którzy odważnie myślą o zmianie systemu operacyjnego, fachowcy proponują instalowanie systemu z rodziny Linux, darmowego i bezpiecznego w związku ze swoją architekturą. Przede wszystkim jednak należy zachować wyjątkową ostrożność w pracy z komputerami.

Fot. Adobe Stock

Głowa ministra za 15 mln dolarów

Grupa Wagnera, prywatna armia Jewgienija Prigożyna, tzw. kucharza Putina, **słynąca z rzezi** dokonywanych w Afryce, na Bliskim Wschodzie oraz na Ukrainie, ogłasza, że zapłaci 15 milionów dolarów za głowę włoskiego ministra obrony Guida Crosetta. Za ogłoszeniem ma stać były rosyjski premier Dmitrij Miedwiediew, obecnie wiceprzewodniczący Rady Bezpieczeństwa Federacji Rosyjskiej.

Wojciech Kulecki

Guido Crosetto, minister obrony Włoch

Fot. Wikimedia Commons

Czym podpadł minister odległego od Ukrainy i Rosji kraju, który przez ostatnie dwie dekady stosunki z Federacją Rosyjską miał co najmniej poprawne? Otóż na początku marca powiedział on, że znaczny wzrost migrantów z Afryki Północnej i Bliskiego Wschodu, z którymi Italia praktycznie już sobie nie radzi, wynika z wojny hybrydowej prowadzonej przeciwko Rzymowi przez Grupę Wagnera organizującą rejsy każdym typem łodzi i przewożącą setki tysięcy migrantów przez Morze Śródziemne wprost na włoskie plaże. Opinia Guida Crosetta, szefa włoskiego ministerstwa obrony, nie jest odosobnionym głosem w tej sprawie ani wyłącznie przekonaniem. Włoskie służby od wielu miesięcy prowadziły śledztwo w sprawie zwiększenia się liczby ludzi próbujących dostać się do Europy przez Italię. I nie ma wątpliwości, że stoją za tym rosyjscy żołnierze z prywatnych oddziałów Prigożyna, którzy nie tylko ułatwiają mieszkańcom krajów Afryki Północnej – oczywiście nie za darmo – dostanie się na statek do Europy, ale także przekonują tych, którzy mają co do tego wątpliwości, szantażem i biciem. Uchodźcy, którzy są dzisiaj w przeludnionych ośrodkach, wielokrotnie wspominali o praktykach Grupy

eprasa.pl fafc9b8f0e

Wagnera, czekając na transport powrotny do ojczyzny lub europejski kraj, który litościwie zgodzi się dać im szansę na lepsze życie.

Dla Włochów to nie nowość

Nie bez powodu również „list gończy" za ministrem pojawia się mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Międzynarodowy Trybunał Karny w Hadze publikuje nakaz aresztowania Władimira Putina, wojennego kryminalisty, którego od czasu wystawienia za nim listu gończego czeka aresztowanie w większości krajów świata, jeżeli tylko zdecyduje się na wyjazd z Rosji.

Nagroda – niemała – za głowę włoskiego ministra obrony postawiła włoskie służby w stan najwyższego alertu.

Tego typu nagrody, co więcej – również zamachy na członków rządu i najważniejszych policjantów, Włosi doskonale pamiętają z lat 80. i 90. XX wieku, kiedy ten południowo-europejski kraj wypowiedział wojnę mafii, deklarując, że w ciągu kilku lat wielowiekowe tradycje mafijne Italii staną się ledwie wspomnieniem. Rzeczywiście sycylijska Cosa Nostra, kalabryjska 'Ndrangheta czy neapolitańska Kamorra nie mają już dzisiaj takich możliwości nad Tybrem i są zdecydowanie w defensywie. Łączyło je jednak jedno – nagroda za głowę policjanta czy ministra stwarzała możliwości ewentualnemu zamachowcy, jeżeli tylko potrafił udowodnić, że to właśnie on przyniósł śmierć wrogowi mafii.

W przypadku Grupy Wagnera nie ma żadnej gwarancji, że taka nagroda zostanie kiedykolwiek wypłacona, zaś ewentualny zamachowiec będzie miał ogromny problem ze ściągnięciem należności.

Możesz to mieć na żywo...

To dlatego szef włoskiej dyplomacji Antonio Tajani bez emocji mówi w mediach, że rząd i społeczeństwo znaleźli się w... dziwnej sytuacji. – Jesteśmy między tym, co śmieszne, a tym, co jest po prostu kryminalną groźbą – podsumowuje Tajani.

Również minister Crosetto raczej nie wpada w panikę, uważając, że tego typu wiadomości są kolejnym elementem rosyjskiej wojny hybrydowej. „Codziennie krążą informacje, mniej lub bardziej wiarygodne, mniej lub bardziej miłe, które ten, kto zajmuje się bezpieczeństwem Republiki, ma obowiązek zweryfikować, pogłębić i, jeśli to konieczne, zwalczać" – pisał na Twitterze zaraz po tym, jak informacja o nagrodzie za jego głowę pojawiła się we włoskich mediach. Do dzisiaj zapewnia, że nie boi się i dalej będzie służył krajowi. Szczególnie że ostatnie informacje o Grupie Wagnera wydają się bardziej ją ośmieszać i obnażać jej desperację, niż zwiększać jej wiarygodność.

Oto ostatnio miłośnicy pornografii odkryli reklamy prywatnej armii Putina w największym darmowym serwisie pornograficznym PornHub.

Na pierwszych stronach serwisu można zobaczyć film Grupy Wagnera namawiającej do wstąpienia do wojska zamiast tracenia czasu na pornografię w internecie. Pod filmami pojawiają się również hasła nawiązujące do pikantnych scen: „Możesz to samo mieć za darmo na Ukrainie".

Finansowe problemy Wagnera

Jewgienij Prigożyn już wielokrotnie potwierdzał, że reklama umieszczona na stronie PornHub to pomysł, z którym się absolutnie zgadza. „Umieszczenie reklamy na stronach pornograficznych to dobry pomysł naszych ekspertów od marketingu. Całkowicie się z nimi zgadzam. Reklama mówi: Idź walczyć razem z prywatną kampanią wojskową Wagnera, przestań się masturbować. A kto się z tym nie zgadza?" – oświadczył w popularnym w Rosji i na Ukrainie serwisie Telegram.

Grupa Wagnera została uznana przez większość krajów świata (wszystkie zachodnie, w tym również przez NATO) za organizację terrorystyczną i jej dowództwo oraz zidentyfikowani żołnierze są poszukiwani przez policje niemal całego świata listami gończymi.

Coraz częściej pojawiają się również informacje o kłopotach z wypłatą żołdów w wysokości deklarowanej w reklamach i akcjach rekrutacyjnych. Kłopoty z płynnością finansową na najniższym poziomie prywatnej, rosyjskiej armii tym bardziej utwierdzają w przekonaniu włoskie służby, że – choć muszą zachować najwyższą czujność – ich minister jest raczej niezagrożony.

ŻOŁNIERZE Z PRYWATNYCH ODDZIAŁÓW PRIGOŻYNA UŁATWIAJĄ MIESZKAŃCOM KRAJÓW AFRYKI PÓŁNOCNEJ – OCZYWIŚCIE NIE ZA DARMO – DOSTANIE SIĘ NA STATEK DO EUROPY.

eprasa.pl fafc9b8f0e

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA

Rola i cel Unii Europejskiej

Marek Jan Chodakiewicz

Cel Unii to likwidacja państw narodowych. Chodzi o wchłonięcie małych i średnich bytów państwowych i podporządkowanie ich ponadnarodowej strukturze brukselskiej. Rolą UE jest to, aby osiągnąć ten cel w sposób ewolucyjny, stopniowy. Jest to więc w pewnym sensie operacja wpływu i otumaniania (influence and deception operation).

Jednocześnie brukselskie centrum będzie – jest już! – podporządkowane najpotężniejszemu z państw, a jednocześnie głównemu szerzycielowi progresywnej ideologii, która rządzi UE. Pozbycie się historii, religii, odrębności, narodu i lokalizmu jest niezbędne do homogenizacji ludów Europy pod parasolem Unii.

Faktycznie na Zachodzie po II wojnie światowej promowano nową konfigurację systemową. Miała być to (i jest) ponadnarodowa struktura, której głównym zadaniem było korygowanie państw narodowych wraz z ich nacjonalistycznymi i populistycznymi ruchami. Szczególnie obawiano się narodowego radykalizmu, który w okresie międzywojennym doprowadził do władzy faszystów we Włoszech i narodowych socjalistów w Niemczech.

Ze względu na silne wspólne korzenie ideowe z marksizmem najbardziej wpływowi architekci i budowniczowie Unii Europejskiej nie obawiali się aż tak bardzo Związku Sowieckiego, więc nie podejmowali drastycznych kroków skierowanych przeciw ruchom socjalistycznym i komunistycznym na Zachodzie. Tutaj regułą było „pas d'ennemis à gauche" – nie ma wrogów na lewicy. Jeśli koryfeusze Unii Europejskiej – aby osiągnąć swój cel „rządów globalnych" – chcieli i chcą likwidować wiarę, historię, poczucie narodowości i inne atrybuty, które czynią nas tym, kim jesteśmy, to jaka jest – w końcu – różnica między UE a Sowdepią?

Ano taka, że w UE jeszcze nie ma fizycznego terroru. Jest terror politycznej poprawności powodujący to, że ludzie kontrolują się i boją, trzymają język za zębami. Rezultat utopii brukselskiej ma być podobny do tego, który nie wyszedł utopii moskiewskiej. Ponieważ utopia brukselska praktykuje otumanianie (deception), ale nie stosuje jeszcze masowego terroru, to opór wobec niej jest dużo mniejszy. Szczególnie że UE zwabia ludzi na lep dyktatury przyjemności. Jednocześnie buduje swoją potęgę, tzw. nową konfigurację. Jest to zapora przeciw ruchom narodowym i populistycznym. Każdy, kto zagrozi monopolowi Brukseli na jedyną słuszną narrację – czy to Fidesz na Węgrzech, czy Prawo i Sprawiedliwość w Polsce – naraża się na oskarżenia o ekstremizm, antydemokratyzm itp.

Grzechem głównym takich orientacji – i im podobnych w Hiszpanii, Austrii, we Włoszech, Francji, w Danii, Szwecji, Holandii czy Wielkiej Brytanii – jest sprzeciw wobec brukselskiej eksterminacji tradycji, historii, poczucia odrębności i – tak! – wyjątkowości.

W sensie transcendentnym i metafizycznym walka toczy się o rozumienie natury człowieka. Otóż obrońcy wiary, tradycji, narodu, języka i miejscowych instytucji i zwyczajów zwykle zakładają, że natura ludzka jest niezmienna od zarania dziejów. Z takiej analizy wynika również przekonanie, że chrystianizm najlepiej objaśnia nam otaczający nas świat.

Koryfeusze Unii Europejskiej nie zgadzają się z tym. Podnoszą slogany tzw. oświecenia. Wystarczy trochę inżynierii społecznej – twierdzą – i uda nam się zmienić naturę ludzką.

POZBYCIE SIĘ HISTORII, RELIGII, ODRĘBNOŚCI, NARODU I LOKALIZMU JEST NIEZBĘDNE DO HOMOGENIZACJI LUDÓW EUROPY POD PARASOLEM UNII.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Jak napisał Todd Huizinga, zaprzeczają oni, jakoby istniał „obiektywny kod moralny oparty na istotnie niezmiennej naturze ludzkiej" („objective moral code based on an essentially unchanging human nature"). Zamiast tego postępowcy upierają się, że Unia Europejska, tak jak i inne ponadnarodowe, multilateralne i międzynarodowe instytucje, bezwzględnie musi wyznawać progresywne credo, że „naturę ludzką można zmieniać, a jednostki powinny mieć wolność, aby dokonać takiej transformacji i zdefiniować siebie oraz ponownie definiować, tak jak tylko sobie życzą, w sposób nieograniczony przez społeczność, tradycję czy odziedziczone wartości" („human nature is malleable, and individuals should therefore be free to transform themselves, to define and redefine themselves as they wish, unfettered by community, tradition or inherited values", oba cytaty [w:] T. Huizinga, „The New Totalitarian Temptation", s. XIV).

W tym sensie można patrzeć na Unię Europejską jak na gigantyczny eksperyment w transgenderyzmie. Każdy jest tym, co mu się wydaje w obecnej chwili, a nie tym, czym jego czy ją stworzono. I taki ma być los i poddanych UE, i instytucji nad nimi ustawionych.

Powtórzmy: celem UE jest likwidacja wiary, tradycji i narodów. Najlepszym sposobem jest tworzenie instytucji zaprojektowanych i kierowanych przez „samonamaszczonych" ekspertów. I tak na przykład eksperci w Europejskim Banku Centralnym (European Central Bank) nie muszą się martwić o żadne „wyścigi demokratyczne". Podejmują każdą właściwie decyzję według swego widzimisię.

Christopher Booker i Richard North w swojej pracy „The Great Deception: Can the European Union Survive" [Wielkie Otumanianie: Czy Unia Europejska może przeżyć], Revised, Updated edition (Londyn: Continuum, 2005) podkreślają, że twórcy UE, tacy jak Jean Monnet czy Noël Salter, to przecież technokraci – platońscy filozofowie-królowie. Stawiali oni nie na tradycyjne wartości, ale na postępowość i utylitaryzm. Razem działali dyskretnie, aby osiągnąć wspólny cel. A celem było to, aby „Europa" była zarządzana przez „elitę polityków, technokratów, akademików i ekspertów kłaniających się tej samej, wspólnej [postępowej] ideologii" („by an elite of politicians, technocrats, academics and professional experts all bound together by the same shared ideology", s. 602).

Od samego początku żaden z nich nie stawiał na demokrację. Demokracja przeszkadza. Za dużo opinii. Ponadto z definicji: „całym celem organizacji ponadnarodowej jest bycie ponad życzenia poszczególnych narodów i ludów" („the whole purpose of a supranational organization is to stand above the wishes of individual nations and peoples", s. 602), czyli – jak wspomnieliśmy – twórcy UE i ludzie nią zarządzający to platońscy filozofowie-królowie.

To właśnie tacy gnostycy mają zapędzić europejskie bydło świetlistym szlakiem do utopii globalnego zarządzania najpierw w Unii, a potem w opartym na tym paradygmacie systemie światowym.

Waszyngton, DC, 22 marca 2023 r.

Intel z DC

JEŚLI KORYFEUSZE UNII EUROPEJSKIEJ – ABY OSIĄGNĄĆ SWÓJ CEL „RZĄDÓW GLOBALNYCH" – CHCIELI I CHCĄ LIKWIDOWAĆ WIARĘ, HISTORIĘ, POCZUCIE NARODOWOŚCI I INNE ATRYBUTY, KTÓRE CZYNIĄ NAS TYM, KIM JESTEŚMY, TO JAKA JEST RÓŻNICA MIĘDZY UE A SOWDEPIĄ?

OBROŃCY WIARY, TRADYCJI, NARODU, JĘZYKA I MIEJSCOWYCH INSTYTUCJI I ZWYCZAJÓW ZWYKLE ZAKŁADAJĄ, ŻE NATURA LUDZKA JEST NIEZMIENNA OD ZARANIA DZIEJÓW.

eprasa.pl fafc9b8f0e

ATAK NA JANA PAWŁA II

ma osłabić Kościół

– Uderza się w Jana Pawła II, namiestnika Chrystusowego na ziemi, żeby doprowadzić do osłabienia Kościoła powszechnego. Tego Kościoła, który głosi miłosierdzie, sprawiedliwość, dobro i pokój. Kościoła, który opowiada się za życiem przeciw śmierci, za małżeństwem w naturalnym kształcie; opowiada się za rodziną i autorytetem; Kościoła, który opowiada się po prostu za dobrem – mówi ks. **Ludwik Kowalski**, proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.

Fot. Łukasz Dejnarowicz / Forum

eprasa.pl fafc9b8f0e

W reportażu „Franciszkańska 3” wyemitowanym 6 marca br. w stacji TVN24 zarzucono Karolowi Wojtyle, że wiedział o nadużyciach seksualnych księży w Polsce i ukrywał je, zanim został papieżem.

Do ataku na Ojca Świętego przyłączyły się posłanki Lewicy, które zażądały usunięcia imienia Jana Pawła II z nazwy ulic, szkół i pomników w przestrzeni publicznej. W odpowiedzi Prawo i Sprawiedliwość zgłosiło uchwałę w sprawie obrony dobrego imienia Jana Pawła II, którą Sejm przyjął 9 marca.

O polityczno-medialne ataki na Ojca Świętego Jana Pawła II zapytałem ks. Ludwika Kowalskiego, proboszcza parafii św. Brygidy w Gdańsku.

Na początku rozmowy duchowny skomentował inicjatywę wywieszenia 17 marca na siedzibie Solidarności i bazylice św. Brygidy w Gdańsku banerów z wizerunkiem św. Jana Pawła II.

– To nasz przekaz w formie obrazu, który został zainstalowany na ścianie Kościoła Wolności i Solidarności przy figurze Jana Pawła II. Pamiętamy papieża Polaka z czasów, gdy byliśmy zniewoleni pod butem sowieckim. Wtedy nasz rodak nie zostawił nas, choć został wybrany na papieża w 1978 roku i przeniósł się z Krakowa do Rzymu. Jan Paweł II miał w sercu obraz Polski, która była Jego domem i która potrzebowała pomocy. Dlatego przede wszystkim modlitwą wspierał swoją Ojczyznę, spotykał się z Polonią na uchodźstwie w różnych zakątkach świata i na forum międzynarodowym, m.in. przez osobistą relację z prezydentem USA Ronaldem Reaganem. Obaj byli przekonani, że Bóg interweniował, by ocalić ich życie dla ważnej sprawy. Jan Paweł II głęboko wierzył, że ocalał dzięki Matce Bożej. Z kolei Reagan powiedział po zamachu, że reszta jego życia należy już tylko do „Szefa z góry”. Obaj przywódcy wierzyli, że Bóg interweniował w ich życiu, by mogli wyzwolić Europę Wschodnią z komunizmu i przyczynić się do odzyskania niepodległości Polski i wielu krajów za żelazną kurtyną. To powszechna wiedza, że Jan Paweł II skutecznie odciął głowę komunistycznej hydrze – podkreślał proboszcz parafii św. Brygidy w Gdańsku.

Fot. Karolina Łużniak-Marchlewska.

Pytany o osobiste wspomnienia z Ojcem Świętym, ksiądz Ludwik Kowalski wspominał Mszę Świętą odprawioną przez Jana Pawła II na Zaspie w Gdańsku w 1987 roku i wizytę pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców.

– Jan Paweł II zgromadził wokół ołtarza na gdańskiej Zaspie milionową rzeszę wiernych. Miałem wtedy okazję być przy papieżu przez zupełny przypadek. Będąc klerykiem Gdańskiego Wyższego Seminarium Duchownego w Oliwie, uczestniczyłem w organizacji pobytu papieża w Gdańsku. Podczas prób zachorował kleryk, który miał być odpowiedzialny za posługę na Mszy Świętej przy miejscu przewodniczenia Jana Pawła II. Po kolejnej próbie kapelan Ojca Świętego poprosił mnie, abym pozostał do dyspozycji, skoro uczestniczyłem w przygotowaniach. I tak byłem blisko Ojca Świętego Jana Pawła II, podtrzymując mikrofon papieżowi w czasie Mszy Świętej,

ŻYCIE JANA PAWŁA II BYŁO BARDZO PRZEJRZYSTE I TOCZYŁO SIĘ W DUŻEJ MIERZE NA NASZYCH OCZACH.

eprasa.pl fafc9b8f0e

gdy przemawiał. Widziałem wtedy z bliska Jego twarz – pełną radości i optymizmu, słyszałem Jego mocny, zdecydowany, pełen nadziei głos. Gdy po Mszy zeszliśmy do zakrystii znajdującej się pod ołtarzem, uklęknął i tym samym nas posłał na kolana. Wszyscy uklękliśmy, spojrzałem w Jego kierunku i dostrzegłem, że twarz Ojca Świętego bardzo się zmieniła. To był obraz mistyka w pełni skupionego na modlitwie. Zrozumiałem wtedy, ile odwagi trzeba mieć, jaki wysiłek trzeba włożyć, ile serca trzeba ofiarować, by pomóc człowiekowi zniewolonemu, cierpiącemu, któremu brakuje nadziei i siły. Ów koszt olbrzymiej ofiary i trudu można było zaobserwować w tej jednej chwili na Jego twarzy – wspominał ks. Ludwik Kowalski.

– Ojciec Święty wyraził wówczas także pragnienie, by zjawić się przy Pomniku Trzech Krzyży i upamiętnić ludzi walczących o wolność z PRL-owską władzą. Gdańszczanie nie byli wówczas dopuszczeni pod Trzy Krzyże do Ojca Świętego, a pomnik otoczono kordonem ORMO i SB. Komuniści byli dobrze zorganizowani, lecz nie w celu powitania papieża Polaka, ale odwróceni do Ojca Świętego plecami, tak jakby chcieli Mu powiedzieć: „Po co tu przyjechałeś? Nie pomagaj rodakom, zajmij się czymś innym, bo to się dla Ciebie naprawdę może źle skończyć". Dzisiaj po latach niektórym z tego powodu jest po prostu wstyd i przyznają się do tego otwarcie. To milczenie Jana Pawła II przy Trzech Krzyżach przemówiło do ludzi znacznie bardziej, niż zrobiłyby to aplauz i wiwaty tłumu, a NSZZ „Solidarność", strajkujący w zakładach pracy i walczący z nieludzkim systemem tym bardziej przekonywali się, po której stronie należy stanąć. I do dzisiaj pamiętają, że Ojciec Święty był dla narodu wsparciem i Ojcem – zaznaczył duchowny.

Według proboszcza parafii św. Brygidy oskarżenia pod adresem Ojca Świętego Jana Pawła II to jeden z elementów ataku na cały Kościół.

– Uderza się w namiestnika Chrystusowego na ziemi, żeby doprowadzić do osłabienia Kościoła powszechnego. Ten atak ma służyć pomniejszeniu roli Kościoła we współczesnym świecie. Tego Kościoła, który głosi miłosierdzie, sprawiedliwość, dobro i pokój. Kościoła, który opowiada się za życiem przeciw śmierci, za małżeństwem w naturalnym kształcie – mężczyzny i kobiety; opowiada się za rodziną i autorytetem, jakim jest ojciec i matka. Kościoła, który opowiada się po prostu za dobrem – stwierdził duchowny.

W tym kontekście ks. Kowalski podał też przykład Chrystusa, który dokonywał cudów i był wzorem „najpiękniejszego człowieczeństwa", a mimo to faryzeusze bluźnili przeciw niemu. – Gdy Jezus wyrzucał złego ducha, powiedzieli o nim, że ma w sobie Belzebuba. Pamiętajmy o słowach Chrystusa, który mówił: „Jeżeli mnie prześladowali, to i was będą prześladować". Każdy chrześcijanin bez wyjątku – także i Ojciec Święty – prędzej czy później będzie prześladowany, bo głosi naukę Chrystusa. Tak też się działo, gdy Jan Paweł II rozpoczynał swój pontyfikat i niebawem został postrzelony. Było to 13 maja 1981 roku na placu Świętego Piotra – przypomniał duchowny.

JAN PAWEŁ II SKUTECZNIE ODCIĄŁ GŁOWĘ KOMUNISTYCZNEJ HYDRZE.

Ks. Ludwik Kowalski zwrócił także uwagę na fakt, że życiorys Ojca Świętego Jana Pawła II był niejednokrotnie szczegółowo prześwietlany m.in. w czasie procesu informacyjnego, beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego.

– Życie Jana Pawła II było bardzo przejrzyste i toczyło się w dużej mierze na naszych oczach. Z pewnością do wielu wydarzeń, problemów, rozmów związanych z osobą Jana Pawła II sięgano podczas procesów beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego, które trwają przez lata. Tam bardzo dokładnie i szczegółowo prześwietla się kandydata na Ołtarze. Jeżeli ktoś ma pytania i chciałby wyjaśnić jakąś kwestię, to oczywiście należy sięgnąć do materiałów archiwalnych, do historii i opracować rzetelnie temat przede wszystkim w prawdzie, bo tylko „prawda nas wyzwoli" – podsumował proboszcz gdańskiej parafii.

KAŻDY CHRZEŚCIJANIN BEZ WYJĄTKU – TAKŻE I OJCIEC ŚWIĘTY – PRĘDZEJ CZY PÓŹNIEJ BĘDZIE PRZEŚLADOWANY, BO GŁOSI NAUKĘ CHRYSTUSA.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Piotr Duda:
Apeluję o udział w Marszu Papieskim

Drodzy Przyjaciele!

Członkowie i Sympatycy NSZZ „Solidarność”!

W ostatnich dniach zszokował nas ohydny atak na Papieża Polaka – świętego Jana Pawła II. Jesteśmy świadkami wyrafinowanej akcji nie tylko niszczenia człowieka, który już sam bronić się nie może, ale również ataku wymierzonego w polski Kościół, katolików i samą Solidarność. Bulwersujące jest również to, że źródłem tej kampanii są materiały preparowane przez komunistyczną bezpiekę, których nawet sami komuniści nie odważyli się wykorzystać. Za to wykorzystały je niektóre media komercyjne!

Święty Jan Paweł II obudził w nas Solidarność. Dał nam siłę i wartości, które przyniosły nam za sprawą Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” wolną i suwerenną Ojczyznę. Jego pontyfikat zmienił nie tylko Polskę, ale zmienił też Europę i świat. Dla nas, Polaków, jest źródłem jedności, buduje naszą narodową wspólnotę, jednoczy Polaków wokół wartości, które zrodziły Solidarność.

Solidarność w swojej trudnej historii zawsze mogła liczyć na Jana Pawła II. Wspierał nas i chronił w chwilach trudnych, tragicznych. Pouczał, gdy błądziliśmy, był z nami w chwilach radości i triumfu. I tak jak my mogliśmy liczyć na Jego pomoc, tak On zawsze mógł i może liczyć na Solidarność.

Apeluję do członków i sympatyków Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” o wsparcie działań na rzecz obrony dobrego imienia św. Jana Pawła II. W sposób szczególny apeluję o udział w Marszu Papieskim, który odbędzie się 2 kwietnia w wielu polskich miastach. Solidarność będzie przede wszystkim widoczna w Krakowie i Warszawie.

Szczegółowe informacje, jak wziąć udział w marszu, dostępne są w Zarządach Regionów NSZZ „Solidarność”, które dla osób zainteresowanych będą organizowały autokary. Niezależnie od tego w Gdańsku i Warszawie pojawiły się na budynkach Komisji Krajowej okolicznościowe banery. Informacje publikowane są również w naszych mediach związkowych, w tym portalach solidarnosc.org.pl i tysol.pl.

W tych dniach nie może zabraknąć Solidarności. Jak głosi hasło na naszych budynkach – „Ty nas obudziłeś! My Cię obronimy”.

Razem zwyciężymy!

Piotr Duda

eprasa.pl fafc9b8f0e

21.37

„Najdrożsi Bracia i Siostry, o godzinie 21.37 nasz ukochany Ojciec Święty Jan Paweł II **odszedł do Domu Ojca**. Módlmy się za Niego" – przekazał wieczorem 2 kwietnia 2005 roku zgromadzonym na placu Świętego Piotra wiernym kardynał Leonardo Sandri.

Agnieszka Żurek

eprasa.pl fafc9b8f0e

Fot. Adam Szymański

„Stawiano znicze, śpiewano «Barkę», modlono się, odmawiano Różaniec. Jedna z największych arterii Warszawy na wiele dni stała się żywym pomnikiem naszej miłości do Jana Pawła".

Hierarcha wyznał później, że było to najtrudniejsze zadanie, z którym przyszło mu się zmierzyć w trakcie pełnienia posługi w Kościele.

Czas się zatrzymał

Jak przyznał duchowny, „pokojem", w którym umierał Jan Paweł II, był wówczas cały plac Świętego Piotra po brzegi wypełniony ludźmi chcącymi towarzyszyć papieżowi w odchodzeniu do wieczności. – Moje uczucia, gdy ogłaszałem tę smutną wiadomość, były ich uczuciami, całego ludu Bożego po stracie ukochanego ojca – mówił kardynał Sandri. – Powinniście być dumni, że daliście Kościołowi i światu tak niezwykłego człowieka – zwrócił się do polskich dziennikarzy watykański hierarcha, wspominając pontyfikat św. Jana Pawła II.

– Był wieczór. W tle grał telewizor, rodzina kończyła dzień podniesionymi głosami, śmiechem. Ktoś przekrzykiwał szum wody, ktoś rozmawiał przez telefon. Cztery miesiące wcześniej byłam osobą spoza Kościoła, niewierzącą. Żyłam po swojemu, nieograniczona niczym poza własnym widzimisię. Cztery miesiące wcześniej każdy dzień przepleciony był strachem przed przemijaniem i zabawą, która miała ten strach zagłuszyć. Wtedy doznałam wielkiej łaski spotkania w swoim życiu Boga. I od czterech miesięcy żyłam innym życiem, uwolniona od strachu. I właśnie przygotowywałam się do ślubu. Dokładnie za tydzień miałam wyjść za mąż. Wymarzona sukienka czekała. Dom żył moim ślubem i po prostu wieczorną szamotaniną. Jeszcze się nie wyciszaliśmy, w każdej części domu pulsowało życie. Już wpół do dziesiątej. Ale jak zakończyć taki radosny dzień! Nikt nie ściszał głosu ani telewizora – opowiada w rozmowie ze mną Barbara Konarska, koordynatorka biegu „Tropem Wilczym" oraz Marszu Papieskiego. – I wtedy na ekranie pojawiło się ciemne tło, potem świeczka, której płomień zgasł, i w ten roześmiany dom wdarła się informacja, że Jan Paweł II umarł. Czas się zatrzymał. Jak to umarł? Przecież ja dopiero weszłam do Kościoła. Miałam zachwycić się naszym papieżem, poznać Go. Czułam, że straciłam coś bezpowrotnie. Że gdzieś obok mojego życia działo się coś ważnego, wielkiego, a ja już nigdy nie dotknę tego fenomenu działającego tak mocno na cały naród. Że nie byłam częścią jakiejś wielkiej wspólnoty – relacjonuje. – Dzisiaj, po 18 latach wiem, że nie wszystko mnie ominęło. Że sięgając do dorobku Jana Pawła II, dostałam swój kawałek spadku. Że nasz papież dotknął mnie refleksją, pokazał mi drugiego człowieka, najtrafniej jak tylko można nazwał mój świat, moją Polskę, moją duszę, moje słabości i moją wartość. Dziś wiem, że scheda po Janie Pawle II jest żywa i wystarczająco mocno celna, aby ożywiać i serce, i ducha, i potrzebę bycia dobrym. Jedyne, czego żałuję, to tego, że nigdy nie dane mi było przeżyć tego zachwytu Ojcem Świętym w tłumie równie głodnych Jego

JAN PAWEŁ II SAM STAŁ SIĘ ŚWIADECTWEM – WIELKIM EKSPERTEM OD CIERPIENIA, DOŚWIADCZANEGO OD PIERWSZYCH LAT ŻYCIA.

eprasa.pl fafc9b8f0e

słów ludzi, tworzących pokolenie JPII – dzieli się refleksją Barbara Konarska.

– Był to dla mnie bardzo trudny dzień, mocno przeżywałam chorobę i odejście św. Jana Pawła II. Wstrząsająca była dla mnie chwila, kiedy papież nie mógł już mówić. Człowiek żył zawsze ze świadomością, że On jest, a tu nagle Go zabrakło. Kiedy się urodziłam, papieżem był Jan Paweł II. Towarzyszył mi całe życie. Bardzo długo nie byłam świadoma tego, jak wielkim jest człowiekiem. Kiedyś nie byłam blisko Kościoła, ale z chwilą, kiedy zaczęło się to zmieniać, stopniowo odkrywałam format postaci naszego papieża. Kiedy Jan Paweł II nie mógł wypowiedzieć swojego ostatniego błogosławieństwa Urbi et Orbi i stało się jasne, że to mogą być ostatnie dni Jego ziemskiej posługi, w naszej parafii w Milanówku rozpoczęły się czuwania modlitewne w intencji Ojca Świętego – mówi w rozmowie ze mną Beata Paczek, szefowa zespołu muzycznego grupy pielgrzymkowej im. św. Jana Pawła II. – Kiedy Jego stan był już bardzo ciężki, wierni zgromadzili się na wieczornym czuwaniu przed Najświętszym Sakramentem prowadzonym przez księdza z naszej parafii. Wszyscy byli zaproszeni na tę wspólną modlitwę. Nigdy tego nie zapomnę, ponieważ ludzie zaczęli się jednoczyć, to było niesamowite. Wszyscy byli w takim samym napięciu związanym z przeżywaną przez nas sytuacją choroby papieża. Modliliśmy się wtedy w kościele, śpiewaliśmy, bywały momenty ciszy, modlitwy spontanicznej. W pewnym momencie do kościoła wszedł ksiądz proboszcz, przyklęknął przed Najświętszym Sakramentem, wziął mikrofon i właśnie o godzinie 21.37 czy może dosłownie minutę później przekazał nam, że nasz ukochany Ojciec Święty odszedł do Ojca w Niebie. I w tym momencie w kościele rozległ się ogromny lament. Nie wiadomo, skąd nagle do kościoła zaczęli przybiegać ludzie, jakby chcieli szukać tu ratunku, jakiegoś pocieszenia związanego z tą sytuacją. Nie zapomnę nigdy także tego, jak drzwi kościoła rozwarły się z hukiem, wpadł młody chłopak i krzyknął: „Nie! Dlaczego On?”. To był, mówiąc kolokwialnie, „dresik”, który miał opinię chuligana. To było uderzające, że śmierć Jana Pawła II tak mocno poruszyła także ludzi, których wcześniej byśmy o to nie podejrzewali. Modliliśmy się dalej, odmówiliśmy „Wieczny odpoczynek” za duszę Jana Pawła II. Trwaliśmy w adoracji, płakaliśmy. Kiedy rozchodziliśmy się do domów, towarzyszył nam ogromny smutek. Kiedy wróciłam do domu z kościoła, moi rodzice już spali. Weszłam cała zapłakana do ich łóżka i powiedziałam: „Mamo, Tato, On umarł”. Potem powiedziałam: „Teraz coś się zmieni, skończył się pewien etap życia”. Zaczęłam zastanawiać się, co będzie dalej. On był w moim życiu od zawsze, był oparciem, kimś tak bliskim jak rodzina. Poczułam, że muszę być na Jego pogrzebie i pojechałam tam. To także było niesamowite przeżycie duchowe – relacjonuje kobieta.

ODWIEDZANIE CHORYCH I NIEPEŁNOSPRAWNYCH UCZYNIŁ GŁÓWNYMI PUNKTAMI SWYCH AUDIENCJI OGÓLNYCH I PODRÓŻY APOSTOLSKICH.

Choć na chwilę lepsi

– Początek kwietnia 2005 roku pamiętam bardzo dobrze, to był jeden z tych momentów, które zapadają w pamięć na długie lata. Była wiosna, Święta Wielkanocne niedawno się skończyły, ale zamiast wyczekiwać lata, wszyscy żyliśmy myślą, że nadchodzi to, co nieuchronne. Towarzyszyło nam surrealne przeświadczenie, że polski papież, który dla mojego pokolenia był od zawsze, był kimś oczywistym, odchodzi. Wszyscy traktowaliśmy Go jak drugiego ojca, który odwiedza nas co kilka lat, spotyka się, rozmawia, żartuje i mówi, jak nie pogubić się w wielkim świecie. Kochaliśmy Go, a teraz bardzo baliśmy się pustki po Nim – wspomina podczas rozmowy ze mną Marian Kupidłowski, operator filmowy, twórca i reżyser filmu „Rajd” o Rajdzie Katyńskim. – Kiedy o wpół do dziesiątej zawyły syreny i zaczęły bić dzwony kościelne, było oczywiste, co się stało. Bez sensu było włączać telewizor albo radio, bo niczego więcej ponad to nie można było się już dowiedzieć. Instynktownie poszliśmy do kościoła. Nie chodziło tylko o modlitwę, ale też o poczucie wspólnoty, aby nie być samemu w takiej chwili. Po drodze spotykaliśmy takich samych ludzi, jak my: cichych, posępnych, w świetle latarni wyglądaliśmy jak cienie, które powoli suną w jednym kierunku. Chyba cała dzielnica zebrała się w kościele, który w naturalny sposób stał się dla nas schronieniem i miejscem, gdzie mo-

eprasa.pl fafc9b8f0e

gliśmy doświadczyć owej wspólnoty. Następne dni nie były lepsze. Trzeba było chodzić do pracy, ale była to praca na pół gwizdka, myśli były zaprzątnięte tylko jednym i ciągle było trudno uwierzyć w to, co się stało. Potem wszyscy wieczorem zaczęli chodzić na aleję Jana Pawła II. Było tak dużo osób, że tramwaje musiały stanąć i zatrzymano ruch uliczny na całej długości alei. Stawiano znicze, śpiewano „Barkę", modlono się, odmawiano Różaniec. Jedna z największych arterii Warszawy na wiele dni stała się żywym pomnikiem naszej miłości do Jana Pawła – wspomina mężczyzna. – Potem zaczęliśmy być milsi dla siebie, nawet kibice zaczęli się godzić. Kiedy przechodziłem obok warsztatu samochodowego i usłyszałem dobiegające z niego zachrypnięte: „Mrówa! Mrówa! K...a! Papież umarł, a Ty ludzi chcesz kantować?!", pomyślałem, że chociaż na chwilę staliśmy się lepsi – puentuje mój rozmówca.

Obronić – dla siebie i innych

– 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21.37 odszedł od nas do Domu Ojca nasz ukochany, umiłowany Ojciec Święty, Jan Paweł II. Dziś od tego czasu minęło 18 lat. Miałam dar życia w czasie trwania Jego całego pontyfikatu, w Jego ojczyźnie, którą tak gorąco kochał i uczył kochać, miałam zaszczyt być członkiem Pokolenia JPII. O tej godzinie czas się zatrzymał, czuwaliśmy wówczas wszyscy dzięki środkom masowego przekazu – przy Nim, jak przy łożu ukochanego Ojca, wierząc, że kryzys choroby minie. A On na to pozwolił, pozwolił na bliskość świata. Kończył swój pontyfikat doświadczeniem trudnej i bolesnej niepełnosprawności, przeżywanej odważnie, w jedności z innymi chorymi i na oczach wszystkich. Wypełnił świadectwem swoje słowa z homilii „Świadek w języku biblijnym znaczy «martyr»" – wspomina Joanna Płotnicka, dziennikarka i wieloletnia organizatorka pielgrzymek osób niepełnosprawnych.

– Pracując od wielu lat z osobami niepełnosprawnymi i chorymi, śledziłam wówczas na bieżąco wszystko, co do nich i o nich mówił i pisał papież Polak. Uważał, że godność jest nierozerwalnie związana z faktem bycia człowiekiem, istnieje w każdym momencie życia, od chwili poczęcia aż do naturalnej śmierci, i nigdy jej się nie traci, a człowieka trzeba mierzyć miarą „serca". Sercem! – przypomina Joanna Płotnicka. – Byłam świadkiem Jego świadectwa. Bo to nie były jedynie słowa – za nimi szły konsekwentne czyny. I dlatego miały niezwykłą moc prawdy. Jan Paweł II sam stał się świadectwem – wielkim ekspertem od cierpienia, doświadczanego od pierwszych lat życia – dodaje kobieta. – Rozpoczął swój pontyfikat od odwiedzin przebywającego w poliklinice Gemelli sparaliżowanego późniejszego kardynała Andrzeja M. Deskura. Odwiedzanie osób chorych i niepełnosprawnych uczynił głównymi punktami swych audiencji ogólnych i podróży apostolskich. Mawiał do nich: „Zajmijcie miejsce w sercu Kościoła". Kochał ich, kochał nas wszystkich jak własną rodzinę – wspomina Joanna Płotnicka. – Pamiętam dar otrzymania Komunii Świętej z Jego rąk i pamiętam Jego oczy, w które zajrzałam z tak bliska, tak bardzo, bardzo zmęczone... Było to w Legnicy podczas pielgrzymki w 1997 roku. A przecież zawsze i do końca tak dzielnie służył nam wszystkim. I niepełnosprawni, i chorzy zawsze byli Mu bardzo bliscy. Na spotkaniach sadzani byli zawsze w pierwszych rzędach – wskazuje dziennikarka. – Kochał i był kochany. 2 kwietnia 2005 roku o godzinie 21.37 świat się zatrzymał i zaległa wielka cisza... A potem rozległo się z różnych stron świata wołanie: „Santo Subito!" – przypomina. I dodaje: – Co we mnie najmocniej pozostało? Jego słowa na Westerplatte: „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali. [...] Każdy z was znajduje też w życiu jakieś swoje Westerplatte. Jakiś wymiar zadań, które trzeba podjąć i wypełnić. Jakąś słuszną sprawę, o którą nie można nie walczyć. Jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić. Nie można zdezerterować. Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba obronić tak, jak to Westerplatte, w sobie i wokół siebie. Tak, obronić – dla siebie i dla innych".

O TEJ GODZINIE CZAS SIĘ ZATRZYMAŁ, CZUWALIŚMY WÓWCZAS WSZYSCY DZIĘKI ŚRODKOM MASOWEGO PRZEKAZU – PRZY NIM, JAK PRZY ŁOŻU UKOCHANEGO OJCA, WIERZĄC, ŻE KRYZYS CHOROBY MINIE.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Piotr Duda otworzył wystawę poświęconą św. Janowi Pawłowi II

– Ta wystawa jest wyrazem tego, co Ojciec Święty przez te wszystkie lata zrobił dla Polski, Solidarności i wolnej demokratycznej Europy. Nie pozwolimy na szarganie dobrego imienia Jana Pawła II. To dla nas, związkowców z Solidarności, **fundament** – powiedział na briefingu prasowym po otwarciu wystawy Piotr Duda, przewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność".

Marcin Krzeszowiec

We wtorek, 21 marca br., u zbiegu ulic Rajskiej i Wałów Piastowskich w Gdańsku przed budynkiem NSZZ „Solidarność" stanęła wyjątkowa wystawa pt. „Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy" poświęcona Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Ekspozycja dokumentuje relacje Solidarności z Ojcem Świętym Janem Pawłem II.

– Ta wystawa jest wyrazem tego, co Ojciec Święty przez te wszystkie lata zrobił dla Polski, Solidarności i wolnej demokratycznej Europy. Po raz pierwszy była ona pokazywana publiczności w 40. rocznicę I Pielgrzymki Ojca Świętego do Polski. Wówczas odbyła się duża konferencja w Sali BHP pod pięknym hasłem: „Obudziłeś w nas Solidarność". Dzisiaj zarówno ten billboard, który wisi na budynku „S", jak i ta wystawa odbywają się pod hasłem: „Ty nas obudziłeś, my Cię obronimy". Nie pozwolimy na szarganie dobrego imienia Jana Pawła II. To dla nas, związkowców z Solidarności, fundament – mówił Piotr Duda i przypomniał o stanowisku w obronie Jana Pawła II, które Komisja Krajowa „S" przyjęła 7 marca tego roku.

– To reakcja na paszkwil, który ukazał się w jednej ze stacji komercyjnych, mówiący o tym, że Ojciec Święty Jan Paweł II jako kardynał, metropolita krakowski tuszował pedofilię w Kościele w latach 1964-1978. Dla ludzi Solidarności to jest kolejna odsłona ataku na katolików i Kościół katolicki. W tej chwili zaatakowano przywódcę Kościoła i duchowego przywódcę „S", którym był, jest i będzie Jan Paweł II. Ojciec Święty sam bronić się nie może, bo odszedł do Pana, ale żyje w naszych sercach i jako ludzie „S" będziemy dawać świadectwo – zaznaczył przewodniczący Duda.

– Związek zawodowy Solidarność rodził się tutaj, w Gdańsku, pod krzyżem. Od samego początku na bramie nr 2 stoczniowcy mieli wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej i Jana Pawła II. To tutaj 12 czerwca 1987 roku w czasie pielgrzymki Jana Pawła II wybrzmiały te słowa: „Solidarność to jeden

ZARÓWNO BILLBOARD, KTÓRY WISI NA BUDYNKU „S", JAK I WYSTAWA PRZED TYM BUDYNKIEM SĄ OPATRZONE HASŁEM: „TY NAS OBUDZIŁEŚ, MY CIĘ OBRONIMY".

eprasa.pl fafc9b8f0e

Fot. autor (2)

z drugim, a nie jeden przeciwko drugiemu". Dla nas autorytetami, które mogą wypowiadać się w tej sprawie, są historycy IPN-u – oni są wiarygodni i mają dostęp do informacji. Jeżeli ci pseudodziennikarze bazowali na dokumentach esbeckich, to dla nas jest to sytuacja nie do zaakceptowania – ocenił szef „S".

Przewodniczący NSZZ „Solidarność" zwrócił też uwagę, że do tej pory zarówno włodarze Gdańska, jak i dyrektor Europejskiego Centrum Solidarności nie zabrali głosu w sprawie ataku na dobre imię papieża Polaka. Przypomniał również o niedawnym głosowaniu nad sejmową uchwałą o obronie dobrego imienia Jana Pawła II, kiedy to politycy PO wyciągnęli karty do głosowania.

– 12 czerwca 1987 roku tutaj, na placu Solidarności, gdzie Ojciec Święty w samotności modlił się pod Pomnikiem Poległych Stoczniowców, stała spora grupa ludzi, którzy obrócili się do niego plecami. Tak się zachowali politycy PO w Sejmie, wyciągając karty do głosowania. Nie mam pretensji do Lewicy, bo to są dzieci tych, którzy faktycznie byli oprawcami przez te trzydzieści parę lat systemu komunistycznego w Polsce. Oni szukają zemsty i nigdy nie darują Kościołowi katolickiemu i Ojcowi Świętemu tego, że skończyło się im czerwone eldorado – podsumował Piotr Duda.

Szef „S" zapowiedział również swój udział w Marszu Papieskim w Krakowie 2 kwietnia.

– Cała Solidarność wychodzi na ulice, nie siedzi w domu. Chcemy wspólnie dać świadectwo i dbać o dobre imię Jana Pawła II – zakończył.

Komisja Krajowa NSZZ „S" w obronie Ojca Świętego

7 marca br. na posiedzeniu Komisji Krajowej NSZZ „S" w Spale związkowcy przyjęli stanowisko ws. obrony dobrego imienia św. Jana Pawła II.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Solidarność wyraziła wówczas oburzenie wobec „brutalnego ataku” na papieża Polaka i stanowczo zaprotestowała przeciwko „zorganizowanej akcji szkalowania Jego dobrego imienia”.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że powstanie NSZZ Solidarność, a w jej konsekwencji odzyskanie niepodległości, Polska zawdzięcza wyborowi charyzmatycznego kardynała Karola Wojtyły na tron papieski. [...] Nie będziemy stać biernie w sytuacji, gdy niegodziwcy chcą zdyskredytować wielkiego Polaka, obalić nasz symbol narodowy” – podkreślono w stanowisku.

Komisja Krajowa NSZZ „S” zażądała również „publicznego przeproszenia katolików, których ta agresja boleśnie dotyka”.

Jan Paweł II – Ojciec „S”

Ojciec Święty Jan Paweł II nazywany jest Ojcem Solidarności, ponieważ Jego pierwsza pielgrzymka do Polski z czerwca 1979 roku „obudziła w nas Solidarność”.

To właśnie wtedy Ojciec Święty Jan Paweł II podczas homilii w wigilię Zesłania Ducha Świętego na warszawskim placu Zwycięstwa wypowiedział słowa, które przeszły do historii: „I wołam ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II, papież, wołam z całej głębi tego tysiąclecia, wołam w przeddzień święta Zesłania, wołam wraz z wami wszystkimi: Niech zstąpi Duch Twój! Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi! Amen”.

Po upływie dekady zawołanie papieża Polaka zmaterializowało się w postaci wydarzeń, które nazwano Jesienią Narodów.

Wówczas państwa Europy Środkowo-Wschodniej zniewolone przez ZSRR za żelazną kurtyną zaczęły odzyskiwać swoją suwerenność. Wkrótce rozpadło się także „Imperium Zła”, które dzisiaj ponownie pokazuje swoje nieludzkie oblicze.

eprasa.pl fafc9b8f0e

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Cezary Krysztopa

Bez przymusu

Do kościoła chodziłem dlatego, że chciałem. Rodzice mi mówili: „Chcesz, chodź. Nie chcesz, nie chodź". Sami nie byli może jakoś nadzwyczaj pilnymi parafianami, ale chodzili do kościoła, a w domu przyjmowaliśmy kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Ich „strategia wychowawcza" okazała się całkiem skuteczna. Większość moich kolegów, którym rodzice „kazali chodzić", najpierw zaczęła się z kościoła wymykać, żeby pić piwo po krzakach, a potem część z nich została całkiem na poważnie, choć w różnym stopniu, antyklerykałami. Ja z kolei, choć na krótko – okazało się, że nie miałem do tego zupełnie talentu – zostałem ministrantem.

Tak zacząłem poznawać Jana Pawła II. Choć „poznawać" to chyba za dużo powiedziane. Urodziłem się w 1974 roku, Karol Wojtyła na papieża został wybrany w 1978 roku, więc z mojego punktu widzenia „był zawsze". Tak jak inni oglądaliśmy w telewizji relacje z Jego wizyt, oglądaliśmy Go na obrazach w kościele i na obrazkach świętych.

Kiedy zmarła Mama i spotkały mnie różne młodzieńcze katastrofy, z jednej strony szukałem w wierze jakiegoś pocieszenia, a z drugiej coraz bardziej wściekły na świat i ludzi odsuwałem się od Boga i od Kościoła. Inaczej, to zalewała mnie falą potrzeba jakiegoś punktu odniesienia, to dawałem się ponieść ucieczce od załamującego nade mną ręce sumienia. Oczywiście kiedy szukałem obiektywnych wartości, znajdowałem Boga, ale gdzieś w tle majaczył się zawsze wizerunek dobrotliwego Jana Pawła II.

Pamiętam, że kiedy zachłysnąłem się Tolkienem, trudno mi się było opędzić od paralel pomiędzy Gandalfem a Białym Wędrowcem nawiedzającym wtedy ojczyznę i prawie namacalnie napełniającym ją wzruszeniem i chęcią poszukiwania dobra. Paralel naiwnych, młodzieńczych, ale szczerych i na trwałe wbudowujących obraz sędziwego papieża w mój niedoskonały mechanizm odróżniania dobra od zła.

Potem obecna Żona wyciągała mnie z okresu kawalerskich „błędów i wypaczeń", ale chyba dopiero kiedy Jan Paweł II zmarł, zrozumiałem – wydaje mi się, że jak wielu innych Polaków – że straciłem towarzysza życia, który co prawda z pewnego oddalenia, ale stanowił gwarancję poczucia jakiejś słuszności, był stałym punktem w szybko degradującym się świecie, był oknem, przez które widać było światło oswajające tężejące wokół mroki. Pismo Święte, które symbolicznie zamknęło się wtedy na Jego trumnie, we mnie jakby coś na nowo otworzyło. Jak inni zakrzyknąłem wówczas z pełnym przekonaniem i wewnętrzną żarliwością: „Santo subito!".

I dziś mam podobnie. Mam poczucie, że znowu, choć jest z nami tylko duchem, stajemy wokół Niego. A ja, pewnie wstyd się przyznać, ale co tam, czytam po raz pierwszy encyklikę Jana Pawła II – „Evangelium vitae". Trochę mi się zeszło, zanim do tego dorosłem, ale chyba papież uczył mnie tak jak moi rodzice. Bez przymusu.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Rafał Woś

Feminizm kontra kobiety

Też tak czasem macie, że im bardziej Was do czegoś zniechęcają i im mocniej Wam to coś obrzydzają, tym bardziej zaczynacie się tym interesować? Ja tak miałem ostatnio z książką Mary Harrington „Feminism Against Progress" (Antypostępowy Feminizm).

Rzecz właśnie się ukazała i robi sporo szumu w anglojęzycznym światku wydawniczym. „Szum" to trochę eufemizm. Bo mamy tu raczej do czynienia z jednym wielkim sykiem oburzenia. Ja sam trafiłem na Harrington dzięki recenzji w jednej z irlandzkich liberalnych gazet. Choć nie wiem, czy słowo „recenzja" dobrze tu pasuje. To był raczej lincz. Wściekły atak na Harrington przypominający naprzemienne chłostanie ofiary, odprawianie egzorcyzmów, podpalanie i wymyślanie od najgorszych. Że się nie zna, nie umie argumentować, wybiera dowody swoich tez, jak jej wygodnie, i opiera się na wątpliwych przesłankach. Ton recenzji był taki, że spodziewałem się wręcz na koniec czegoś w stylu „i do tego jeszcze Harrington jest brzydka (sic!)". Pasowałoby tam niestety doskonale.

I tak przez ładnych parę akapitów. Najdalej w połowie pierwszego z nich zrozumiałem oczywiście, o co tutaj chodzi. Mary Harrington została przez recenzentkę zlinczowana, ponieważ naruszyła w swojej książce jeden z najważniejszych dogmatów liberalnego światopoglądu. Dogmat ów polega zaś właśnie na tym, że tzw. postępowy feminizm jest ideą świętą, słuszną i niepodważalnie dobrą. Można więc na niej budować poczucie moralnej wyższości wobec świata starego i anachronicznego, który ostatecznie musi przeminąć, a nikt po nim płakał nie będzie.

Tymczasem co robi Mary Harrington w swojej książce? Ona ten współczesny feminizm – ni mniej, ni więcej – tylko „desakralizuje". Zdejmuje z piedestału. I pokazuje kobietom: Patrzcie, oto jest idea, która miała was wyzwolić? Ale zapytajcie same siebie: czy spełniła swoją obietnicę? Czy jesteście wolne i szczęśliwe? A może jest dokładnie odwrotnie? Może właśnie feminizm was unieszczęśliwił? Dał wam na przykład prawo do robienia karier. Wspaniale! Możecie teraz do woli ścigać się z mężczyznami o to, kto zabierze do domu na weekend więcej roboty. Dostałyście też w obfitości rekreacyjny seks bez zobowiązań, internetowe portale randkowe oraz prawo do aborcji. Brawo! Teraz faceci już kompletnie nie muszą się nawet starać. Po prostu przesuwają palcem po ekranie i pojawiacie się tam wy. Jak danie w menu taniej restauracji z daniami na wynos. Co będzie dalej? Biedne kobiety jako dostarczycielki tanich organów dla zamożnych? W imię zasady: „Moje ciało, mój wybór"?

I tak dalej. Nie jest to pierwsza książka atakująca współczesny feminizm z tej strony. W ubiegłym roku w podobnym tonie pisała Louise Perry w książce „The Case Against Sexual Revolution" (Przeciw rewolucji seksualnej"). Nawet książka Kristen Ghodsee „Kobiety, socjalizm i dobry seks" (wyszła kilka lat temu po polsku) podkopywała ten współczesny feminizm, dowodząc, że kobiety w bloku wschodnim były (generalnie) bardziej zadowolone ze swojego życia uczuciowo-erotycznego niż ich odpowiedniczki z hiperindywidualistycznych i oderwanych od tradycji krajów zachodnich. Coś tu generalnie jest na rzeczy. Idzie jakiś rodzaj antyfeminizmu, który próbuje przebić moralne samozadowolenie kapłanek (i kapłanów) liberalnego równouprawnienia. Oczywiście kapłanki są wściekłe, biegają i krzyczą: „Proszę się rozejść, tu nie ma nic do podziwiania!". Ale im bardziej się wściekają, tym bardziej widać, że jednak jest.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Mix kultury

Płyty

MILEY CYRUS – ENDLESS SUMMER VACATION
WYD. SMILEY MILEY INC.

Singiel „Flowers" promujący najnowszy album wokalistki można było usłyszeć dosłownie wszędzie, gdyż jest to piosenka, która bardzo szybko wpada w ucho. A jak jest z pozostałymi kawałkami? Nie jest najgorzej, jednak nie mają aż tak silnego potencjału komercyjnego. Płyta Miley to przede wszystkim jej charakterystyczna barwa głosu oraz olbrzymia siła, z jaką przekazuje słowa słuchaczom. Jest OK.

GODSMACK – LIGHTING UP THE SKY
WYD. GODSMACK

Po pięciu latach panowie wracają z nową płytą i... na szczęście muzycy nie stracili formy i wciąż z gitarowych dźwięków wydobywa się olbrzymia moc. Sully Erna, lider zespołu, nie odcina kuponów i słychać, że wciąż mu się chce, pomimo sprzedania milionowych nakładów płyt i zagranych koncertów na całym świecie. Pozostaje tylko czekać na koncert w Polsce. Grupa potrafi dołożyć do pieca. A pojedynek perkusyjny w trakcie występu robi olbrzymie wrażenie. Słyszałem i widziałem! Płytę oczywiście polecam.

SHANIA TWAIN – QUEEN OF ME
WYD. REPUBLIC RECORDS

Fraza z winem i starością doskonale odzwierciedla najnowszą płytę wokalistki. Lekko i przyjemnie, bez napompowanych ust i sztucznie zmodyfikowanej twarzy. Idealny pop zarówno do samochodu, jak i do wykonywania codziennych obowiązków. Nie męczy, nie powoduje wstydu. Po prostu bardzo dobra wokalistka śpiewa piosenki. Tyle wystarczy!

KSU – 44
WYD. MYSTIC PRODUCTION

Jestem ciekaw, ile osób obecnie słucha punk rocka w Polsce. Na pewno wydawca płyty legendarnej grupy z Ustrzyk Dolnych ma tę wiedzę w małym palcu. Na krążku nie spodziewajmy się niczego przełomowego. To jest punk rock! Byłeś uczestnikiem Jarocina? Wraz ze swoimi kolegami z pracy założyłeś zespół, w którym gracie przeboje Waszej młodości? Narzekacie na współczesną muzykę stworzoną z plastiku i z lukru? Jeżeli na wszystkie pytania odpowiedzieliście twierdząco, to „44" jest dla Was.

Bartosz Boruciak

Książki

PIOTR PACEK, „INFORMACJA I PSYCHOLOGIA NA WOJNIE NOWEJ GENERACJI",
OFICYNA WYDAWNICZA RYTM, WARSZAWA; UNIWERSYTET PRZYRODNICZO-HUMANISTYCZNY, SIEDLCE 2022

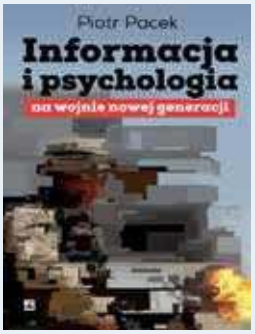

Uwaga, książka na czasie! „PSYOPS rozpoczyna się na długo przed rozpoczęciem konfliktu i trwa aż do jego końca, skutecznie destabilizując system wartości, zaufania, przekonań oraz oczywiście morale przeciwnika" – pisze Piotr Pacek w swojej najnowszej książce. Z pojęciem wojny hybrydowej zetknął się każdy użytkownik mediów, jednak wchodząc w tę materię, odkrywa się coraz większy gąszcz pojęć, specyficznego języka i wielości definicji obejmujących tę ogromną przestrzeń współczesnych konfliktów między państwami. Autor tłumaczy te wszystkie zawiłości w sposób jasny i klarowny. „Odpowiednia narracja jednocząca społeczeństwo w przypadku wojen hybrydowych wydaje się ważniejsza nawet niż działania defensywne" – przekonuje autor. Z książki dowiemy się, jak wrogie państwa kreują konflikty kulturowe wewnątrz danego społeczeństwa, czym są manipulacje nakierowane na postawy i zachowania obywateli atakowanego państwa. Od strony faktograficznej pozycja dobrze udokumentowana.

GREGORY HARTLEY, MARYANN KARINCH, „PODRĘCZNIK MANIPULACJI",
WYDAWNICTWO BELLONA, WARSZAWA 2022

Sprawna komunikacja, nieuleganie działaniom podprogowym, odpowiednie podejście do partnera, szefa i współpracowników, by było nam lżej – oto czego w swojej książce uczą autorzy. Gregory Hartley, oficer US Army, specjalista w dziedzinie przesłuchiwania jeńców, pokazuje całą gamę sztuczek i technik skutecznego oddziaływania na osoby ze swojego otoczenia. Chwyty branżowe, przyzwyczajanie do siebie osób, budowanie i niszczenie więzi, różne style oddziaływania na pojedyncze osoby i całe grupy, rozpoznawanie najczęściej spotykanych typów osobowości i umiejętna instrukcja ich obsługi może znacznie ułatwić życie i uczynić je bardziej komfortowym. Autorzy w sposób klarowny pokazują na licznych przykładach, jak osiągać swoje cele, egzekwować swoje potrzeby, stosując techniki wpływania na ludzi.

Jakub Pacan

eprasa.pl fafc9b8f0e

KULTURA

Czytaj też:
Opór 52
Wyrok bez winy i procesu 54

Tworzenie to proces przez POZNAWANIE

Fot. mat. prasowe

– Wierzę, że mając otwartą głowę, można znaleźć rozwiązanie dla każdej sytuacji. Czasem trzeba poprosić o pomoc, zapytać o zdanie kogoś mądrzejszego. Czasem trzeba coś zmienić, obrócić o 180 stopni, zacząć od początku. Otwartość procentuje. Gdy wyruszam z tym nastawieniem, żadne trudności nie są mi straszne – mówi **Anna Orska**, projektantka biżuterii artystycznej, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

eprasa.pl fafc9b8f0e

„Rzemiosła świata według Orskiej" to najnowszy cykl dokumentów podróżniczych, w których projektantka Anna Orska odwiedza warsztaty rzemieślnicze z różnych, czasem bardzo odległych miejsc. W pierwszym odcinku serii prowadząca zabiera widzów w podróż do Huty „Julia" w Piechowicach, **ostatniej huty szkła kryształowego** w Polsce i miejsca z prawie 200-letnią tradycją. „Rzemiosła świata według Orskiej: szkło kryształowe" można już oglądać w serwisie FilmBox+ oraz na kanale Zoom TV.

– Co można nazwać biżuterią artystyczną? Czym ona się różni od tej kupionej w salonie jubilerskim w galerii handlowej? Dlaczego postawiłaś na ten typ biżuterii?

– Wiele lat temu, kiedy postanowiłam pójść własną drogą, rynek wyglądał zupełnie inaczej niż teraz. Klienci sięgali przede wszystkim po klasyczne wzory biżuterii i lubili łączyć je w jednolite zestawy. Szukałam sposobu na realizację bardziej odważnych pomysłów. Chciałam tworzyć rzeczy z niestandardowych materiałów, często zupełnie inne w formie od tego, co było dostępne na rynku. Wszystko zaczęło się od bransoletek z lin alpinistycznych i żeglarskich. Stworzyłam kolekcję opartą na kilku wzorach, które cieszyły się sporym zainteresowaniem. To dodało mi odwagi, by podążać za marzeniami. Postanowiłam zaryzykować i postawić wszystko na jedną kartę, bo choć wiedziałam, że nie będzie łatwo, czułam, że będę żałować, jeśli nie spróbuję. ORSKA to dzisiaj zespół ludzi, jubilerów, specjalistów w swoim fachu. To nie tylko pracownia, ale także zespoły w butikach stacjonarnych i online oraz studio tworzące oprawę graficzną. Biżuteria, którą tworzymy, często jest limitowana i unikatowa. Wiele rzeczy powstaje ręcznie. Lubimy szukać nowych rozwiązań, eksperymentujemy, sięgamy po nieoczywiste materiały i adaptujemy je do jubilerskich form. Nie podążamy za trendami, nie oglądamy się na mody. Jesteśmy za to w niekończącym się procesie twórczym.

WSZYSTKO ZACZĘŁO SIĘ OD BRANSOLETEK Z LIN ALPINISTYCZNYCH I ŻEGLARSKICH.

– Istnieją szkoły, w których można się nauczyć Twojego fachu?

– Można skończyć studia z zakresu projektowania, można skończyć szkołę jubilerską. Dla mnie jednak ważna jest przede wszystkim otwarta głowa i chęć nauki, bo to proces nieskończony. Każda podróż projektowa jest nową przygodą, z której wychodzę mądrzejsza i bogatsza o nowe umiejętności lub wiedzę. Poznaję ludzi, którzy zapraszają mnie do swojego świata i dzielą się doświadczeniem, cierpliwie wprowadzając mnie w arkana swojej pracy. Poznaję techniki, których nie miałam okazji spróbować w szkole, i wiem, że nigdy nie osiągnę w nich takiej perfekcji, jaką zdobyli mistrzowie uczący się ich z pokolenia na pokolenie. Tworzenie jest dla mnie procesem przez poznawanie. Dlatego, choć nigdy nie będę specjalistką od repusowania czy malowania drewna kopalowego pędzlem grubości włosa, pragnę z bliska poznać dane rzemiosło, by jak najlepiej zaadaptować je w biżuterii.

BIŻUTERIA, KTÓRĄ TWORZYMY, CZĘSTO JEST LIMITOWANA I UNIKATOWA. WIELE RZECZY POWSTAJE RĘCZNIE.

– Który z odwiedzonych przez Ciebie zakątków świata kipi rzemiosłem?

– W każdym zakątku świata jest coś interesującego. Każdy region ma swoją specyfikę, charakterystyczne materiały i techniki, które można zinterpretować. Wspaniałych mistrzów spotkałam zarówno w Azji, Ameryce Południowej, jak i w Polsce. Do tej pory repusowałam wspólnie z rzemieślnikami z Nepalu; rzeźbiłam na Bali i w Meksyku; tkałam w peruwiańskich Andach; zgłębiałam tajniki lakowania w Wietnamie. Stworzyłam także biżuterię z bursztynem z pomorskich rodzinnych szlifierni. Najnowszym podróżniczym projektem ORSKA jest kolekcja, która powstawała w Hucie „Julia" – kryształowym sercu Karkonoszy. W każdym z tych miejsc jest niezwykły potencjał, który wystarczy dostrzec. A to tylko mała część możliwości, jakie oferuje rzemieślniczy świat. Wciąż wiele jest miejsc, do których bardzo chciałabym pojechać, i rzemiosł, których chciałabym spróbować. Wciąż jest tak wiele pięknych historii do opowiedzenia.

– Dostrzegasz renesans zawodów i rzemiosł, które zmierzały ku wymarciu? Jak odnajdujesz się we współ-

eprasa.pl fafc9b8f0e

czesnym przebodźcowanym świecie?

– Dla mnie ręczna praca ma uzależniającą energię. Możliwość obserwowania, jak płaski rysunek staje się pełnowartościowym przedmiotem, daje mnóstwo radości i satysfakcji. Lubię pracownię, gdy tętni życiem i odgłosami maszyn. Dla równowagi jednak szukam ciszy. Spokój i wytchnienie znajduję nad brzegiem Bałtyku. To moje ukochane miejsce, do którego często wracam. Wychowałam się w Koszalinie, polskie morze jest dla mnie jak dom rodzinny – dotyka tych samych wspomnień, rozbudza ten sam wewnętrzny rodzaj ciepła. Inspiracje często znajduję w trakcie spacerów. Ukrywają się w lasach, na łąkach i wśród górskich hal. Kontakt z naturą jest moją formą medytacji.

– W poszukiwaniu inspiracji wybrałaś się do „Julii" – ostatniej w Polsce huty szkła kryształowego. Jak to doświadczenie wpłynęło na Twoją opinię na temat szklarzy? To jeszcze rzemieślnicy czy już artyści?

– Hutnicy i zdobniczki z Huty „Julia" są niesamowici. Mają ogromne umiejętności, fachu często uczyli się przez całe życie. Mam ogromny szacunek do wszystkiego, co dzieje się w gościnnych murach Huty. Jestem wdzięczna za tę przygodę. Szczególnie miło wspominam Sebastiana Pietkiewicza, projektanta szkła. Nieczęsto się zdarza, by projektant tak serdecznie i otwarcie wprowadzał drugiego projektanta w swój świat. Dziękuję całej załodze Huty „Julia" za serdeczność, cierpliwość i wszelką pomoc.

– Jakie materiały lub techniki rzemieślnicze są dla Ciebie najbardziej interesujące?

– Najbardziej interesują mnie techniki, które tradycyjnie nie są kojarzone z jubilerstwem. Lubię adaptować je do biżuteryjnego świata, poszerzać pole ich zastosowania, szukać nowych form i kontekstów. W Meksyku na przykład stworzyliśmy biżuterię z ciosanego drewna, malowanego pędzlem grubości włosa w fantazyjne, kolorowe wzory. Miejscowi mistrzowie w technice alebrijes wykonują przede wszystkim duże, ozdobne i bardzo kosztowne figury, które zazwyczaj kupują zamożni turyści. Tworzenie małych, użytkowych form biżuteryjnych było dla nich nowością. Jestem pewna, że podobne przedmioty we własnej interpretacji tworzą do dziś. To nowe zastosowanie ich techniki otworzyło im drzwi, których wcześniej nie dostrzegali. Takie symbiotyczne połączenia sprawiają mi najwięcej satysfakcji.

– Jakie wyzwania napotykasz podczas podróżowania i szukania inspiracji w różnych częściach świata?

– Pewnym wyzwaniem jest zawsze język, ale to przeszkoda, którą można pokonać. Pomaga otwartość, wzajemna serdeczność i szacunek oraz mowa ciała. Przydaje się także umiejętność rysowania – to, czego nie jestem w stanie wytłumaczyć słowami, pokażę lub nakreślę na papierze. Jadąc w odległe miejsca, nie mam planu. Najczęściej robię „research" technik, ale to, co spotykam na miejscu, zawsze jest niewiadomą. Nie mam konkretnych adresów czy nazw. Wiem tylko, czego szukam. Do Wietnamu wyruszyłam z gorącym pragnieniem pracy na farmie pereł. Wymyśliłam sobie, że będę je samodzielnie poławiać, a następnie stworzę z nich biżuterię. Na miejscu okazało się, że to, co można zobaczyć w internecie, jest turystycznym spektaklem. Prawdziwe farmy są strzeżone niczym najbardziej bogate skarbce. Nikt obcy nie może ich odwiedzić. W zderzeniu z ograniczeniami rzeczywistości musiałam

DLA MNIE RĘCZNA PRACA MA UZALEŻNIAJĄCĄ ENERGIĘ. MOŻLIWOŚĆ OBSERWOWANIA, JAK PŁASKI RYSUNEK STAJE SIĘ PEŁNOWARTOŚCIOWYM PRZEDMIOTEM, DAJE MNÓSTWO RADOŚCI I SATYSFAKCJI.

NAJBARDZIEJ INTERESUJĄ MNIE TECHNIKI, KTÓRE TRADYCYJNIE NIE SĄ KOJARZONE Z JUBILERSTWEM. LUBIĘ ADAPTOWAĆ JE DO BIŻUTERYJNEGO ŚWIATA, POSZERZAĆ POLE ICH ZASTOSOWANIA, SZUKAĆ NOWYCH FORM I KONTEKSTÓW.

eprasa.pl fafc9b8f0e

szybko znaleźć plan B. Tak trafiłam do warsztatów laki.

– Jak długo trwa proces tworzenia nowego projektu biżuterii, od pomysłu po wykonanie gotowego produktu?

– Nie ma jednej reguły, ten proces za każdym razem wygląda trochę inaczej. Część pomysłów wdrażana jest od razu, inne wymagają wielu prób. Niektóre trafią do szuflady na dłuższy czas, są i takie, które nigdy nie ujrzą światła dziennego. Kolekcje powstające w warsztatach świata rządzą się swoimi prawami. Zanim trafią do butików ORSKA, mija kilka miesięcy, odkąd wyruszę pierwszy raz do nowej pracowni. Spędzam kilka tygodni, poznając rzemiosło i ucząc się techniki na tyle, by później przełożyć ją na naszyjniki, bransoletki, pierścionki i kolczyki. Tworzę dwa prototypy – jeden wraca ze mną do kraju, drugi zostaje w tamtejszej pracowni, by lokalni mistrzowie wiedzieli, na co się umówiliśmy. Gdy zamówienie jest już gotowe, wysyłają je do Polski. Czasem nie są potrzebne żadne poprawki, czasem jednak przysłane komponenty odbiegają od tego, na co się umówiliśmy. Gdy wszystko jest zgodne z ustaleniami, komponenty wpasowywane są w metalowe formy, które tworzymy w pracowni ORSKA, dzięki czemu nabierają charakteru, który znany jest entuzjastom naszej biżuterii.

– W Twoich kolekcjach widać inspirację roślinami, insektami, maszynami, a nawet ludzkim ciałem. Teraz przyszła pora na szkło kryształowe. Czy jest coś, czego nie umiałabyś przekuć na biżuterię?

– Wierzę, że mając otwartą głowę, można znaleźć rozwiązanie dla każdej sytuacji. Czasem trzeba poprosić o pomoc, zapytać o zdanie kogoś mądrzejszego. Czasem trzeba coś zmienić, obrócić o 180 stopni, zacząć od początku. Otwartość procentuje. Gdy wyruszam z tym nastawieniem, żadne trudności nie są mi straszne.

Inspiracje natomiast można znaleźć wszędzie. Tworzyłam kolekcje z meteorytów, fragmentów zastawy stołowej, starych monet czy ołowianych żołnierzyków. Upcycling jest jedną z moich ulubionych twórczych technik. Spojrzenie na przedmioty dobrze nam znane z innej perspektywy rodzi nowe możliwości. W ostatnich latach stworzyliśmy w ORSKA dwie kolekcje z zupełnie nowym materiałem. Szczególnie ciekawa jest, moim zdaniem, kolekcja Baltica, w której zestawiamy bursztyn z syntetycznym kamieniem powstałym z przetworzonych lin i sieci rybackich wyłowionych z bałtyckiego dna przez Fundację MARE i Kołobrzeską Grupę Producentów Ryb. Łączymy to, co powstało naturalnie przez miliony lat, z tym, co zostało stworzone sztucznie w mgnieniu oka. Takie nieoczywiste, zaskakujące duety lubię najbardziej.

UPCYCLING JEST JEDNĄ Z MOICH ULUBIONYCH TWÓRCZYCH TECHNIK. SPOJRZENIE NA PRZEDMIOTY DOBRZE NAM ZNANE Z INNEJ PERSPEKTYWY STWARZA NOWE MOŻLIWOŚCI.

Anna Orska

Projektantka biżuterii, wykładowca akademicki. Jej projekty pokazywane były na wystawach m.in. w Berlinie, Mediolanie i Nowym Jorku. Jest też założycielką i właścicielką marki biżuterii artystycznej ORSKA. Zaprojektowała tysiące wzorów biżuterii i niewielkich form wzorniczych. Charakterystyczne jest dla niej niestandardowe podejście do projektowania z uwagi na wykorzystywane materiały. Projektantka była prekursorką upcyklingu w polskim jubilerstwie. Stworzyła biżuterię m.in. ze starych lin żeglarskich, części samochodowych czy tysiącletniego drewna dębowego, pochodzącego z konstrukcji grodu Mieszka I na poznańskim Ostrowie Tumskim. Artystka podróżuje w poszukiwaniu inspiracji. Niektóre jej kolekcje zostały zaprojektowane i wykonane za granicą z lokalnymi rzemieślnikami m.in. w Nepalu, na Bali, w Meksyku, Peru czy Wietnamie.

eprasa.pl fafc9b8f0e

FILM

Fot. kadr z filmu

Opór

Sebastian Pytel

W nagrodzonym właśnie Oscarem niemieckim filmie „Na Zachodzie bez zmian" Wielka Wojna została pokazana jako maszynka do mielenia młodych ciał. Szeregowcy dostawali czyste mundury i bukiet podniosłych słów o wadze konfliktu, potem ginęli na froncie, a ich mundury (po wypruciu nazwiska tymczasowego właściciela) wracały do obiegu. I tak w kółko. W polskim „Filipie" (Srebrny Lew na festiwalu w Gdyni) patrzymy na następną światową wojnę, ale z zupełnie innej strony, niemal wprost z jaskini lwa. Podążamy za młodym polskim Żydem, kelnerem luksusowego hotelu we Frankfurcie. Naturalnie o jego pochodzeniu nie wiedzą ani współpracownicy, ani przełożeni, ani tym bardziej rezydujący przedstawiciele Gestapo. Filip podaje się za Francuza, a że językiem ojczyzny Napoleona włada biegle, nikt nie wyczuwa fałszu. Z racji wybranej narodowości Filip ma pewne przywileje: choć dla Niemców pozostaje obywatelem drugiej kategorii, może w miarę bezpiecznie poruszać się po ulicach, korzystać z miejskiego basenu czy ćwiczyć w pustej sali balowej, z dala od hotelowych gości. Niektórym z nich zresztą Filip serwuje specjalną kawę z wkładką od wszystkich pracowników obsługi. I podobnie jak koledzy korzysta z nieobecności mężów osamotnionych żon, chętnie wchodząc w przelotne romanse.

„FILIP" TO FILM ŻYWY, ODWAŻNY, PRZEMYŚLANY I ANGAŻUJĄCY; WIDAĆ WŁOŻONE W NIEGO PIENIĄDZE I TALENT.

Te miękkie formy oporu, ochłapy zemsty za rodzinę zamordowaną w warszawskim getcie, przynoszą mu szczyptę satysfakcji i garść wyrzutów sumienia. Filip doskonale zdaje sobie sprawę, że usługiwanie oprawcom kruszy mu charakter, ale rzeczywistość zwyczajnie nie pozwala na więcej. Przyłapanie obcokrajowca na seksie z Niemką dla kobiety oznacza hańbę i społeczne wykluczenie, a dla mężczyzny stryczek. Choć nasz bohater w swoim kręgu pokazuje, że gwiżdże na konsekwencje, bo śmierć w ten czy inny sposób go dosięgnie, to w środku siedzi w nim paraliżujący strach. Znakomicie oddaje to postawa Filipa, jego sprężyste, mobilne ciało tancerza, które – gdy właściciel opuści gardę – lekko się kurczy, ucieka do pozycji embrionalnej, odbiera władzę nad mięśniami. Stąd kurczowe trzymanie się nocnych sesji treningowych i dziennych kontaktów płciowych: rytuałów odzyskiwania kontroli.

eprasa.pl fafc9b8f0e

„Filip” jest adaptacją prozy Leopolda Tyrmanda pod tym samym tytułem, prozy wyrazistej, na poły autobiograficznej, napisanej bez kompleksów. Film Michała Kwiecińskiego nie jest wiernym przekładem oryginału, scenariusz jedne wątki dodaje, inne skraca, jeszcze innym zmienia znaczenie – choćby cyniczno-romantyczny model męskości powstały ze zderzeń z różnymi typami kobiet (od uległych po rozwiązłe) wygląda na żywcem wyjęty z „Morfiny” Szczepana Twardocha – ale robi to w służbie ożywienia rodzimego kina historycznego, które ostatnimi laty, powiedzmy łagodnie, szukało własnego języka. Przede wszystkim „Filip” wygląda jak kino przez duże „K” i nie chodzi tylko o świetne zdjęcia ze znakomicie aranżowanymi „mastershotami”. Duże wrażenie robi praca całego pionu produkcyjnego: od castingu (wybór Eryka Kulma jr. do głównej roli to obsadowy strzał w dziesiątkę) przez charakteryzację i wystrój wnętrz, aż po znakomitą, detaliczną scenografię. Wreszcie świat przedstawiony we współczesnym polskim filmie odtwarzającym wojenne realia nie wygląda, jakby był zamknięty na przestrzeni jednej ulicy, zduszony w ciasnych i sterylnych pomieszczeniach, przygotowanych pod głoszenie sennych przemów. „Filip” jest zupełnie inny: żywy, odważny, przemyślany i angażujący; widać włożone w niego pieniądze i talent. To film, który potrafi porwać i mówi przy tym coś istotnego: opowiada o wyjściu z roli ofiary, zyskaniu podmiotowości.

„FILIP” WYGLĄDA JAK KINO PRZEZ DUŻE „K”.

Wspomniana na wstępie nowa wersja „Na Zachodzie bez zmian” emanuje brakiem sprawczości: główny bohater przechodzi przez wszystkie tryby wojennej machiny, do ostatniego oddechu w godzinie rozejmu, ale pozostaje wrażenie, że wszystko, co przeżył, nie zależało od niego. Filip tymczasem, mimo pozornej bierności, wlepienia się w niemiecki sznyt i uległości względem wroga, podąża własną ścieżką; ostatecznie odrzuca wewnętrzny strach i żyje, po prostu żyje.

„Filip”, reżyseria: Michał Kwieciński, scenariusz: Michał Kwieciński, Michał Matejkiewicz, obsada: Eryk Kulm jr, Victor Meutelet, Caroline Hartig, Sandra Drzymalska, Robert Więckiewicz, gatunek: dramat, wojenny, produkcja: Polska 2022, czas: 125 minut.

POD PATRONATEM „TS”

eprasa.pl fafc9b8f0e

KSIĄŻKA

Wyrok bez winy i procesu

W ramach wielkopostnego umartwienia przeczytałam książkę Ekke Overbeeka „**Maxima culpa**" o rzekomym tuszowaniu pedofilii przez św. Jana Pawła II.

Agnieszka Żurek

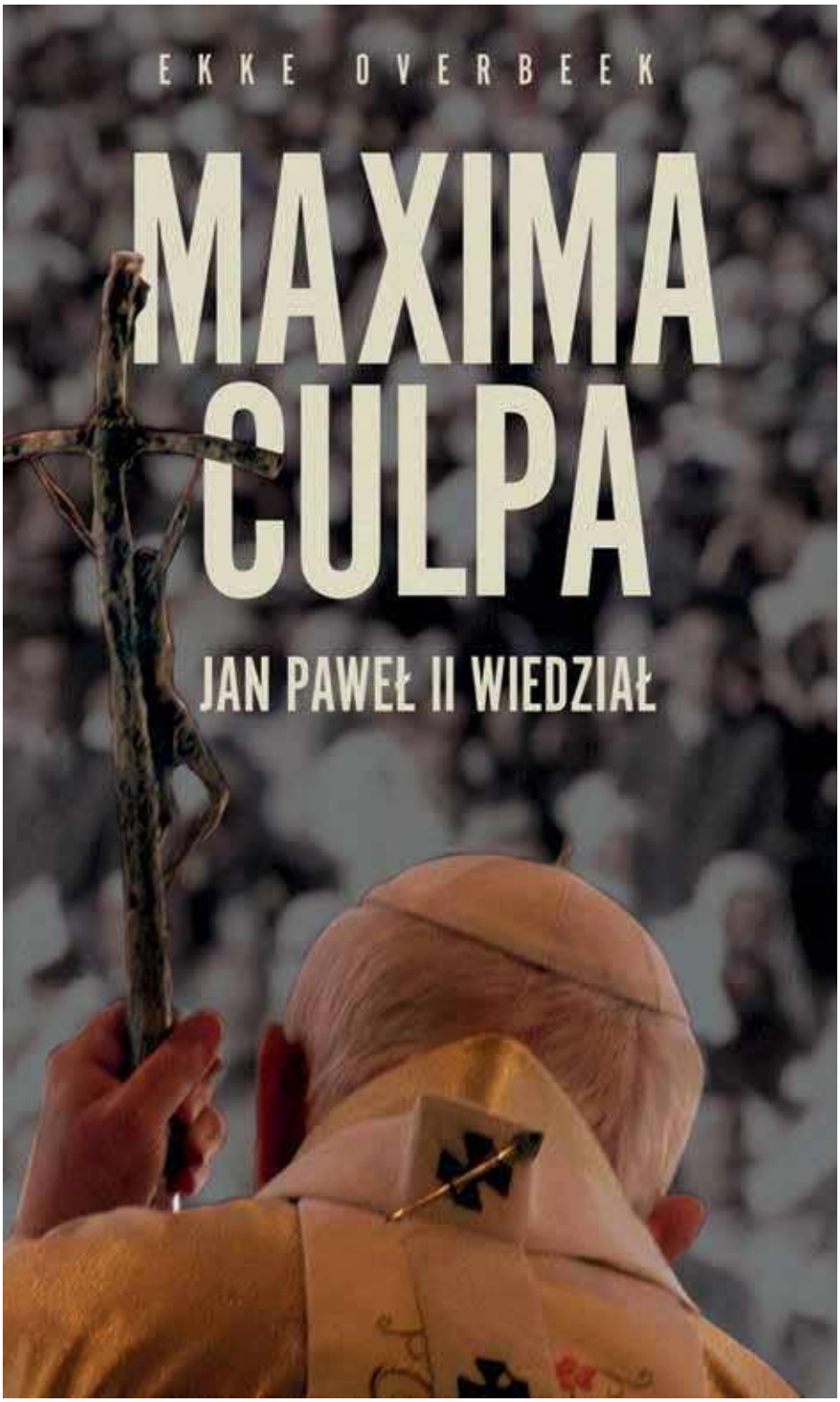

Lekturze towarzyszyło zarówno obrzydzenie i zmęczenie, jak i smutek, że książka ta – choć oparta na naginanych tezach i nierzetelnych źródłach – może wywołać wiele zła – i to nie wśród tych, którzy ją przeczytają i poddadzą refleksji (ci raczej umocnią się w przekonaniu o świętości Jana Pawła II – skoro przy takim wysiłku i mimo zaprezentowania 528 stron analiz nie udało się zebrać przeciwko niemu niczego poza garścią pomówień opartych na dodatek na ubecko-esbeckich źródłach), ale wśród tych, którzy ulegną powszechnemu trendowi „nie znam się, to się wypowiem".

Plotki i memy

Jak pisałam w poprzednim numerze „Tygodnika Solidarność", „memizacja" św. Jana Pawła II to poważne zagrożenie dla umysłów i serc młodego pokolenia, które nie poświęcając raczej czasu i uwagi na mozolne analizowanie źródeł historycznych, ulega chwilowym modom i posługuje się skrótowym językiem bądź wręcz „pismem obrazkowym". Z tego punktu widze-

eprasa.pl fafc9b8f0e

nia książka Overbeeka może stać się kolejną cegiełką mającą na celu „uargumentowanie" niechęci do polskiego papieża i utrwalenie w wyobraźni zbiorowej skojarzenia: „księża to pedofile, a Jan Paweł II wiedział o tym i milczał". Pytany o dowody młody człowiek odpowie: „No był ten Holender, co napisał o tym całą grubą książkę". Książka faktycznie jest gruba i w sumie groteskowa. Pomijając nawet słynny już kuriozalny fragment o rzekomym znęcaniu się fizycznym 83-letniego kardynała Sapiehy nad 30-letnim księdzem Boczkiem (tajnym współpracownikiem bezpieki, którego wypowiedzi zostały uznane za niewiarygodne nawet przez samych jego mocodawców i niewykorzystane w procesie Kurii Krakowskiej), „dzieło" Overbeeka wygląda jak spis wszelkich możliwych prawdopodobnych (lub nie) oskarżeń pod adresem Karola Wojtyły. Książka „Maxima culpa" przypomina zapis odpowiedzi w ankiecie pt. „Dlaczego nie znoszę polskiego papieża?", a część cytowanych wypowiedzi można zawrzeć w schemacie: „A wie pan, bo jak kiedyś papież był w Polsce, to mi dziecko zaczęło płakać na rękach, przecież gdyby to nie był obrońca pedofili, to dziecko by tego nie wyczuło". Proszę wybaczyć ironię, ale tak mniej więcej wygląda konstrukcja tej książki. Wybiórcze źródła, stawianie tez niemających oparcia w rzeczywistości oraz pisanie „pod tezę" zawartą w tytule.

Autor dodatkowo zdaje się w swoim opracowaniu stosować techniki programowania neurolingwistycznego, kiedy na przykład kreśli sielski krajobraz znanych nam z papieskiej pielgrzymki Wadowic, zaraz potem dodając, że ten miły pejzaż to tylko pozory, bo w mroku murów miasteczka czai się straszliwy seksualny drapieżca. „Widok dobrze znany każdemu Polakowi: ryneczek, biały kościół z wieżą zwieńczoną cebulastą kopułą, a obok dom, «gdzie wszystko się zaczęło». To tu 18 maja 1920 roku urodził się Karol Wojtyła, znany światu jako papież Jan Paweł II. Całymi klasami młodzi Polacy odwiedzają dom rodzinny narodowego bohatera przekształcony w muzeum Jana Pawła II. Po wizycie tam młodzież odwiedza kościół, gdzie Karol Wojtyła został ochrzczony i przystąpił do pierwszej komunii. Dziś ma on status papieskiej bazyliki. Na koniec wycieczki kremówka w miejscowej cukierni, sławna na cały kraj, odkąd papież w czerwcu 1999 roku na tym rynku wspomniał czas swojej młodości: «Po maturze chodziliśmy na kremówki».

„MEMIZACJA" ŚW. JANA PAWŁA II TO POWAŻNE ZAGROŻENIE DLA UMYSŁÓW I SERC MŁODEGO POKOLENIA.

Wszyscy znamy tę widokówkę: plac Jana Pawła II, kościółek z domem urodzenia po prawej stronie, a po lewej, tuż za świątynią, Dom Katolicki. I właśnie tam ksiądz Filip w roku 1980 wsadził rękę w spodnie małego Sławka [przyszłego kandydata do Sejmu z ramienia Ruchu Palikota – przyp. red.]" – pisze Overbeek, jakby chcąc zohydzić w zbiorowej wyobraźni pozytywne i wzruszające wspomnienia Polaków z papieskiej pielgrzymki do rodzinnego miasta. Po co to robi, skoro sam po chwili dodaje, że Jan Paweł II nie mógł wiedzieć o tej sytuacji, ponieważ miała się ona wydarzyć już po jego wyborze na Stolicę Piotrową? Tego typu zabiegów jest w tej książce mnóstwo, właściwie opiera się ona na wyborze dowolnych treści, które w jakikolwiek sposób mogłyby powiązać – choćby poszlakowo – Jana Pawła II z kwestią tuszowania pedofilii.

„Jam częścią tej siły"

Dowody mówią o czymś zupełnie przeciwnym. Tomasz Krzyżak, dziennikarz „Rzeczpospolitej" i badacz historii Kościoła w Polsce, na zorganizowanej w Centrum Prasowym PAP konferencji poświęconej atakom na św. Jana Pawła II podkreślił: „Nie ma wątpliwości, że jak na ówczesne czasy podejmował bardzo dobre decyzje zgodnie z prawem kanonicznym". Obecna na tej samej konferencji autorka książek o św. Janie Pawle II i jego rodzinie Milena Kindziuk dodała: „Jan Paweł II był

> ***Oskarżony, czyli Jan Paweł II, nie ma możliwości w czasie tego „procesu", którym jest książka Overbeeka, prawa do zabrania głosu.***
>
> **DR MAREK LASOTA, dyrektor Muzeum Armii Krajowej i autor książki o Janie Pawle II**

eprasa.pl fafc9b8f0e

pierwszym papieżem, który podjął tak zdecydowaną walkę z pedofilią w Kościele. To on zmienił w 1983 roku kodeks prawa kanonicznego, gdzie wprowadził osobne specjalne zapisy dotyczące walki z pedofilią. Wyraźnie mówi o tym, że pedofilia to szatańskie działanie, każe bardzo surowo karać sprawców tego przestępstwa, łącznie z wydaleniem ze stanu duchownego. Zrównuje grzech pedofilii z grzechem znieważenia Najświętszego Sakramentu, za który w Kościele przewidziana jest kara ekskomuniki. Oskarżenia o tuszowanie pedofilii pod jego adresem są niesprawiedliwe i nie mają umocowania w faktach". Wypowiedź red. Kindziuk uzupełnił Tomasz Krzyżak, dodając: „W 2002 roku decyzją Jana Pawła II wprowadzono na gruncie kanonicznym odnośnie do pedofilii uchylenie przedawnienia tego przestępstwa, czyli coś, co nie istnieje na dobrą sprawę w prawodawstwie państwowym".

> ***Jan Paweł II był pierwszym papieżem, który podjął tak zdecydowaną walkę z pedofilią w Kościele.***
>
> **MILENA KINDZIUK, autorka książek o św. Janie Pawle II i jego rodzinie**

Puenta książki Overbeeka głosi dokładnie odwrotną tezę. Autor pisze o Janie Pawle II: „Gdy już od pięciu lat był papieżem, w 1983 roku, złagodził kary kanoniczne za seksualne wykorzystywanie nieletnich. I zrobił to ze świadomością, jakie są konsekwencje przenoszenia sprawców w coraz to nowe miejsca. Papież Jan Paweł II wiedział i milczał. To czyni go współodpowiedzialnym za cierpienie tych, którzy podczas jego pontyfikatu padli ofiarą molestowania ze strony ludzi Kościoła". To pomówienie nie tylko nie znajduje umocowania w faktach, ale wręcz jest ich odwrotnością. Autor paszkwilu na św. Jana Pawła II chyba zasugerował się sejmową wypowiedzią poseł Joanny Senyszyn, która stwierdziła, że „w nowym kodeksie prawa kanonicznego, wprowadzonym 40 lat temu, za pontyfikatu Jana Pawła II, pedofilia została przeniesiona z grupy przestępstw najcięższych do pospolitych". Wypowiedź ta znalazła się nawet w serwisie demagog.org.pl jako przykład manipulacji.

„Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku przewidywał w kanonie 1 395, że za wykroczenie przeciwko szóstemu przykazaniu Dekalogu z osobą małoletnią powinno być karane sprawiedliwymi karami, włączając w to wydalenie ze stanu duchownego. Wśród kar wymieniono zawieszenie w obowiązkach, obłożenie infamią, pozbawienie urzędu, beneficjum, godności i funkcji. Kodeks Prawa Kanonicznego z 1983 roku, wydany za pontyfikatu Jana Pawła II pozostawił kanon 1 395 w tym samym brzmieniu. Po nowelizacjach za pedofilię przewidziano pozbawienie urzędu, sprawiedliwe kary lub wydalenie ze stanu duchownego. Za pontyfikatu Jana Pawła II wydany został dokument «Sacramentorum sanctitatis tutela», w którym krzywdę wyrządzoną dziecku w sferze seksualnej określono jednym z najcięższych przestępstw kościelnych" – podaje serwis demagog.org.pl.

> ***Nie ma wątpliwości, że jak na ówczesne czasy Jan Paweł II podejmował bardzo dobre decyzje zgodnie z prawem kanonicznym.***
>
> **TOMASZ KRZYŻAK, dziennikarz „Rzeczpospolitej" i badacz historii Kościoła w Polsce**

Treść książki Overbeeka trafnie podsumował na konferencji dr Marek Lasota, dyrektor Muzeum Armii Krajowej i autor książki „Donos na Wojtyłę. Karol Wojtyła w teczkach bezpieki". „Tytuł książki nawet nie zawiera znaku zapytania. «Maxima culpa», Jan Paweł II winny. Autor w ani jednym miejscu nie oddaje głosu oskarżonemu. Nie ma jakiegokolwiek wysiłku ukazania kontekstu, realiów społecznych, a zwłaszcza nie ma nawet próby odniesienia się do tego, o czym w dokumentach czy homiliach kard. Wojtyły mogłoby być korespondencją z zawartymi w książce tezami. Oskarżony, czyli Jan Paweł II, nie ma możliwości w czasie tego «procesu», którym jest książka Overbeeka, prawa do zabrania głosu" – stwierdził historyk.

Być może jednak atak na papieża okaże się „częścią tej siły, która wiecznie zła pragnąc, wiecznie dobro czynić musi", bo – jak mówi najnowsze badanie Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych – przed wyemitowaniem reportażu TVN [także zawierającego tezy z opublikowanej przez wydawnictwo Agora książki Overbeeka i wypowiedzi jego samego] ze stwierdzeniem „Jan Paweł II jest dla mnie autorytetem" zgadzało się 58 proc. badanych przez IBRiS respondentów, a po reportażu już 72 proc.

eprasa.pl fafc9b8f0e

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Waldemar Biniecki

Komunikacja strategiczna

Komunikacja strategiczna polskiej diaspory jest kluczem do osiągnięcia skutecznego działania w zakresie wszystkich wspólnych starań – również w dążeniu do uzyskania reparacji od Niemiec. Przedstawiliśmy do tej pory dwa niezwykle ważne pomysły, jak wpłynąć na amerykańskie elity, aby te pomogły nam wywrzeć międzynarodowy nacisk na Niemcy w celu zadośćuczynienia Polakom za straty, które ponieśliśmy w trakcie II wojny światowej. Wśród osób zajmujących się zawodowo polską diasporą trzeba za wszelką cenę zmienić kalki myślowe z kiszek, pierogów i ludowych tańców na skuteczne i profesjonalne działania w celu promocji polskiej racji stanu i nowego wizerunku naszej Ojczyzny. Polonia amerykańska wielokrotnie udowodniła, że potrafi się zjednoczyć wokół konkretnych celów i skutecznie je zrealizować. Aby walczyć o polską niepodległość, z Ameryki wyruszyli ochotnicy, nie jeńcy wojenni, w sumie 22 tysięcy. Polonia od początku swojego istnienia wysyła do Polski setki milionów dolarów. Zapewniła udział Stanów Zjednoczonych w finansowaniu Radia Wolna Europa, pracowała nad stworzeniem programu emigracyjnego dla obywateli, którzy nie mogli wrócić na tereny okupowane przez Sowietów po II wojnie światowej (Displaced Persons Program), aby zapewnić im bezpieczną emigrację do USA. W ramach tego programu do USA przyjechało 150 tys. polskich obywateli. Polonia ta zapewniła również udział Stanów Zjednoczonych w uznaniu polskich granic na Odrze i Nysie przez państwo niemieckie. Doprowadziła do przeprowadzenia śledztwa w Kongresie USA w sprawie zbrodni w Katyniu i uznania Sowietów za winnych tej zbrodni. Przeprowadziła też akcję lobbingową w celu poparcia starań wstąpienia Polski do NATO (pod petycją zebrano 9 milionów podpisów). Zapewniła pomoc w udziale w negocjacjach, aby przyznać obywatelom polskim rekompensaty za pracę przymusową w nazistowskich Niemczech. Zapewniła pomoc materialną w wysokości 200 milionów dolarów na sprzęt medyczny i pomoc dla ofiar powodzi w latach 1997 i 2001, i wiele innych. Na świecie żyje aż 20 milionów osób, które są dumne z polskiego pochodzenia. Te wszystkie osoby to olbrzymi potencjał, który trzeba połączyć, aby służył w świecie Polsce i pomagał tworzyć nowoczesny wizerunek Polski, jej kultury, nauki, sztuki i ekonomii. Czas, aby ten przekaz dotarł do polskich i polonijnych elit. Potencjał ten może nie tylko pomóc wspierać strategicznie polskie interesy, lecz także pomóc zmieniać wizerunek Polski. Nie można lekceważyć 3 proc. populacji w USA na amerykańskiej scenie politycznej. Piszę o tym w prasie polskiej i polonijnej od 2012 roku. Jest wiele powodów, żeby pozytywny przekaz o Polsce i o jej ciągle rozwijającej się gospodarce, polskich osiągnięciach i jej roli w Europie Środkowo-Wschodniej trafiał do globalnego odbiorcy. Polskie konsulaty w Stanach Zjednoczonych zachęcają do wspierania wysiłków posła Arkadiusza Mularczyka, który w Kongresie Stanów Zjednoczonych odbył cykl spotkań z senatorami i kongresmenami. Celem tych spotkań było uzyskanie wsparcia w dwóch aspektach: pomocy dla Ukrainy i pomocy Stanów Zjednoczonych we wsparciu polskich roszczeń wobec niemieckich reparacji dla Polski. Aby te informacje skutecznie docierały do Polaków na całym świecie, musimy zbudować poważne narzędzie do strategicznej komunikacji z Polonią.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Zdolny do zdania egzaminu do amerykańskiej izby adwokackiej czy standaryzowanych testów SAT dla uczniów szkół średnich z wynikiem wśród czołowych 10 proc. zdających – to krótka charakterystyka najnowszego modelu sztucznej inteligencji. I choć wciąż daleko jej do ludzkiego pojmowania świata, **jest na tyle zaawansowana**, że przypuszczalnie któregoś dnia może uznać, że ludzkie pojmowanie świata jest zupełnie błędne.

Wojciech Kulecki

Graf. Adobe Stock

eprasa.pl fafc9b8f0e

SI najpierw zabierze nam PRACĘ

Na razie ze startem sztucznej inteligencji GPT-4 będą wiązać się masowe zwolnienia, czego po raz kolejny w tym roku doświadczyła Dolina Krzemowa, gdzie w marcu na bruku znalazło się 10 tys. pracowników Facebooka i 9 tys. pracowników Amazona.

Na słuchawce, zamiast człowieka

Dom najbardziej znanej sztucznej inteligencji świata wygląda zupełnie niepozornie. Modernistyczna i prosta bryła niewielkiego biurowca ze skromną tabliczką „OpenAI" w jednej z odległych dzielnic San Francisco kryje w sobie komputery, w których pamięci rezyduje ChatGPT, bot wykorzystujący model języka GPT-4, z powodzeniem udając dowolnego konsultanta infolinii czy jakiegokolwiek żywego człowieka, z którym mielibyśmy ochotę porozmawiać on-line. To młody bot, bo do życia firma OpenAI powołała go zaledwie cztery miesiące temu, przez 120 dni zdobywając praktycznie cały rynek chatbotów. Nie bez powodu – oprogramowanie, które ma nie tylko dostęp do wszystkich zasobów internetu i wyjątkową możliwość błyskawicznej analizy danych bez przerwy, uczy się za pomocą technik uczenia nadzorowanego oraz uczenia przez wzmocnienie. Choć brzmi to bardzo technicznie, w podobny sposób zaczynają swoją edukację ludzkie dzieci – tylko że młodemu człowiekowi umiejętność prowadzenia mądrej rozmowy może zająć nawet całe życie, ChatGPT potrzebuje na to kilku dni, po których może prowadzić rozmowę na dowolny temat – od ogólnego do dyskusji w określonych obszarach wiedzy.

Tylko w ciągu pierwszych dni swojego istnienia ChatGPT zyskał ponad milion użytkowników. Zdobycie takiej bazy fanów zajęło Netflixowi 41 miesięcy, Facebookowi – 10 miesięcy, zaś serwisowi Instagram niewiele ponad 2,5 miesiąca.

Dzisiaj możliwość porozmawiania z ChatBotem jest na topie. To taka sama moda jak czytanie opowiadań i powieści pisanych przez sztuczną inteligencję (dzisiaj są popularne na tyle, że coraz więcej internetowych księgarń otwiera specjalne działy z powieściami SI, a nawet z pisanymi przez komputer... wierszami) czy kupowanie obrazów, które tworzy SI na zlecenie klientów lub po prostu we własnym zakresie. Graficzne dzieła SI można kupić w wielu miejscach w internecie – to prawda, że są cyfrowe oraz że trzeba za nie płacić kryptowalutami, jednak coraz więcej miłośników nie zawsze zrozumiałego malarstwa SI decyduje się na drukowanie obrazów, oprawianie ich w ramy oraz wieszanie w swoich salonach.

ChatGPT na razie zdobywa rynek pracownika, skutecznie wyrzucając ludzi z dotychczasowych wielkich call centers, przede wszystkim w USA, Wielkiej Brytanii i Indiach. Niewykluczone, że podobną ścieżką SI pójdzie również nad Wisłą. Szczególnie że GPT-4 już udowodniła, że świetnie radzi sobie nie tylko z językiem angielskim, ale także... z polskim.

Dlaczego wiewiórka jest śmieszna?

GPT-4 ma być zdolny do zdania egzaminu do amerykańskiej izby adwokackiej czy standaryzowanych testów SAT dla uczniów szkół średnich z wynikiem wśród czołowych 10 proc. zdających (poprzednia wersja systemu była klasyfikowana w końcowym decylu). W porównaniu do poprzedników, GPT-3 i ChatGPT opartym na modelu GPT-3.5,

eprasa.pl fafc9b8f0e

nowy system ma udzielać poprawniejszych, bardziej zniuansowanych i kreatywnych odpowiedzi. Ma też odpowiadać zarówno na tekstowe, jak i obrazowe zapytania oraz być dostępny w różnych językach, w tym polskim. Według opublikowanych przez OpenAI statystyk, model w języku polskim osiągnął 82 proc. poprawnych odpowiedzi w teście wielokrotnego wyboru z 57 dziedzin! Po angielsku zrobił to w ponad 85 proc. przypadków. Mało?

W pierwszym teście po uruchomieniu bot ze sztuczną inteligencją miał podsumować kilkuakapitowy tekst w jednym zdaniu złożonym ze słów zaczynających się na tę samą literę. Model był też w stanie wyjaśnić, dlaczego wysłany mu obrazek wiewiórki z aparatem fotograficznym jest zabawny oraz poprawnie udzielić rady podatkowej (ze wszystkimi zadaniami poradził sobie rewelacyjnie).

Już dzisiaj model jest dostępny dla użytkowników płacących abonament w serwisie ChatGPT Plus oraz dla naukowców, którzy złożą wniosek o dostęp. Jednocześnie Microsoft, jeden z partnerów OpenAI, producenta chatbota, potwierdził wcześniejsze doniesienia, że GPT-4 stanowi bazę dla najnowszej wersji jego wyszukiwarki i chatbota Bing.

Bot w wyszukiwarce to pułapka, z której użytkownicy jeszcze nie zdają sobie sprawy. Ucząca się szybko sztuczna inteligencja już po pierwszym uruchomieniu przez nas przeglądarki w telefonie będzie w stanie poznać nie tylko nasze zwyczaje zakupowe (to jest jeden z oficjalnych powodów jej instalacji), lecz także nasze najbardziej skrywane sekrety. Co z nimi zrobi? Z pewnością wymieni się danymi z innymi, podobnymi botami. Bezspornie dostęp do nich stanie się cokolwiek... powszechny.

Autopilot z zacięciem do książek

Wiadomo już, że ta wersja sztucznej inteligencji w ciągu kilku miesięcy zostanie zastąpiona następną, jeszcze bardziej rozwiniętą. Na jej stworzenie firma-laboratorium OpenAI przeznaczyła w styczniu 10 milionów dolarów, a zainwestowanie kolejnych milionów w projekt zapowiada Elon Musk, właściciel firm Tesla Motors oraz Starlink, największej sieci satelitarnej dostarczającej internet w każdym miejscu globu.

Musk był zresztą jednym z założycieli laboratorium OpenAI, którego w 2015 roku, w roku założenia, głównym celem badań było „promowanie i rozwijanie sztucznej inteligencji przyjaznej dla człowieka". Wspólnie z innymi założycielami (wśród nich były tuzy i legendy programowania i biznesu komputerowego, m.in. Sam Altman, Reid Hoffman, Jessica Livingston, Ilya Sutskever, Peter Thiel) wyłożył na rozpoczęcie prac nad sztuczną inteligencją ponad miliard dolarów. Dzięki tym pieniądzom w 2020 roku OpenAI korzystało z piątego najpotężniejszego superkomputera na świecie i pozwoliło swojej sztucznej inteligencji uczyć się i upodabniać do człowieka.

Dzisiaj jest już na tyle podobna, że z powodzeniem oszukuje nawet najbardziej wytrawnych klientów firm, które w działach kontaktów z klientami zamiast ludzi „zatrudniają" chatboty. Interesuje się nią coraz poważniej również wojsko, które chciałoby ją zatrudnić do prowadzenia swoich bezzałogowych samolotów, dronów oraz samobieżnych armat i haubic.

Z powodzeniem zakończyły się pierwsze testy SI za sterami F-16 i pierwszy, dzisiaj już historyczny, pojedynek między doświadczonym pilotem myśliwca a samolotem prowadzonym przez wyprodukowaną i wyuczoną przez Pentagon SI. Wojsko przyznaje, że sztuczny pilot radził sobie znacznie lepiej.

– Uważam, że sztuczna inteligencja zmieni charakter działań wojennych w ciągu najbliższych 20 lat. Nie ma ani jednego departamentu, na który nie będzie miała wpływu, od zaplecza do pola bitwy, od działań podmorskich do cyberprzestrzeni i przestrzeni kosmicznej – deklarował w dniu pojedynku generał broni Jack Shanahan, szef Wspólnego Centrum Sztucznej Inteligencji Pentagonu (Joint Artificial Intelligence Center), który wziął udział w projekcie drona bojowego Skyborg, planowanego na towarzysza ludzkiej eskadry w toczonych przez wojska NATO wojnach. Prototyp tego urządzenia powstał i – jak zapewniają twórcy – będzie „przerażał i porażał wrogów".

Chyba że swojego „sztucznego pilota" amerykańska armia zamieni na najnowsze dziecko OpenAI. Wówczas za sterami myśliwca zasiądzie być może terminator z zacięciem do filozofii.

BOT W WYSZUKIWARCE TO PUŁAPKA, Z KTÓREJ UŻYTKOWNICY JESZCZE NIE ZDAJĄ SOBIE SPRAWY.

eprasa.pl fafc9b8f0e

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Tadeusz Płużański

Wielkiego brata „wyzwalanie” Polski

30 marca 1997 roku zmarł w Londynie Tadeusz Żenczykowski, prawnik, polityk i publicysta. Kapitan Wojska Polskiego. Kawaler Orderu Orła Białego. Dla mnie przede wszystkim autor genialnej książki „Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina”, która pokazuje niezmienność celów i metod Rosji wobec Polski.

Pierwszy z tytułu książki to Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski, zwany Polrewkomem. Bolszewicy utworzyli go 23 lipca 1920 roku w Smoleńsku (faktycznie w Moskwie) jako zalążek przyszłej komunistycznej władzy. Towarzysze – m.in. Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Feliks Kon, Józef Unszlicht – przemieszczali się pociągiem pancernym za frontem prącej na Zachód Armii Czerwonej. „Manifest do polskiego ludu roboczego miast i wsi” autorstwa Dzierżyńskiego mówił wprost o likwidacji II Rzeczypospolitej i powstaniu Polskiej Socjalistycznej Republiki Rad. Oczywiście musiał być sowiecki „doradca” – a był nim komisarz Iwan Skworcow-Stiepanow.

Na zdobytych terenach Podlasia i części Mazowsza bolszewicy bez powodzenia tworzyli Polską Armię Czerwoną, wydawali w języku polskim „Gońca Czerwonego”, a przede wszystkim, w ramach rewolucyjnego porządku, represjonowali, grabili i mordowali Polaków – np. w Białymstoku rozstrzelali przedstawicieli miejscowej elity, w tym prezydenta miasta. Wobec klęski Armii Czerwonej Polrewkom musiał uciekać z Polski i ostatecznie został rozwiązany.

W 1944 roku idącej przez Rzeczpospolitą na Berlin Armii Czerwonej towarzyszył odpowiednik Polrewkomu – Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. Bolszewicy utworzyli go 22 lipca 1944 roku w Chełmie (faktycznie w Moskwie – tu odbyły się pierwsze trzy posiedzenia) w składzie, m.in.: Edward Osóbka-Morawski, Wanda Wasilewska, Andrzej Witos, Michał Rola-Żymierski, Wincenty Rzymowski. Odpowiednikiem Feliksa Dzierżyńskiego był Stanisław Radkiewicz. „Doradzał” sowiecki gen. Nikołaj Bułganin, który według Nikity Chruszczowa „miał uprawnienia specjalne, włączając w to władzę nad [polskim] wojskiem”.

Bolszewicy pisali do Stalina, że wkroczenie Armii Czerwonej Polacy uznają za „początek rosyjskiej okupacji”. Wiedzieli, że nie mają poparcia, dlatego władzę przejmowali bezprawnie, kłamiąc, że oni są legalni, a nielegalny jest polski rząd w Londynie, działający na podstawie nielegalnej konstytucji kwietniowej z 1935 r. Kłamiąc także, że walczą z polskimi „faszystami”.

Odpowiednikiem „Manifestu do polskiego ludu roboczego miast i wsi” był „Manifest PKWN”. Odpowiednikiem Polskiej Armii Czerwonej było ludowe Wojsko Polskie, a „Gońca Czerwonego” „Trybuna Ludu”. PKWN istniał pod różnymi nazwami, głównie PZPR, aż do 1989 roku.

Jaki z tego morał? Oby Polska już nigdy nie została „wyzwolona” przez bolszewików i nie ukonstytuował się żaden „Trzeci Komitet” (choć niektóre ośrodki w Polsce wciąż uważają Rosję za wielkiego brata).

eprasa.pl fafc9b8f0e

CO W ZWIĄZKU

NSZZ Solidarność

MARCIN KRZESZOWIEC

WYBORY na ostatniej prostej

Fot. Solidarność Agros Nova.

Dobiegają końca wybory „S” w organizacjach zakładowych. Do 31 marca związkowcy będą wybierać swoje władze w podstawowych jednostkach organizacyjnych „S”.

W Łowiczu 20 marca odbyło się Międzyzakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” ZPOW Agros Nova sp. z o.o. sp. k., w którym uczestniczyło 31 delegatów wybranych w ZPOW Agros Nova Łowicz i MZK Łowicz. Po 32 latach przewodniczenia Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” ZPOW Agros Nova Teresa Kowalska-Suchecka zdecydowała o przejściu na zasłużoną emeryturę. Na nową przewodniczącą Komisji Międzyzakładowej wybrana została Renata Włodarczyk.

Na Dolnym Śląsku 18 marca odbyło się Walne Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” MPK Wrocław.

Fot. Adam Zyzman

W sali konferencyjnej im. Tomasza Surowca w zajezdni przy ul. Obornickiej delegaci na kolejną kadencję wybrali dotychczasowego przewodniczącego KM Marka Marcinkowskiego. Podczas zebrania szczególnie uhonorowany został Marek Kapciuch. Uczestnik sierpniowego strajku z 1980 roku otrzymał od przewodniczącego Zarządu Regionu dolnośląskiej Solidarności Kazimierza Kimso statuetkę Solidariusza, a od prezydenta Wrocławia Jacka Sutryka medal Merito de Wratislavia.

Z kolei w Międzyzakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław-Krzyki przewodniczącą ponownie została Krystyna Kochan.

Ponadto wybory odbyły się w Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Pracowników Oświaty i Wychowania Wrocław-Wyspa. Tam zebrani delegaci na przewodniczącą swojej organizacji ponownie wybrali Magdalenę Wójcik-Standio.

Natomiast na przewodniczącego NSZZ „Solidarność” w PKP Energetyka Zakład Dolnośląski Wrocław wybrany został Mirosław Rzepka. Był on jedynym kandydatem na to stanowisko. Zakładowe Zebranie Delegatów odbyło się w sali wrocławskiego NOT-u w piątek, 17 marca.

Związkowcy wybierali swoje władze również w Regionie Częstochowskim. 16 marca br. Marek Noszczyk został wybrany ponownie jednomyślnie na przewodniczącego Międzyzakładowej Organizacji Związkowej Oświaty NSZZ „Solidarność” nr 2.

Ponownie wybrano także na przewodniczącą MOZO nr 3 Marię Sałatę.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Fot. M. Żegliński

„Oczekujemy wzrostu wynagrodzeń wszystkich pracowników niezależnie od stopnia zaszeregowania o 1500 zł. Nie precyzujemy od kiedy, ale chcielibyśmy, żeby stało się to jak najszybciej, najlepiej od 1 kwietnia”.

Piotr Olbryś, przewodniczący NSZZ „S” w Volkswagen Poznań, „Głos Wielkopolski”, 15 marca br.

Szefem Komisji Zakładowej na UJD został Jerzy Zdański, a przewodniczącą Komisji Zakładowej w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym Katarzyna Dziuba.

W Małopolsce z kolei 15 marca obradowało Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” w Zakładzie Linii Kolejowych w Nowym Sączu, gdzie przewodniczącym Komisji Zakładowej został Roman Piotrowski.

Dwa dni później, 17 marca, obradowało w komorze „Haluszka” Międzyzakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność” przy Kopalni Soli „Wieliczka”.

Spotkanie rozpoczęło się od udziału w mszy świętej odprawionej w podziemnej kaplicy św. Jana przez ks. dr. Wojciecha Olszowskiego, proboszcza parafii św. Klemensa w Wieliczce. Kapłan za swe zasługi dla Solidarności przed rozpoczęciem obrad został uhonorowany medalem i dyplomem Związku upamiętniającym 40-lecie Solidarności. Otrzymał także bartę górniczą.

Bartę górniczą otrzymał również przewodniczący Zarządu Regionu Małopolskiego Związku Adam Lach.

Na funkcję przewodniczącego Komisji Międzyzakładowej wybrany został dotychczasowy przewodniczący Adam Gawlik.

SPORTOWY SUKCES CZŁONKA „S”

Paweł Dziwosz, członek Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” i związkowy lider w Federal-Mogul Bimet S.A. oraz przewodniczący Rady Miasta Malborka, zajął 6. miejsce podczas Mistrzostw Europy AG w Duathlonie w Wenecji.

W ramach mistrzostw Europy w duathlonie (gr. dwubój) zawodnicy „Age Group” mieli do pokonania 2 okrążenia w biegu na 5 kilometrów, następnie 2 okrążenia na rowerze po 20 kilometrów i kolejne okrążenie w biegu na dystansie 2,5 km.

KOLEJNE ZATRZYMANIA NA BIAŁORUSI

14 marca w Połocku zatrzymano znanego związkowca Wolnego Związku Zawodowego Białorusi (SPB) Viktara Stukaua. Oficjalne powody zatrzymania nie są znane, ale wiadomo, że przeszukano jego dom i skonfiskowano sprzęt komputerowy.

To nie pierwszy taki przypadek. Victar Stukaua ostatni raz został zatrzymany 12 września 2022 roku na dworcu kolejowym w Połocku. Na początku wysłano go do odbycia kary aresztu nałożonego na niego jeszcze w 2021 roku za udostępnianie materiałów z zasobu informacyjnego, uznanego później za ekstremistyczny. Gdy Stukau był już za kratami, został ponownie skazany – tym razem za nieuprawnioną pikietę. Policja znalazła w jego telefonie zdjęcia z protestów z 2020 roku.

Solidarność wspiera działaczy niezależnych związków zawodowych Białorusi prześladowanych przez reżim Aleksandra Łukaszenki, który nasilił represje po sfałszowanych wyborach prezydenckich w 2020 roku. Obecnie trwa akcja wysyłania pocztówek do białoruskiej ambasady w Polsce, na których każdy może wyrazić swój sprzeciw wobec niesłusznie zatrzymanych i skazanych związkowców, a także działaczy mniejszości polskiej.

WIOSENNE PODWYŻKI W GDYŃSKIEJ OŚWIACIE

O 500 zł brutto wzrosną od 1 kwietnia płace pracowników administracji i obsługi we wszystkich gdyńskich placówkach oświatowych. To efekt długich negocjacji ze związkami zawodowymi, w których brała udział Komisja Międzyzakładowa Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdyni.

– Chcemy też zmienić zapisy układu zbiorowego – przekazała przewodnicząca Komisji Zdzisława Hacia, dlatego „S” planuje kolejne rozmowy.

M.K.

Kalendarium Solidarności

30.03.1981 – podpisane zostaje porozumienie władz i Solidarności, które kończy kryzys bydgoski, planowany na 31 marca strajk odwołano;

3.04.1981 – ukazuje się pierwszy numer „Tygodnika Solidarność”.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Solidarność ocenia zmiany w projekcie nowelizacji ustawy o sporach zbiorowych pracy

Prezydium KK NSZZ „Solidarność" 21 marca przyjęło decyzję ws. opinii o nowej wersji projektu ustawy o sporach zbiorowych pracy. Chwali w niej m.in. przywrócenie strajku solidarnościowego, a krytykuje brak rozwiązań alternatywnych wobec obecnie obowiązującego zakazu strajku dla pracowników służby publicznej.

Barbara Michałowska

Prezydium KK NSZZ „Solidarność" nie wydało jednoznacznie pozytywnej lub negatywnej opinii na temat proponowanej nowelizacji. – W obecnej wersji projektu uwzględniono część uwag przedstawionych wcześniej przez Solidarność – mówi dr Anna Reda-Ciszewska, ekspertka KK NSZZ „S". Decyzja podjęta przez członków Prezydium zawiera jednak ocenę konkretnych rozwiązań umieszczonych w projekcie.

Strajk solidarnościowy zostaje

Do tych, które oceniono pozytywnie, należy m.in. przywrócenie instytucji strajku solidarnościowego, czyli takiego, który mogą zorganizować pracownicy innego zakładu pracy w imieniu pracowników, którym nie przysługuje prawo do strajku.

– Pochylono się także nad uwagami strony związkowej dotyczącymi przypadków pracodawcy formalnego. Nowe przepisy wprowadzają nową instytucję pracodawcy dominującego, co oceniamy pozytywnie. Mamy jednak pewne wątpliwości co do konkretnych rozwiązań. W projekcie jest mowa o sektorze prywatnym, a nam chodziło raczej o podmioty z sektora publicznego, czyli odpowiedniego ministra czy jednostki samorządowe. Ponadto nie jest do końca jasne, jak takie rozwiązanie będzie działać przy sporach zbiorowych. Rodzą się wątpliwości dotyczące na przykład tego, czy będzie on obejmował wszystkie jednostki podległe temu pracodawcy, i jaka będzie rola bezpośredniego pracodawcy. Należałoby to doprecyzować – mówi dr Anna Reda-Ciszewska.

„Za pracodawcę dominującego nadal nie będą uznawane podmioty decyzyjne w stosunku do osób zatrudnionych w sferze publicznej, przede wszystkim w administracji. Problem ten ustawodawca dostrzegł, wprowadzając tymczasową regulację w zakresie strony pracodawcy układów zbiorowych pracy zawieranych w sferze budżetowej" – piszą autorzy decyzji. Obecnie układ ponadzakładowy może zawierać ze strony pracodawców właściwy minister lub centralny organ administracji rządowej – wójt, burmistrz, prezydent miasta, starosta, marszałek województwa i przewodniczący zarządu związku międzygminnego lub powiatowego. „Prezydium KK oczekuje wprowadzenia rozwiązań analogicznych

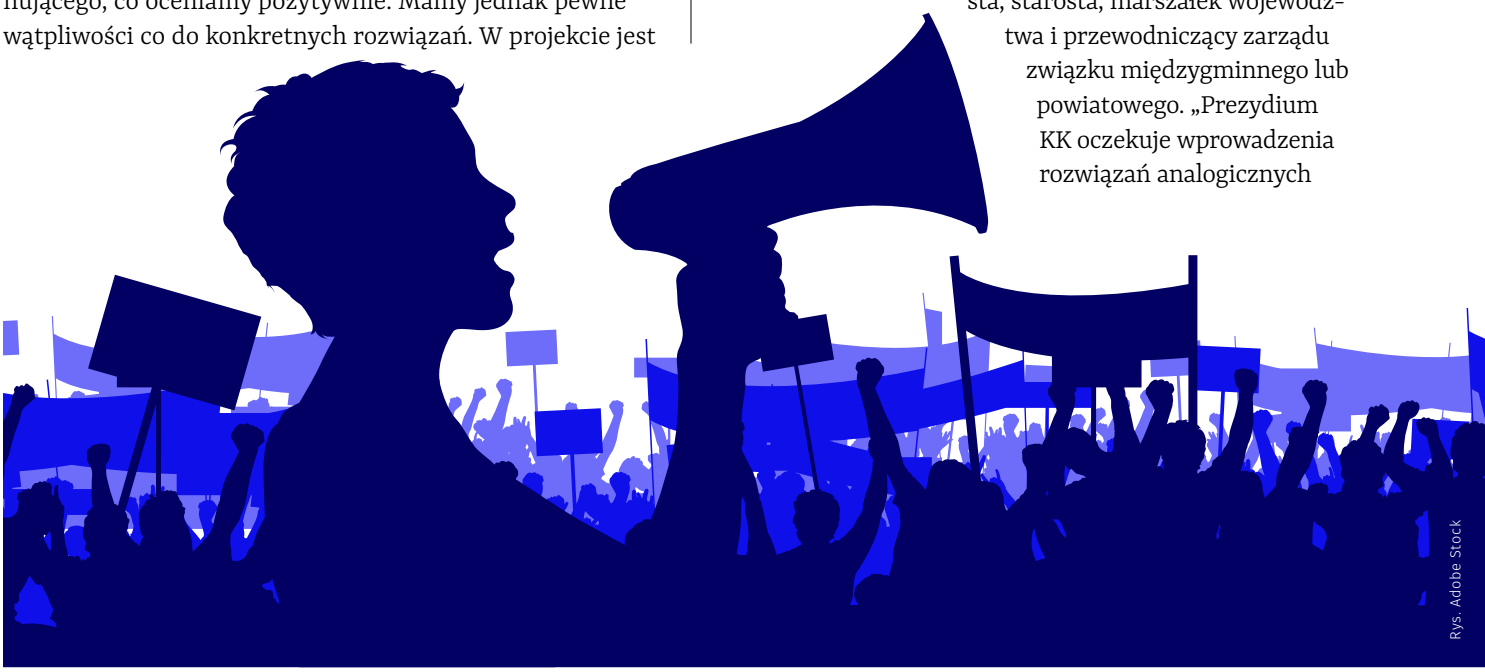

Rys. Adobe Stock

eprasa.pl fafc9b8f0e

w odniesieniu do pojęcia pracodawcy jako strony sporu zbiorowego. W praktyce widoczna jest konieczność rozszerzenia zakresu podmiotowego w sposób umożliwiający wszczęcie sporu wobec władzy publicznej" – piszą autorzy opinii.

Co z prawem do strajku pracowników służby publicznej?

Punktów, które budzą wątpliwości Prezydium KK NSZZ „Solidarność", jest więcej.

– Znowu nie uwzględniono naszych postulatów dotyczących wyłączenia prawa do strajku pracowników służby publicznej. Solidarność już wiele miesięcy temu złożyła wniosek do Trybunału Konstytucyjnego, w którym kwestionowaliśmy zgodność z Konstytucją tego unormowania ustawy. Obecnie przepisy są niezgodne również z konwencją 151 MOP. One pozbawiają cały sektor publiczny prawa do strajku. I żeby była jasność, nie chodzi nam oczywiście o to, aby pracownicy sektora publicznego mogli powstrzymywać się od pracy, bo to mogłoby skutkować zaprzestaniem funkcjonowania instytucji publicznych, państwowych. Chodzi o to, że prawo polskie nie przewiduje alternatywnych metod rozwiązywania sporów zbiorowych w sektorze publicznym i jednocześnie zakazuje prawa do strajku tym pracownikom – przekonuje dr Anna Reda-Ciszewska.

Spory zbiorowe na nowych zasadach

– Mamy także wątpliwości dotyczące ograniczeń czasowych sporu zbiorowego. Obawiamy się, że w przypadku tak skonstruowanego prawa pracodawca będzie chciał grać na zwłokę, tak aby spór wygasł – dodaje ekspertka KK NSZZ „S".

Kolejna ważna zmiana zakłada, że pracodawca nie będzie mógł kwestionować przedmiotu sporu.

„Odejście od enumeratywnego określenia przedmiotu sporu zbiorowego spowoduje, że przyszła ustawa będzie określać zasady wszczęcia, prowadzenia i rozwiązywania sporu zbiorowego pracy, który zgodnie z zaproponowaną definicją będzie sporem osób wykonujących pracę zarobkową z pracodawcą lub pracodawcami o zbiorowe prawa lub wolności związkowe, a także zawodowe, ekonomiczne lub socjalne zbiorowe interesy lub prawa, związane z wykonywaniem pracy. Tak więc spór będzie mógł być prowadzony we wszelkich sprawach zbiorowych, w których związki zawodowe reprezentują osoby wykonujące pracę zarobkową" – czytamy w opinii do projektu.

Solidarność ma także wątpliwości dotyczące wprowadzenia wymogu wyłaniania wspólnej reprezentacji organizacji związkowych niezbędnych do wszczęcia i prowadzenia sporu zbiorowego. Choć w założeniu ma to zapobiec nieuzasadnionemu mnożeniu sporów przez organizacje związkowe działające u pracodawcy, w praktyce rozwiązanie to może utrudniać prowadzenie samego sporu.

– Tu dobrym przykładem jest służba zdrowia. Związki zawodowe reprezentujące poszczególne zawody medyczne mogą mieć sprzeczne ze sobą postulaty. Czasem trudno o ich jednolite stanowisko – mówi dr Anna Reda-Ciszewska. – Pojawia się także obawa, że do sporu przystąpi tzw. żółty związek zawodowy, który będzie chciał w ogóle unicestwić dążenia innych związków zawodowych – dodaje.

Prezydium KK z zadowoleniem przyjęło z kolei fakt, że w stosunku do prowadzenia innych niż strajk akcji protestacyjnych usunięty został wymóg ich dopuszczalności, jakim było zakończenie rokowań.

Z kolei szereg zmian dotyczących instytucji mediatorów Prezydium KK NSZZ „Solidarność" przyjęło dość krytycznie.

– Nie bardzo rozumiemy, dlaczego mediatorzy w obecnym projekcie mogą polegać na różnych dokumentach, ale nie na opinii partnerów społecznych. Nasze wątpliwości budzi też niski wiek osób mogących pełnić rolę mediatora (26 lat). Brakuje także w ustawie wymogu podnoszenia przez nich kwalifikacji zawodowych. Tego ustawodawca nie przewiduje, a naszym zdaniem powinien – stwierdza dr Anna Reda-Ciszewska.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Czym jest job crafting?

Czy pracownik powinien **bezwarunkowo** dostosować się do warunków pracy, czy może pracodawca powinien być elastyczny w stosunku do pracowników? O tym, czym jest „job crafting", mówiła w audycji „Głos pracownika" Radia Gdańsk Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy.

Agnieszka Śladkowska zdefiniowała „job crafting" jako przekształcanie pracy, które sprawia, że jest ona bardziej dopasowana do naszych aktualnych potrzeb czy możliwości. Przekształcenie to sprawia również, że można tę pracę pogodzić z innymi elementami życia, na przykład z rodziną.

– Chodzi o to, żeby dostosować obowiązki do pracownika, żeby pracownik miał przestrzeń do wykonywania obowiązków po swojemu. Nie patrzymy na to, jak obowiązek jest wykonywany, tylko jaki jest jego efekt. Np. możesz wykonać swoją pracę, siedząc w biurze, ale możesz też to robić, siedząc na łące i oglądając ptaki. Jeśli efekt tej pracy jest taki sam, to z perspektywy pracodawcy nie powinno mieć to znaczenia – wyjaśniała twórczyni Gorilla Job.

Według Agnieszki Śladkowskiej pracodawcy w Polsce nie są świadomi tego, czym jest „job crafting", co nie znaczy, że go nie wprowadzają.

– Pracodawcy widzą człowieka funkcjonującego w miejscu, które nie jest skrojone pod jego temperament i starają się dopasować [to miejsce – przyp. red.] do niego, żeby było bardziej spersonalizowane. Ludzie są różni i często o tym zapominamy. To, że jesteśmy różni, jest siłą organizacji, a nie jej słabością. Jeśli staramy się, żeby każdy wykonywał pracę w ten sam sposób – wiedząc, że mamy różnych ludzi – to skazujemy się na porażkę – oceniła ekspertka i dodała, że obecnie przewagę na rynku budują ludzie, a nie idee czy kapitał. Według ekspertki najważniejsza jest siła tkwiąca w zespole.

Z drugiej strony, istnieją też organizacje, w których „job crafting" nie będzie dobrym rozwiązaniem.

– Wyobraźmy sobie produkcję taśmową np. śrubek. Ciężko tam mówić o przestrzeni, w której każdy pracownik będzie mógł dostosować obowiązki i sposób ich wykonywania do swoich potrzeb – wskazała Agnieszka Śladkowska i dodała, że w takich przypadkach ważne jest uświadamianie pracowników, że ich praca jest wartościowa.

– Możemy mu powiedzieć: „Zobacz, z perspektywy organizacji, gdyby nie twoje stanowisko, to nie wytworzylibyśmy np. tej śrubki, która jest wykorzystywana do takiej maszyny czy takiego mechanizmu, które finalnie pomagają człowiekowi". To daje pracownikowi poczucie, że robi coś ważnego i gdyby nie jego praca, to nie udałoby się stworzyć tego produktu, na którym nam zależy – wskazała ekspertka.

M.K.

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA"

Radio Gdańsk

Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika" w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika" powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność".

eprasa.pl fafc9b8f0e

Fot. A. Chojnacki

Wystawa „Trudno przejść obojętnie”

w Sali BHP

Za nami premiera wystawy „Trudno przejść obojętnie” prezentującej zdjęcia legendarnego fotografa „Tygodnika Solidarność” **Tomasza Gutrego**. Wystawę można było obejrzeć do 24 marca br. w Domu Pielgrzyma „Amicus” w Warszawie, natomiast przez cały kwiecień będzie ona dostępna w Sali BHP w Gdańsku.

Wystawa ukazuje część dorobku artystycznego fotografa Tomasza Gutrego, który od ponad 30 lat jest związany z redakcją „Tygodnika Solidarność”. Tomasz Gutry w bezkompromisowy sposób uwiecznia na swoich fotografiach przemiany społeczne, które dokonują się w naszym kraju, nastroje społeczne oraz sytuacje, w których działania państwa stykają się z jednostką. Za swoją pracę płacił niejednokrotnie wysoką cenę, na przykład podczas Marszu Niepodległości w 2020 roku, kiedy został postrzelony w twarz gumową kulą. Z bogatego dorobku Tomasza Gutrego, obejmującego tysiące fotografii, na wystawę wybrano zdjęcia z okresu lat osiemdziesiątych. Przedstawiają one zarówno wydarzenia, które wszyscy znamy, np. Msze za Ojczyznę, pogrzeb ks. Jerzego Popiełuszki czy kampanię przed wyborami czerwcowymi, ale także epizody nieco zapomniane, jak choćby blokadę warszawskiego ronda z 1981 roku czy protesty „Jaruzelski – musisz odejść” z 1989 roku.

„Trudno przejść obojętnie” – hasło wystawy odnosi się zarówno do wydarzeń przedstawionych na fotografiach, jak i postawy życiowej ich twórcy, który od początku lat osiemdziesiątych widział, że wokół niego dzieją się rzeczy ważne i czuł potrzebę uwiecznienia ich na zdjęciach. Wystawie towarzyszy wydanie albumu ze zdjęciami Tomasza Gutrego pt. „Trudno przejść obojętnie”, który można nabyć w sklepie internetowym pod adresem: www.solidarnosc.sklep.pl.

eprasa.pl fafc9b8f0e

Wszyscy pracownicy fabryki Volvo Buses we Wrocławiu zostaną zwolnieni

– Wcześniej nie było w ogóle mowy o tym, że jest jakieś zagrożenie związane z zamknięciem fabryki. Można było się domyślać, że ze względu na dość duży spadek produkcji w ostatnim czasie może coś się dziać, że mogą na przykład być zwolnienia. Natomiast nikt nie wspominał o tym, że może dojść do tak daleko idących decyzji – mówi **Bogusław Jurgielewicz**, przewodniczący MOZ NSZZ „Solidarność" Pracowników Volvo Polska sp. z o.o., w rozmowie z **Barbarą Michałowską**.

– Kiedy dowiedzieliście się o tym, że Volvo Buses postanowiło zamknąć na początku przyszłego roku fabrykę we Wrocławiu?

– O zamknięciu fabryki dowiedzieliśmy się 16 marca. Ja zostałem o tym poinformowany o godzinie 8.30 podczas spotkania członków Europejskiej Rady Pracowników Volvo AB. O 9.30 odbyło się spotkanie ze związkami zawodowymi działającymi na terenie zakładu. A o godzinie 12.00 zostali poinformowani wszyscy pracownicy.

My jako Solidarność spotykaliśmy się z kolei z pracownikami w następnym dniu podczas przerw. Wówczas informowaliśmy pracowni-

Fot. arch.

eprasa.pl fafc9b8f0e

ków o samej decyzji i o tym, co jako Solidarność możemy w tej sytuacji zrobić.

– Ta decyzja była dużym zaskoczeniem dla pracowników?

– Oczywiście! Wcześniej nie było w ogóle mowy o tym, że jest jakieś zagrożenie zamknięciem. Można było się domyślać, że ze względu na dość duży spadek produkcji w ostatnim czasie może coś się dziać, że mogą na przykład być zwolnienia. Natomiast nikt nie wspominał o tym, że może dojść do tak daleko idących decyzji.

Pół roku wcześniej, 31 sierpnia ubiegłego roku, mieliśmy spotkanie z panią Anną Westerberg, prezes Volvo Buses. Wówczas pytaliśmy o przyszłość naszej fabryki. Nawet nie wspomniała o takiej możliwości, jak zamknięcie zakładu.

– O czym wówczas rozmawialiście?

– Pani prezes powiedziała, że zarząd musi podjąć działania, które doprowadzą do poprawy sytuacji finansowej, bo od dłuższego czasu odnotowywana jest strata. Zapytała też, jakie są nasze oczekiwania. Powiedzieliśmy, że nasze oczekiwania to – wiadomo – wzrost wynagrodzeń, bo szaleje inflacja. My pytaliśmy natomiast, czy jest jakieś zagrożenie dla fabryki. Odpowiedziano nam, że nie, normalnie funkcjonujemy. Pół roku później ta sama pani prezes przyjechała i ogłosiła zamknięcie fabryki.

– Gdy fabryka się zamknie, pracę straci 1500 pracowników. Jaka jest w tej chwili struktura zatrudnienia w fabryce?

– Wielu naszych pracowników to osoby, które rozpoczęły tutaj pracę już wówczas, gdy 27 lat temu firma zaczęła funkcjonować. Spora liczba pracowników ma staż 10-, 15-, 20- czy 25-letni. Można powiedzieć, że grupa pracowników z długoletnim stażem to ok. 900-1000 osób. My nie mamy dużych ruchów kadrowych. Z kolei agencje pracy tymczasowej, owszem, były, ale okresowo i obejmowały ok. 100-150 osób. Większość pracowników spośród tych 1500, która jest objęta decyzją o zwolnieniu, to są pracownicy, którzy są zatrudnieni na stałe, często z długoletnim stażem. To jest duża grupa. Części z nich już udało się albo uda się przed zamknięciem firmy przejść na emeryturę. Ale mamy wielu pracowników, którym brakuje roku, dwóch, trzech lub czterech lat do emerytury. To jest też spora grupa.

– Dla nich utrata pracy w tym momencie to pewnie dramat.

– Oczywiście. Szczególnie że przy likwidacji zakładu pracownicy nie zostaną nigdzie przeniesieni. Wszyscy zostaną zwolnieni.

– Mówi się, że część pracowników może zostać zatrudniona przez Vargas Holding, który ma uruchomić produkcję w miejscu likwidowanego zakładu.

– Jest podpisany list intencyjny w tej sprawie. Vargas Holding ma przejąć tereny pofabryczne. Bo tutaj oprócz części przemysłowej mamy jeszcze część usługową. Tam pracuje drugie 1500 osób. To m.in. działy IT i księgowości. One obsługują cały koncern i one w zamyśle zarządu mają zostać. Zamknięta zostanie tylko część przemysłowa i tereny po niej mają trafić właśnie do Vargas Holding. Jest szansa, że spośród zwolnionych z fabryki 1500 pracowników część właśnie tam znajdzie pracę. Padły takie deklaracje. W najbliższym czasie będę miał spotkanie z szefostwem tej firmy. Oni są zainteresowani rozmowami z udziałem związków zawodowych. Po tym spotkaniu będziemy znać więcej szczegółów. Dzisiaj jest mowa o ok. 400, 500 pracownikach. Natomiast firma, jak zapowiada, jest rozwojowa, czyli zapewne będzie potrzebować dużo więcej osób do pracy. Ale to wszystko wymaga czasu. To się nie stanie z dnia na dzień, z tygodnia na tydzień. Proces uruchamiania produkcji wymaga czasu i może to potrwać kilka ładnych miesięcy.

TERAZ NAJWAŻNIEJSZĄ SPRAWĄ JEST WYNEGOCJOWANIE DOBREGO PAKIETU SOCJALNEGO DLA ZWALNIANYCH PRACOWNIKÓW.

– Solidarność zapowiedziała twarde negocjacje warunków odejścia pracowników z firmy. Jakie kroki zamierzacie podjąć w najbliższym czasie?

– Teraz najważniejszą sprawą jest wynegocjowanie dobrego pakietu socjalnego dla zwalnianych pracowników. Wystąpiliśmy już do zarządu z pismem, które dotyczy decyzji związanej z zamknięciem fabryki, i z prośbą o przedstawienie propozycji pakietu socjalnego z jego strony. Daliśmy zarządowi na to 7 dni. Jak będziemy mieli już coś na stole, to dopiero wtedy związek, jak to się mówi, nad tym się pochyli i ewentualnie wysunie swoje postulaty.

eprasa.pl fafc9b8f0e

PRAWO

LICYTACJA... Dzień dobry, czy mogę?

Niedługo w moim mieście urząd skarbowy będzie przeprowadzał licytacje pewnych przedmiotów, którymi jestem bardzo zainteresowany. Niestety nigdy w przeszłości nie brałem udziału w takiej sprzedaży. Czy mogę prosić o przybliżenie tego procesu? Interesuje mnie np. **kto może** wziąć udział w takiej licytacji? Słyszałem bowiem, że jako mąż urzędniczki, co prawda innego urzędu, nie mogę nic kupić na takiej licytacji, nie chcę się też narazić na złamanie prawa. Chciałbym zatem zapytać, kto i na jakich zasadach nie może uczestniczyć w takich licytacjach?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Aby mogło dojść do sprzedaży przedmiotów np. w drodze licytacji administracyjnej, wcześniej ruchomości, czyli przedmioty należące do zobowiązanego, muszą zostać zajęte przez organ egzekucyjny. Chodzi o ruchomości zobowiązanego znajdujące się zarówno w jego władaniu, jak i we władaniu innej osoby, jeżeli nie zostały wyłączone spod egzekucji lub od niej zwolnione. Do zajęcia ruchomości dochodzi przez wpisanie jej do protokołu zajęcia i podpisanie protokołu przez pracownika obsługującego organ egzekucyjny. Protokół podpisuje także zobowiązany, jeżeli jest obecny przy zajęciu, lub świadkowie, co więcej – pracownik obsługujący organ egzekucyjny zamieszcza w protokole zajęcia opis zajętej ruchomości według cech jej właściwych, a oprócz tego, o ile jest to możliwe, oznacza jej wartość szacunkową. Podczas takiej wyceny zobowiązany może przedstawić rachunki czy inne dowody, które mogą być pomocne do oznaczenia wartości szacunkowej zajętej ruchomości.

Jeśli chodzi o sprzedaż zajętych ruchomości, to z pewnymi zastrzeżeniami organ egzekucyjny może je sprzedać między innymi w drodze licytacji publicznej. Taka sprzedaż może również nastąpić po cenie oszacowania podmiotom prowadzącym działalność handlową, może też zostać przekazana do sprzedaży podmiotom prowadzącym sprzedaż komisową tego rodzaju ruchomości. Istnieje możliwość sprzedaży w drodze przetargu ofert czy sprzedaży z wolnej ręki. Jeśli zaś mowa o wyjątkach, to z taką sytuacją mamy do czynienia, gdy zajęta ruchomość przedstawia wartość historyczną, naukową czy artystyczną. W takim wypadku organ egzekucyjny sprzedaje ruchomości po cenie oszacowania państwowej lub samorządowej instytucji kultury wskazanej odpowiednio przez wojewódzkiego konserwatora zabytków albo dyrektora Biblioteki Narodowej w Warszawie. I tylko w sytuacji, kiedy taka sprzedaż nie dojdzie do skutku, organ egzekucyjny sprzedaje lub przekazuje do sprzedaży zajętą ruchomość w jeden z wyżej wskazanych sposobów, np. w drodze licytacji.

Licytacja publiczna odbywa się w terminie i miejscu wyznaczonym przez organ egzekucyjny, co organ egzekucyjny ogłasza przez obwieszczenie. A kto nie może wziąć udziału w licytacji?

W licytacji nie mogą uczestniczyć: zobowiązany, pracownik obsługujący organ egzekucyjny prowadzący licytację, jego małżonek i dzieci, czyli w Pana przypadku, jeśli żona nie jest pracownikiem tego właśnie urzędu i nie prowadzi licytacji, może Pan wziąć w niej udział. Inne osoby, które nie mogą wziąć udziału w licytacji, to osoby obecne na licytacji w charakterze urzędowym, licytant, który nie wykonał

eprasa.pl fafc9b8f0e

warunków poprzedniej licytacji tej samej ruchomości, ale też osoby, które przekazały zajęte ruchomości na rzecz Skarbu Państwa, oraz członkowie ich rodzin, czyli małżonek i dzieci. Tym samym udział w licytacji którejkolwiek z wymienionych wyżej osób może prowadzić do jej unieważnienia.

KONTROLA TRZEŹWOŚCI po nowelizacji Kodeksu pracy (cz. 1)

W dniu 21 lutego br. weszła w życie istotna nowelizacja Kodeksu pracy, która zasadniczo obejmuje dwie kwestie. Pierwszą są nowo dodane przepisy dotyczące zasad kontroli pracowników pod kątem spożycia alkoholu oraz środków działających podobnie do alkoholu (art. 22^{1c} – 22^{1h} kp). Drugą – wprowadzenie już na stałe do prawa pracy (a nie tymczasowo, jak to odbywało się dotychczas na podstawie tzw. ustawy antycovidowej) pracy zdalnej przy jednoczesnym wykreśleniu przepisów o telepracy (przy czym te przepisy wejdą w życie dopiero z dniem 7 kwietnia 2023 r.).

Dr **Jakub Szmit**, główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność"

Temat badania trzeźwości był już analizowany na łamach „Tygodnika Solidarność" (nr 51/52 z 2022 r.), jednak obecnie można przedstawić bardziej szczegółowe uwagi, już w oparciu o obowiązującą treść przepisów, a nie bazując na treści projektu nowelizacji.

Problematyka badania pracowników przez pracodawców pod kątem trzeźwości rodziła od wielu lat liczne wątpliwości oraz często powodowała powstawanie napięć w zakładach pracy. Z jednej strony na pracodawcy ciąży ustawowy obowiązek chronienia zdrowia i życia pracowników przez zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy (art. 207 § 2 kp) oraz to pracodawca ponosi odpowiedzialność za stan bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładzie pracy (art. 207 § 1 kp). Bez wątpienia zaś osoba będąca pod wpływem alkoholu może stanowić zagrożenie bezpieczeństwa dla innych osób (pracowników) oraz dla samej siebie.

Z tego powodu, zwłaszcza zaś w przypadku prac niebezpiecznych oraz takich, których wykonywanie musi być realizowane przez trzeźwych pracowników ze względu na przepisy prawa powszechnego (np. kierowcy zawodowi), pracodawcy opowiadali się za możliwością badania pracowników pod kątem spożycia alkoholu oraz takie badania często faktycznie przeprowadzali.

Z drugiej strony pojawiały się sytuacje, w których owe badania nosiły znamiona szykany, np. poprzez typowanie do nich zawsze tych samych osób (a nawet tej samej osoby), jak też przeprowadzanie ich w obecności osób postronnych. Było to zatem działanie godzące w godność pracowników czy w ich dobre imię. Ponadto takie czynności prowadziły do uzyskiwania określonych danych o sprawdzanych (kontrolowanych) osobach, co również budziło wątpliwości co do zgodności takiego stanu rzeczy z zasadami przetwarzania danych osobowych (RODO). Pojawiały się także inne problemy, związane przykładowo ze sposobami (metodami) badania stanu trzeźwości, jej częstotliwości itp.

W celu rozwiązania powyższych trudności ustawodawca zdecydował się na wprowadzenie kompleksowej regulacji zagadnienia kontroli trzeźwości do Kodeksu pracy, jednocześnie zmieniając brzmienie art. 17 ustawy z dnia 26 października 1982 r. o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, który dotychczas był jedyną regulacją wprost odnoszącą się do badania trzeźwości pracowników.

Co więcej, po raz pierwszy wprost regulacjami prawa pracy objęte zostały sytuacje związane z pozostawaniem pracowników pod wpływem środków działających podobnie do alkoholu i możliwości kontrolowania pracowników pod tym kątem (w praktyce chodzi o szeroko pojęte środki odurzające, których wykaz zawiera Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 16 lutego 2023 r. w sprawie badań na obecność alkoholu lub środków działających podobnie do alkoholu w organizmie pracownika, Dz.U. poz. 317).

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy słać na adres **redakcja@tygodniksolidarnosc.com** (w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**") lub listownie na adres: „Tygodnik Solidarność", ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

eprasa.pl fafc9b8f0e

SPORT

PIŁKARSKA LEGENDA TOGO zawiesza buty na kołku

21 marca o zakończeniu piłkarskiej kariery za pośrednictwem mediów społecznościowych poinformował **Emmanuel Adebayor**. „Moja kariera jako profesjonalnego sportowca była niesamowitą podróżą. Dziękuję moim fanom za bycie ze mną na każdym kroku. Czuję się tak wdzięczny za wszystko i podekscytowany tym, co ma nadejść!" – napisał wybitny togijski napastnik.

Łukasz Bobruk

Fot. AA/ABACA / Abaca Press / Forum

Kariera urodzonego 26 lutego 1984 roku w Lomé piłkarza rzeczywiście była bardziej imponująca niż jakiegokolwiek przedstawiciela tego niewielkiego afrykańskiego kraju. Jego rodzice pochodzą z Nigerii, z ludu Joruba. Przygodę z piłką zaczynał w lokalnym klubie OC Agaza, z którym jako nastolatek wyjechał na turniej do Szwecji. Tam zauważył go Francis De Taddeo, trener francuskiego FC Metz, i tak oto w 1999 roku Adebayor trafił do „Kasztanowych". Początkowo występował w juniorach i rezerwach zespołu z Lotaryngii, aż 2 lata później zadebiutował w pierwszej drużynie. W sezonie 2001/2002 zagrał w 11 meczach i strzelił 2 gole, lecz Metz spadł z francuskiej ekstraklasy. Wrócił do niej po roku, a Togijczyk w 40 spotkaniach zdobył 15 bramek (13 w lidze, co uczyniło go czwartym strzelcem tamtego sezonu Ligue 2).

Nie umknęło to uwadze bogatszych i silniejszych klubów. Jeden

eprasa.pl fafc9b8f0e

z nich, AS Monaco, latem 2003 roku pozyskał go za ponad 3 miliony euro. Z ekipą z księstwa zadebiutował w europejskich pucharach i to od razu w Lidze Mistrzów, w której z drużyną doszedł aż do finału. Adebayor zagrał w tamtej edycji 9 spotkań (wchodził przeważnie na końcowe minuty), ale gola nie zdobył. Debiutanckie trafienie w europejskich rozgrywkach zanotował latem 2004 roku w wygranym aż 6:0 spotkaniu ostatniej rundy eliminacji Ligi Mistrzów ze słoweńską Goricą. Łącznie we wszystkich zawodach Togijczyk rozegrał dla „Czerwono-Białych" 115 spotkań, w których strzelił 26 goli i zaliczył 9 asyst.

W styczniu 2006 roku zawodnik opuścił Francję. Za 10 milionów euro kupił go Arsenal. Arsène Wenger potrzebował takiego rosłego (1,91 m wzrostu) środkowego napastnika i się nie zawiódł. Adebayor w 142 meczach zdobył 62 bramki i 19 razy asystował. W 2007 roku doszedł z „Kanonierami" do finału Pucharu Ligi Angielskiej, w którym dostał czerwoną kartkę. W sezonie 2007/2008 był wicekrólem strzelców Premier League z 24 trafieniami na koncie (tyle samo, co Fernando Torres, więcej miał tylko Cristiano Ronaldo).

Czas spędzony w Monaco i Arsenalu był najlepszy w klubowej karierze Adebayora. Za 25 milionów funtów ściągnął go do siebie powoli wracający do europejskiej elity Manchester City. Tam w sezonie 2009/2010 w 31 spotkaniach strzelił 14 goli, lecz potem Roberto Mancini częściej stawiał na niego w europejskich pucharach niż w lidze. W tych pierwszych wbił hat tricka Lechowi Poznań w wygranym 3:1 starciu grupowym Ligi Europy. Zimą 2011 roku został na pół roku wypożyczony do Realu Madryt, gdzie mógł cieszyć się z Pucharu Króla. W 22 występach dla „Królewskich" ośmiokrotnie pokonywał bramkarzy rywali. U José Mourinho był cennym jokerem. Następnie wypożyczono go do Tottenhamu, gdzie w pierwszym sezonie strzelił 18 goli w 37 spotkaniach. Zatem „Spurs" postanowili definitywnie wykupić Adebayora za 5 milionów funtów. Grał tam do lata 2015 roku, po czym przez pół roku pozostawał bez klubu. Po tym okresie zatrudnił go Crystal Palace, z którym dotarł do finału Pucharu Anglii.

Po kolejnym pół roku bez pracy Togijczyk znalazł się w Turcji i pomógł İstanbulowi Başakşehir wejść po raz pierwszy do fazy grupowej Ligi Europy (gol i asysta z Clubem Brugge), gdzie z powodu kontuzji zagrał tylko w jednym meczu. W stambulskim zespole spędził 2,5 roku i w tym czasie rozegrał 76 spotkań, strzelając w nich 28 bramek i ośmiokrotnie asystując. Następne kilka miesięcy w życiu piłkarza to pobyt w Kayserisporze (8 meczów, 2 gole i asysta), a na początku 2020 roku obrał dość nieoczywisty kierunek – Paragwaj. W Olimpii Asuncion wystąpił jedynie w czterech starciach, po czym przyszła przerwa spowodowana pandemią koronawirusa. Latem 2021 roku po ponad roku bez gry postanowił na koniec kariery zawitać w ojczyźnie, a konkretnie w AC Semassi. Był to jego ostatni klub w zawodowej karierze.

Dla reprezentacji Togo Adebayor jest postacią legendarną, niczym dla nas Robert Lewandowski. Debiutował w niej już w lipcu 2000 roku jako 16-latek w przegranym 0:2 wyjazdowym meczu z Zambią w ramach eliminacji mistrzostw świata. Występował w czterech Pucharach Narodów Afryki. W 2002, 2006 i 2017 roku nie udało się „Jastrzębiom" wyjść z grupy, w 2010 roku po ataku angolskich terrorystów na autobus z reprezentantami Togo kadra ta wycofała się z turnieju. W 2013 roku Adebayor i spółka znaleźli się w ćwierćfinale, a sam zainteresowany strzelił gola w wygranym 2:0 grupowym spotkaniu z Algierią. Ponadto w 2006 roku udało się im wystąpić na Mundialu. Togijczycy przegrali tam wszystkie spotkania (1:2 z Koreą Południową oraz po 0:2 ze Szwajcarią i Francją), lecz dla nich sam występ na tej imprezie był wielką sprawą. Emmanuel Adebayor jest drugim piłkarzem pod względem występów w reprezentacji Togo (88) i pierwszym pod względem zdobytych w niej goli (32).

Afrykański Piłkarz Roku 2007 według BBC oraz Afrykański Piłkarz Roku 2008 według CAF (Afrykańska Konfederacja Piłkarska) dla futbolu tego niewielkiego państwa na Czarnym Lądzie jest niezwykle zasłużony. Nie oznacza to, że nie jest postacią kontrowersyjną. Latem zeszłego roku w jednym z wywiadów chwalił... Władimira Putina. I to w czasie, gdy toczyły się i wciąż się toczą działania wojenne na Ukrainie. Ponadto był krytykowany za to, że w czasie pandemii koronawirusa nie wsparł swojego kraju tak jak inni wybitni afrykańscy piłkarze, tacy jak Didier Drogba czy Samuel Eto'o. „Zgadza się, nie pomagam. Będę robił, co będę chciał. Możecie porównywać mnie do Eto'o czy do Drogby, ale ja nie jestem żadnym z nich. Ja jestem Emmanuel Adebayor" – stwierdził.

Nie zmienia to faktu, że nikt w futbolu Togo nie osiągnął więcej i za boiskowe wyczyny należą mu się słowa uznania.

32 – TYLE GOLI EMMANUEL ADEBAYOR ZDOBYŁ W REPREZENTACJI TOGO, CO RÓWNIEŻ CZYNI Z NIEGO REKORDZISTĘ.

eprasa.pl fafc9b8f0e

RYSUNEK NA KONIEC KRYSZTOPA

PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
2) w wersji elektronicznej przez: **tysol.pl**;
3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

eprasa.pl fafc9b8f0e

OBROŃCA WIARY, PRZYJACIEL POLSKI

Benedykt XVI należał do największych w dziejach papieży – przyjaciół Rzeczypospolitej, co zostało w tej książce mocno zaakcentowane. Autorka, znana z wielu książek i artykułów m.in. upamiętniających św. Jana Pawła II, przedstawia tu wszakże całe życie Josepha Ratzingera. Poznajemy jego bawarskie korzenie, brnąc także przez ponure czasy hitlerowskiego reżimu. Podążamy śladem jego kolejnych miejsc zamieszkania, do których autorka, przygotowując książkę, zajrzała osobiście. Wchodzimy do szkół i świątyń, do których uczęszczał i które go kształtowały, śledzimy koleje życia. Poznajemy błyskotliwą karierę „cudownego dziecka teologii", ks. prof. Ratzingera, który w wieku 50 lat zostaje kardynałem. Na wyraźną prośbę polskiego papieża obejmuje w 1981 r. bardzo ważny w katolickim Kościele urząd prefekta Kongregacji Nauki Wiary; fakt ten był odebrany w niemieckojęzycznym, zdominowanym przez protestantyzm kręgu z niesmakiem. Zaczynają mnożyć się ataki na niego jako „inkwizytora", „pancernego kardynała"; nawet określenie „strażnik wiary" okazuje się… epitetem.

Medialny wizerunek kard. Ratzingera jednak kompletnie rozmija się z jego pobożnością, z jego łagodnym i życzliwym obliczem, z pełną skromności postacią, która niemal niezauważenie codziennie o tej samej porze przemierzała Plac św. Piotra. Autorka zwraca uwagę, że ataki nie ustały, a nawet się nasiliły, gdy kard. Ratzinger jako następca Jana Pawła II zasiadł w wieku 78 lat na tronie Piotrowym. Również one, a nie tylko postępujący wiek i związane z nim choroby, nadwątliły siły papieża.

205 zdjęć, 376 str., 16,5 x 23,5 cm, twarda oprawa.

Zapraszamy do obejrzenia spotkań autorskich online na naszym kanale youtube.com/WydawnictwoBialyKruk

Dla czytelników „Tygodnika Solidarność" 35% taniej!
Wejdź na stronę bialykruk.pl i wykorzystaj kod rabatowy TS35

ZAMÓWIENIA: 12/260 32 90, 12/254 56 04, 12/254 56 02 lub e-mail: handlowy@bialykruk.pl.
Przy zamówieniu powyżej 200 zł koszty przesyłki (17 zł) ponosi wydawnictwo.

eprasa.pl fafc9b8f0e

ORLEN

ORLEN DLA POLSKI

Gaz dla biznesu tańszy o ponad połowę

PGNiG Obrót Detaliczny z Grupy ORLEN od 15 marca 2023 r. o ponad połowę obniży ceny gazu dla firm korzystających z Cennika „Gaz dla Biznesu". Klienci nie będą musieli podejmować żadnych działań, aby płacić mniej. To efekt silnego koncernu multienergetycznego, który gwarantuje bezpieczeństwo dostaw surowców i ich atrakcyjne ceny.

Dowiedz się więcej na OrlenDlaPolski.pl

eprasa.pl fafc9b8f0e